



Kalendarz Ewangelicki

na rok zwyczajny

1914

Wydany przez grono pastorów i nauczycieli.

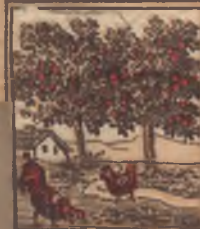
Rocznik trzydziesty trzeci.

Cena 40 halerzy.



Cieszyn.

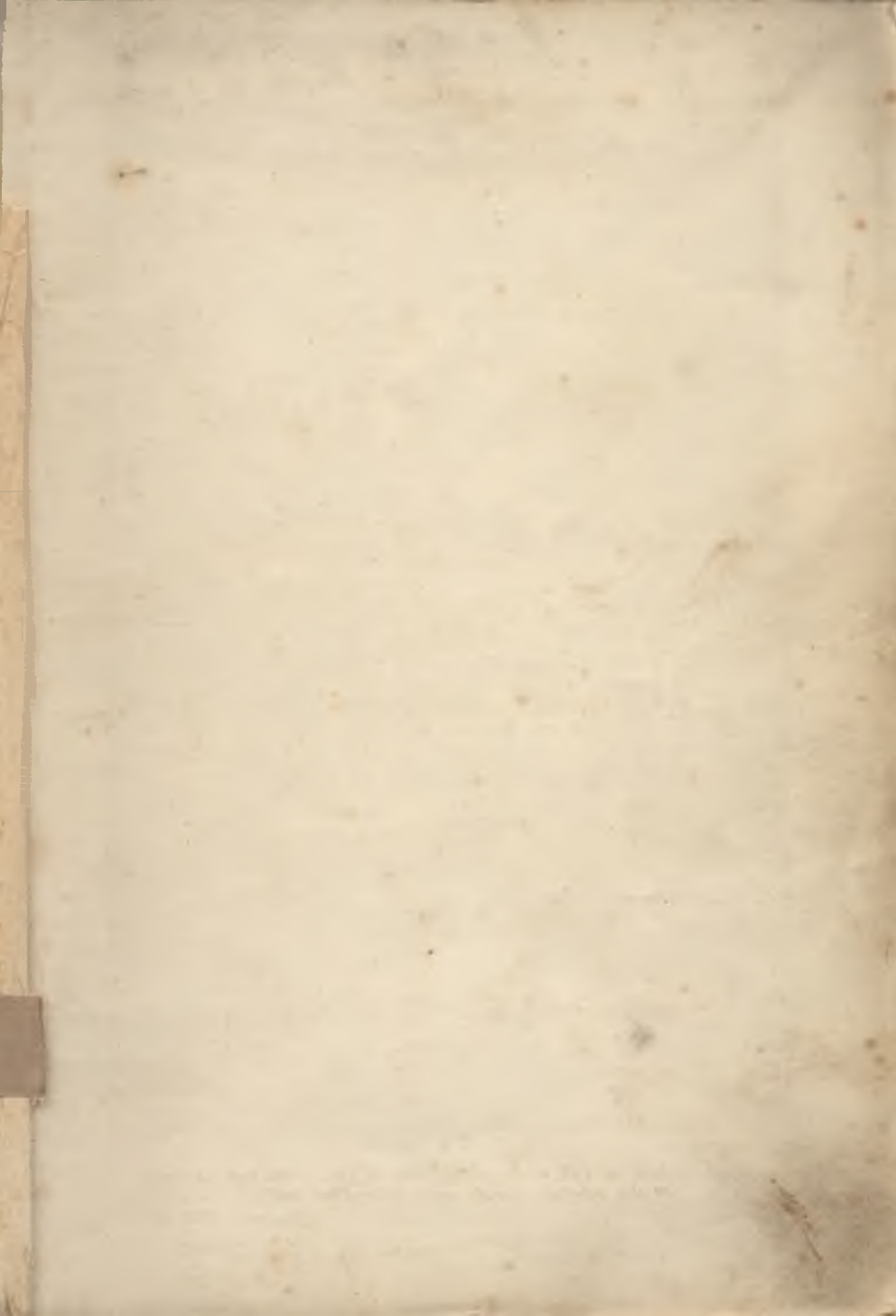
Meyer & Naska.



Treść.

Strona

Obraz ogólny roku 1914. — Planetą panującą w roku 1914 jest Merkury	3
Cztery pory astronomiczne. — Nazwiska znaków niebieskich. — Zaćmienia słońca i księżyca. — Słońce i planety	4
Część kościelno-astronomiczna, obejmująca święta ewangeliczne i rzymsko-katolickie, dotyczące ewangelie, oznaczenia wschodu i zachodu słońca i księżyca i t. p.	5—40
Rodzina cesarska w Austrii	41
Przepisy pocztowe i telegraficzne	41
Terminy Wielkiejnocy	44
Tablica procentowa	45
Wyciąg z Tablicy funkcji ewang. zbiorów na Śląsku 1912	46—47
Tabela stemplowa	48
Nowy Rok	49
Pogląd na lata życia naszego	50
Ks. Arnold Żlik	55
W cieniu Wszechmocnego	58
Dawid Livingstone	63
Konstantynopol	71
Krowa, osioł i kotka	74
Kolumbus	79
W kasie oszczędności	84
Dwie kobiety z ludu	92
Fakir i zemsta jego	102
Bądźmy nieskwapliwi	106
Gazety i Biblia	107
Złota podkowa	108
Żarłaki i fraszki	108
Co ilustracje przedstawiają	109
Spis jarmarków	
Ogłoszenia.	





*Ojczy! któreś mi dał, choć, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną,
aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał!*

Ś. Jan, rozdz. XVII, 24

Kalendarz Ewangelicki

na rok zwyczajny

1914.

Wydany przez grono pastorów i nauczycieli.

Rocznik trzydziesty trzeci.

Cena 40 halerzy.



Cieŝyn
wwwwww



Meyer &
Kascha

Dr. Kienigke
nr 17. 3 1892 Wokna

ZBIORY
S. ZAHRADNIKA



Cz. II 43/1914

Cz. 3476

u. 81/03
7,00



1914.

Rok 1914 jest rokiem zwyczajnym i liczy dni 365.

Czy będzie dobrym albo niepomyślnym, urodzajnym lub nieurodzajnym, nikt przewidzieć nie może, bo przyszłość tylko Bogu jest znajoma. Wszystkie przepowiednie tego rodzaju tylko na ludzkich domysłach polegają, a te mogą się ziścić albo też nie. My biedni ludzie nie jesteśmy w stanie przepowiedzieć pogodę ani dnia napród, jakże moglibyśmy uczynić to na cały rok z góry? Domyślają się wszelako, że rok 1914 będzie więcej suchym i zimnym, a zatem nie bardzo urodzajnym.

























Planetą panującą jest Merkury.

Z pomiędzy wszystkich planet, które są znajome, jest Merkury najbliżej słońca, przeto go bardzo rzadko widać, ponieważ w światłości słonecznej znika. Zbadano, że do okrążenia słońca potrzebuje czasu 88 dni. Jest też daleko mniejszym od naszej ziemi, z której dałoby się zrobić 9 ciał wielkości Merkura. Dnia 7. listopada 1914 w południe będzie przechodził przed tarczą słońca, gdzie się przedstawi jak czarna plamka idąca wzdłuż słońca od wschodu na zachód. Z powodu bliskości słońca jest na Merkurym ogromnie gorąco, wskutek czego życia, jak na ziemi, niema.

Cztery pory roku astronomicznego rozpoczynają się :

Wiosna dnia 21. marca o godzinie 12. minut 11 w południe.
 Lato dnia 22. czerwca o godzinie 7. minut 53 rano.
 Jesień dnia 23. września o godzinie 10. minut 35 wieczór.
 Zima dnia 22. grudnia o godzinie 5. minut 24 wieczór.

Nazwiska znaków niebieskich

 Ryby	 Baran	 Rak	 Lew	 Panna	 Waga	 Niedźw.	 Strzelec
 Byk	 Bliźnięta	 Lew	 Panna	 Wodnik	 Kozioroż.	 Strzelec	 Wodnik
 Bliźnięta	 Rak	 Lew	 Panna	 Wodnik	 Kozioroż.	 Strzelec	 Wodnik

Zaćmienia słońca i księżyca.

W roku 1914 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżca. W naszych stronach widzialnem będzie pierwsze zaćmienie księżyca i drugie zaćmienie słońca.













1. Obrączkowe zaćmienie słońca będzie w nocy dnia 24. i 25. lutego, zaczyna się o godzinie 11. i kończy o 3. Widzialne będzie w strefach południowych.

2. Częściowe zaćmienie księżyca będzie dnia 12. marca, początek o godzinie 4., koniec o 6. rano. Widzialne będzie w Europie, Afryce i Ameryce, w Małej Azji i Arabii.

3. Całkowite zaćmienie słońca dnia 21. sierpnia; początek o godz. 11. przed południem, koniec o 3. popołudniu. Widzialne będzie w Europie, częścią w Ameryce, Azji, tudzież w północnej Afryce.

4. Częściowe zaćmienie księżyca będzie dnia 4. września. Początek o 1. godzinie, koniec około 3. popołudniu. Widzialne w Azji, Australii, na wyspach Oceanu i w Wschodniej Afryce.

Słońce i planety.

 Słońce	 Ziemia	 Pallada	 Jowisz
 Merkury	 Mars	 Junona	 Saturn
 Wenera	 Cerera	 Westa	 Uran.

Dnie tygodnia	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Słońca		Znaki niebies.	Księżyca	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Cz.	Nowy Rok	Nowy Rok		7.53	4.15		10.40	9.33
2	P.	Abla i Seta	Makarego		7.53	4.16		10.54	10.40
3	S.	Enocha	Genowefy		7.53	4.17		11. 7	11.46
1. Ew. św. Mat. 2, 13—15. Ew. św. Mat. 2, 19—23					4. o 2.			m. 9 po. poł.	
4	N.	Niedz. po NR.	Niedz. po NR.		7.52	4.18		11.19	rano
5	P.	Symeona	Telesfora		7.52	4.19		11.34	0.53
6	W.	Epifanii	Św. Trzech kr.		7.52	4.20		11.50	2. 1
7	Śr.	Izydora	Walentego		7.52	4.21		12.10	3.11
8	Cz.	Erharda	Seweryna		7.52	4.23		12.39	4.25
9	P.	Marcyanny	Juliana		7.52	4.24		1.18	5.36
10	S.	Pawła	Pawła		7.52	4.25		2.10	6.43
2. Ew. św. Łuk. 2, 42—52. Ew. św. Łuk. 2, 42—52					12. o 6.			m. 9 rano	
11	N.	D 1 po Ep. M.	D 1 po 3 kr. H.		7.51	4.26		3.17	7.39
12	P.	Reinholda	Ernesta		7.51	4.27		4.36	8.23
13	W.	Hilarego	Hilarego		7.50	4.28		6. 1	8.55
14	Śr.	Feliksa	Feliksa		7.50	4.29		7.27	9.20
15	Cz.	Maurusa	Maurusa		7.49	4.30		8.50	9.40
16	P.	Marcella	Marcella		7.48	4.32		10.11	9.57
17	S.	Antoniego	Antoniego		7.47	4.33		11.32	10.14
3. Ew. św. Jana 2, 1—14. Ew. św. Jana 2, 1—11.					19. o 1.			m. 29 rano	
18	N.	D 2 po Ep. Pry.	D 2 po 3 kr. P.		7.47	4.35		rano	10.31
19	P.	Sary	Kanuta		7.46	4.36		0.55	10.49
20	W.	Fabiana i Sebast.	Fab. i Sebast.		7.45	4.38		2.18	11.13
21	Śr.	Agnieszki	Agnieszki		7.44	4.39		3.41	11.43
22	Cz.	Wincentego	Wincentego		7.43	4.41		4.59	12.23
23	P.	Emerencyana	Zaślub. NPM.		7.42	4.42		6. 6	1.18
24	S.	Tymoteusza	Tymoteusza		7.41	4.44		7. 0	2.24
4. Ew. św. Mat. 8, 1—13. Ew. św. Mat. 8, 1—13.					26. o 7.			m. 34 rano	
25	N.	D 3 po Ep. N.P.	D 3 po 3 kr. P.		7.40	4.46		7.39	3.37
26	P.	Polykarpa	Polykarpa		7.38	4.47		8. 8	4.53
27	W.	Jana Chryzost.	Jana Chryzost.		7.37	4.49		8.29	6. 6
28	Śr.	Karola Wielk.	Karola Wielk.		7.36	4.50		8.46	7.17
29	Cz.	Teobalda	Franc. Ser.		7.35	4.52		9. 0	8.25
30	P.	Ludwika	Martynty		7.34	4.54		9.12	9.31
31	S.	Wirgiliusza	Piotra		7.32	4.55		9.25	10.38

Styczeń.

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.	Cieszyn przy H.		51
2.	Nasoblistowi Konderla		40
3.			
4.			
5.	Werkkonsum		4 87
6.			
7.			
8.	Cieszyn przy H.		40
9.			
10.			
11.			
12.			
13.	Cieszyn przy H.		13
14.	do Katedr. i do starym Surmanom		82
15.			
16.			
17.	napowrót z Kiedka ku woj. o. n. propoz.		
18.	Cieszyn przy H.		37
19.	do Katedr i do Gromnicy przy Starym	2	46
20.			
21.	napowrót z Katedr		
22.			
23.			
24.	Cieszyn przy H. 2. Str. Gromnica		20
25.			
26.			
27.	phubow. dock. do Kiedka Kiedyjer Hand		20
28.	Cieszyn przy H.		13
29.			
30.		1/2	44. 86
31.	Surmanen inspien	1/2	5 08
			49. 08

Drzewo ścięte w tym miesiącu jest najlepsze na budowę. Pilnować, aby pszczołom nie brakło żywności, i zabezpieczyć je od mrozu.

Jeżeli na św. Pawła jest pogoda, będzie w tymże roku błogosławieństwo Boże. Jeżeli koło Nowego roku niema śniegu, będzie zła wiosna.

Z Bogiem rozpocznaj wszystko, a podarzy ci się każda sprawa. Żona może w przepasce więcej wynieść, niż mąż na drabinowym wozie przywiezie. Pozatykaj piwnice i śpiczleze na przekór myszom.

Pstrągi się trą. Polować wolno na guszca, cietrzew i jarząbka, na bażanty i sarny.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Zimno aż do 30., odtąd wiatry i łagodne powietrze.

Pierwsza ćwierć dnia 4. o godz. 2. min. 9 po południu.

Pełnia dnia 12. o godz. 6. min. 9 rano.

Ostatnia ćwierć d. 19. o godz. 1. min. 29 rano.

Nów dnia 26 o godz. 7. min. 34 rano.

5. Werkstoyraum Bierstenglan 73.
 Lederparta 1 K. 25. h. Alkuter 38.
 Kuhfett 5 h. Rohit 15.
 Kuhwiche 10 h. Sumier 16.
 Zinder Sweden 1 K. 20. h. " Wasch 46.

12. Umart Kral z Polwarku Trzymice

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne		Święta rzym.-katolickie		Słońca		Znaki niebies.	Księżycza	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
5. Ew. św. Mat. 8, 23—27. Ew. św. Mat. 8, 23—27.					3. o 11.			m. 32 prz. poł.	
1	N.	D 4 po Ep. Bryg.	D 4 po 3 kr. Ign.	7.31	4.57		5.39	11.45	
2	P.	Oczyszcz. PM.	NMP. Gromn.	7.30	4.59		9.54	rano	
3	W.	Błażeja	Błażeja	7.28	5. 0		10.13	0.53	
4	Śr.	Weroniki	Weroniki	7.27	5. 2		10.36	2. 5	
5	Cz.	Agaty	Agaty	7.25	5. 3		11. 9	3.16	
6	P.	Doroty	Doroty	7.24	5. 5		11.53	4.25	
7	S.	Ryszarda	Romualda	7.22	5. 7		12.53	5.26	
6. Ew. św. Mat. 20, 1—16. Ew. św. Mat. 20, 1—16.					10. o 6.			m. 34 wiecz.	
8	N.	D Septuages. S.	D Starozap. Jana	7.21	5. 9		2. 7	6.15	
9	P.	Apolonii	Apolonii	7.19	5.10		3.31	6.53	
10	W.	Gabryela	Scholastyki	7.18	5.12		4.58	7.21	
11	Śr.	Eufrozyny	Łucyi	7.16	5.14		6.24	7.43	
12	Cz.	Eulalii	Eulalii	7.15	5.15		7.50	8. 2	
13	P.	Kastora	Katarzyny	7.14	5.16		9.15	8.19	
14	S.	Walentego	Walentego	7.12	5.18		10.40	8.35	
7. Ew. św. Łuk. 8 4—15. Ew. św. Łuk. 8, 4—15.					17. o 10.			m. 23 prz. poł.	
15	N.	D Sexagesim. F.	D Mięsopest. F.	7.10	5.19		rano	8.54	
16	P.	Juliana	Juliana	7. 9	5.21		0. 5	9.15	
17	W.	Konstancyi	Konstancyi	7. 7	5.22		1.29	9.43	
18	Śr.	Zuzanny	Flawiana	7. 5	5.24		2.50	10.21	
19	Cz.	Gabiny	Konrada	7. 3	5.26		4. 1	11.11	
20	P.	Eucharyusza	Eleuteryusza	7. 1	5.27		4.57	12.13	
21	S.	Eleonory	Eleonory	6.59	5.29		5.40	1.25	
8. Ew. św. Łuk. 18, 31—43. Ew. św. Łuk. 18, 31—43.					25. o 1.			m. 2 rano	
22	N.	Quinqua. Piotra	Zapustna Piotra	6.58	5.31		6.11	2.39	
23	P.	Seweryna	Romualda	6.56	5.32		6.34	3.52	
24	W.	Damazya p.	Wiktora	6.54	5.34		6.52	5. 4	
25	Śr.	Macieja	Popielec M.	6.52	5.35		7. 7	6.16	
26	Cz.	Walburgi	Walburgi	6.50	5.37		7.20	7.20	
27	P.	Bogumiła	Bogumiła	6.48	5.39		7.33	8.26	
28	S.	Romana	Romana	6.46	5.40		7.45	9.32	

Luty.

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.	Cieszyn kupiłem kminowka	2 Str	1. 66
2.			
3.			
4.			
5.			
6.			
7.			
8.			
9.			
10.			
11.			
12.			
13.	Kminki Bódków wronięgo Stimer		36 durre
14.	Cieszyn przy H. wódo podił Anientem		60
15.	Wódka z H. Egary S. W.		50
16.			
17.			
18.	Klein. Bot. na Noc		
19.	" "		
20.	" "		
21.	" "		
22.			
23.	Kaobien		
24.	" "		
25.	" "		
26.	" " 20 Cieszyn Bryniesz nig		65.
27.	" "		10. 25
28.	Darem na Bierzige Luty wydatki		



Jeżeli w lutym nie jest doskonała zima, przyjdzie koło Wielkanocy. Postaraj się o najlepsze zboże na zasiewy, naprawiaj drogi i płoty. Na świętego Macieja — pierwsza nadzieja.

Patrz na karmę dla bydła, bo koło Gromnic ma gospodarz posiadać jeszcze połowę żywności dla bydła. Wcześniej kładź się spać, wcześniej wstawaj.

Polować wolno na głuszca, na bażanta (samca), na dzikie gęsi i na słomki.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku pochmurno i łagodne powietrze aż do 3., potem do 6. pochmurno i zimno, 8. pięknie, potem deszcz, od 13. do 26. śniegi i wielkie mrozy.

Pierwsza ćwierć dnia 3. o godz. 11. min. 32 przed połud.

Fetnia dnia 10. o godz. 6. min. 34 wieczór.

Ostatnia ćwierć dnia 17. o godz. 10. min. 23 przed połud.

Nów dnia 25. o godz. 1. min. 2. rano.

1. Kupitem Maritety 2 pory 1. K. 60.

Kragle 2. dopelt 4. K. 210.

Kragle 2. 88. kr knelle 1. K. w Gieszynie
głęboki holicy. w drugiego knelle 76. kr
suma 5 K. 40.

13. 2. Schurmann u Landesa 1/2 lit. 1/2 tno 18 kr.

14. Procto kragle Gmiste 60. kr.

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne		Święta rzyms.-katolickie		Słońca		Znaki niebie.	Księżyca	
					wsch. g. m.	zach. z. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
9.	Ew. św. Mat. 4, 1—11.		Ew. św. Mat. 4, 1—11.		5. o 6.		☾	m. 3 rano	
1	N. D Invoc. 1 p. Alb.	D 1 Wstep.	6.44	5.42			8. 0	10.40	
2	P. Symplicyusza	Symplicyusza	6.42	5.43			8.17	11.50	
3	W. Kunigundy	Kunigundy	6.40	5.45			8.38	rano	
4	Śr. Adryana	Kazimierza †	6.38	5.47			9. 6	1. 0	
5	Cz. Fryderyka	Fryderyka	6.36	5.48			9.44	2. 9	
6	P. Frydolina	Wiktora †	6.34	5.50			10.35	3.12	
7	S. Perpetuy	Tomasza z A. †	6.32	5.51			11.40	4. 5	
10.	Ew. św. Mat. 15, 21—28.		Ew. św. Mat. 17, 1—9.		12 o 5.		☾	m. 18 rano.	
8	N. D 2 post. Rem. F.	D 2 Sucha Jana	6.30	5.53			12.58	4.47	
9	P. Cyryla i Met.	Franciszki	6.28	5.54			2.23	5.19	
10	W. Aleksandra	40 męczenników	6.26	5.55			3.49	5.43	
11	Śr. Rozyny	Anieli †	6.25	5.57			5.17	6. 3	
12	Cz. Grzegorza	Grzegorza	6.23	5.58			6.44	6.21	
13	P. Ernesta	Rozyny †	6.21	6. 0			8.11	6.39	
14	S. Zacharyasza	Matyldy †	6.19	6. 1			9.40	6.57	
11.	Ew. św. Łuk. 11, 14—28.		Ew. św. Łuk. 11, 14—28		18. o 8.		☾	m. 39 wieczór	
15	N. D post. 3 Oculi	D 3 Głucha Lon.	6.17	6. 3			11. 8	7.18	
16	P. Henryka	Euzebiei ks.	6.14	6. 4			rano	7.45	
17	W. Gertrudy	Gertrudy	6.12	6. 6			0.35	8.19	
18	Śr. Anzelma	Edwarda †	6.10	6 7			1.52	9. 6	
19	Cz. Józefa	Józefa Obl.	6. 8	6. 9			2.54	10. 6	
20	P. Joachima	Eufrozyusza †	6. 6	6.10			3.42	11.15	
21	S. Benedykta	Benedykta †	6. 4	6.12			4.16	12.28	
12.	Ew. św. Jana 6, 1—15.		Ew. św. Jana 6, 1—15.		26. o 7.		☾	m. 9 wieczór	
22	N. D 4 post. Laetare	D 4 Środ. Okt.	6. 2	6.13			4.41	1.42	
23	P. Eberharda	Wiktora m.	6. 0	6.15			5. 0	2.54	
24	W. Gabryela arch.	Gabryela arch.	5.58	6.16			5.15	4. 2	
25	Śr. Zwiast. PM.	Zwiast. NMP.	5.56	6.18			5.29	5. 9	
26	Cz. Emanuela	Emanuela	5.53	6.19			5.42	6.15	
27	P. Huberta	Ruprechta †	5.51	6.21			5.54	7.22	
28	S. Malchusa	Guntrama †	5.49	6.22			6. 8	8.29	
13.	Ew. św. Jana 8, 46—59.		Ew. św. Jana 8, 46—59.		3. kwiet. 8.		☾	m. 41 wieczór	
29	N. D post. 5 Judica	D 5 Czarna Cyr.	5.47	6.23			6.23	9.38	
30	P. Gwidona	Kwiryna m.	5.46	6.24			6.43	10.48	
31	W. Amosa pr.	Amosa pr.	5.44	6.26			7. 8	11.58	

Marzec.

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.	na noc		
2.	Tolak Reparaturna		1.
3.	" "		
4.	" "		
5.	" " 450pt per 100. 80 fr.		
6.	+ +		
7.	Passisil staryde polici		
8.	Ustomia do Cieszyna wicior do Cieszyna		
9.	Cieszyn na noc		
10.	Do Buttek nig		5.
11.	na dzień 1000 pt 3 1/2% per 100. kwant 1000 80		
12.	" "		
13.	" "		
14.	" "		
15.	Cieszyn przy H.		
16.	Do Strykathu Holander nig		
17.			
18.			
19.			
20.			
21.			
22.	Przejezd 30 h. frank karte 15 fr		
23.			
24.			
25.			
26.	31. Cieszyn Polek nig		
27.			
28.			
29.	Cieszyn Hance list		
30.			
31.	Przewidywanie		24 29

abrechnung

Wydatk

Czyścić sady i ogrody. Wczesny
iść na drzewach cierpi szkodę. Roz-
poczynać zasiew bobu, owsa i ję-
zmienia. Jaki las marzec znajdzie,
taki znowu opuści.

Zdrowie jest wielkim skarbem.
Niejeden szuka grajcara, a spali przy-
em światła za szóstkę. Na świętego
Przegorza idzie zima do morza.

Polować wolno na głuszca, na
ważanta, na dzika i na słomkę.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Łagodne i wilgotne powietrze
do 9., potem deszcze od 13. do 16. a 18., 19. i 20. ślizgawica, od
22. ciepły deszcz, 26. pięknie i ciepło, 31. znowu chłodno.

Pierwsza ćwierć dnia 5. o godz. 6. min. 3 rano.

Pełnia dnia 12. o godz. 5. min. 18 rano.

Ostatnia ćwierć dnia 18. o godz. 8 min. 39 wieczór

Nów dnia 26. o godz. 7. min. 9 wieczór.

5. Galuzowami Lerostejców

10. do Buttek, wio 5. K. 80. jedynic 1. K. 4. hr.

15. Grytus B. Str 6 K 96 hr. wazumb. K. 8

16. do Frystatu wio 50. hr. inze 70 horansken
Fronwell. 24 hr. Zblender. Minhanaliny

Rarem wydatki Nowe K. 21. 29

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne		Święta rzym.-katolickie		Słońca		Znaki niebies.	Księżyca		
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	Śr.	Teodora		Hugona	†	5.42	6.27		7.42	rano
2	Cz.	Amalii		Ireny		5.40	6.29		8.27	1.
3	P.	Daryusza	☾	Ryszarda	†	5.38	6.30		9.26	1.5
4	S.	Ambrożego		Izydora	†	5.36	6.32		10.37	2.4
14. Ew. św. Mat. 21, 1—9.					Ew. św. Mat 21, 1—9.		3. o 8. ☾		m. 41 wiecz	
5	N.	D po 6 Palm. H.		D 6 Kwietn. W.		5.34	6.33		11.56	3.1
6	P.	Freneusza		Sykstusa		5.32	6.35		1.18	3.4
7	W.	Hegezypa		Hermana		5.30	6.36		2.43	4.
8	Śr.	Apolonii		Dyonizjusza	†	5.27	6.38		4. 8	4.5
9	Cz.	W. Czwartek		Zielony Czwart.	†	5.25	6.39		5.35	4.4
10	P.	Wielki Piątek ☾		Wielki Piątek	†	5.23	6.41		7. 5	4.6
11	S.	Ezechyela		Leona	†	5.21	6.42		8.35	5.1
15. Ew. św. Marka 16, 1—7.					Ew. św. Marka 16, 1—7.		10. o 2. ☾		m. 28 po po	
12	N.	D Wielkanoc J.		D Wielkanoc J.		5.19	6.44		10. 6	5.4
13	P.	Pon. Wielkan. J.		Pon. Wielkan. H.		5.17	6.45		11.31	6.1
14	W.	Tyburcyusza		Tyburcyusza		5.15	6.47		rano	6.5
15	Śr.	Olimpii		Anastazyi		5.13	6.48		0.43	7.5
16	Cz.	Charyzjusza		Turybusa		5.11	6.50		1.37	9.
17	P.	Rudolfa ☾		Rudolfa		5. 9	6.51		2.17	10.1
18	S.	Flawiana		Flawiana		5. 7	6.53		2.45	11.5
16. Ew. św. Jana 20, 19—31.					Ew. św. Jana 20, 19—31.		17. o 8. ☾		m. 52 rano	
19	N.	D 1 po Wielk. W.		D 1 Biała Kres.		5. 5	6.54		3. 5	12.4
20	P.	Sulpicyusza		Sulpicyusza		5. 4	6.56		3.22	1.5
21	W.	Adolara		Adolara		5. 2	6.57		3.37	3.
22	Śr.	Sotera i Kaja		Sotera i Kaja		5. 0	6.58		3.49	4.
23	Cz.	Albrechta		Wojciecha		4.58	7. 0		4. 2	5.1
24	P.	Jerzego		Jerzego		4.56	7. 1		4.16	6.2
25	S.	Marka ew. ☾		Marka ew.		4.54	7. 3		4.31	7.2
17. Ew. św. Jana 10, 11—16.					Ew. św. Jana 10, 11—16.		25. o 12. ☾		m. 21 w poł.	
26	N.	D 2 po Wielk. K.		D 2 po Wielk. K.		4.52	7. 4		4.50	8.3
27	P.	Anastazego		Peregryna		4.51	7. 5		5.13	9.4
28	W.	Witalisa		Witalisa		4.50	7. 6		5.45	10.5
29	Śr.	Sybilli		Piotra m.		4.48	7. 8		6.25	11.5
30	Cz.	Eutropiusza		Katarzyny		4.46	7. 9		7.19	rano

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.	Różne rzeczy Cieszyn		1. 10.
2.	za stółce Pyrdowu Cieszyn		20
3.			
4.			
5.			
6.			
7.			
8.			
9.			
10.	Cieszyn mg.		90
11.			
12.	Nydek Gruntów ziemie		3. 98
13.	Nydek Suwo		3. 40
14.			
15.			
16.	Cieszyn szwokatowi Probie 1/2 Karan	2.	6.
17.	z Cieszyna do Nydku mg		22.
18.	Parcken und Pnciden		60
19.	Nydek obuwie		60.
20.			
21.			
22.			
23.			
24.			
25.	mg		21.
26.	mg		30.
27.			
28.	mg		90
29.	1 1/2 Kromio		1 30
30.			15. 77



Nie wierz nigdy pogodzie w kwietniu, ani graczowi w karty. Jeżeli się wrona na świętego Jerzego skryje w ozimynie, będzie dobre żniwo. Mało mów, więcej słuchaj, do kłótni się nie mieszaj.

Zabezpiecz się od gradobicia. Kupuj nasienie koniczyny i trawy tylko u spolegliwych kupców.

Polować wolno na głąszca i na słomkę.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Zimno i sucho do 15., poczem łagodniejsze powietrze; od 25. do końca miesiąca ciepło, 28. grzmi.

Pierwsza ćwierć dnia 3. o godz. 8. min. 41 wieczór.

Pełnia dnia 10. o godz. 2. min. 28 po południu.

Ostatnia ćwierć dnia 17. o godz. 8. min. 52 rano.

Nów dnia 25. o godz. 12. min. 21 w południe.

20. Wiosna w Nysku

23. Zabito Haczko

24./4. Umarł Staryk (nazwa)

1
2
18
3
4
5
6
7
8
9
19.
10
11
12
13
14
15
16
20.
17
18
19
20
21
22
23
21.
24
25
26
27
28
29
30
22
31

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki niebies.	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	Filipa i Jakóba	Filipa i Jakóba	4.45	7.11		8.25	0.41
2 S.	Zygmunta	Zygmunta	4.43	7.12		9.39	1.18
18. Ew. św. Jana 16, 16—22. Ew. św. Jana 16, 16—22			3. o 7.			m.29 prz. poł.	
3 N.	D 3 po Wielk.	D 3 po Wielk.	4.41	7.13		10.58	1.46
4 P.	Floryana	Floryana m.	4.40	7.15		12.20	2. 8
5 W.	Gotharda	Piusa V. p.	4.38	7.16		1.42	2.27
6 Śr.	Dytrycha	Jana ks.	4.37	7.18		3. 5	2.44
7 Cz.	Gotfryda	Stanisława	4.35	7.19		4.30	3. 1
8 P.	Stanisława	Michała	4.33	7.20		5.58	3.19
9 S.	Joba	Grzegorza	4.32	7.22		7.29	3.41
19. Ew. św. Jana 16, 5—14. Ew. św. Jana 16, 5—14			9. o 10.			m. 30 wieczór	
10 N.	D 4 po Wielk. W.	D 4 po Wielk. I.	4.30	7.23		8.59	4. 9
11 P.	Adolfa	Beatrycy	4.29	7.25		10.20	4.46
12 W.	Pankracego	Pankracego	4.27	7.26		11.24	5.38
13 Śr.	Serwacego	Serwacego	4.26	7.27		rano	6.43
14 Cz.	Bonifacego	Bonifacego	4.25	7.29		0.12	7.57
15 P.	Zofii	Zofii	4.23	7.30		0.45	9.15
16 S.	Peregryna	Jana Niep.	4.22	7.31		1. 9	10.30
20. Ew. św. Jana 16, 23—30. Ew. św. Jana 16, 23—30.			16. o 11.			m.12 wieczór	
17 N.	D 5 po Wielk. T.	D 5 po Wielk. P.	4.21	7.33		1.28	11.42
18 P.	Liboryusza	Feliksa	4.19	7.34		1.43	12.50
19 W.	Potencyana	Celestyna	4.18	7.35		1.56	1.57
20 Śr.	Anastazego	Bernarda	4.17	7.36		2.10	3. 3
21 Cz.	Wnieb. Pańskie	Wnieb. Pańskie	4.16	7.37		2.22	4. 9
22 P.	Heleny	Julii	4.15	7.38		2.37	5.18
23 S.	Dezyderyusza	Dezyderyusza	4.14	7.39		2.55	6.27
21. Ew. św. Jana 15, 16—27. Ew. św. Jana 15, 16—27.			25. o 3.			m. 34 rano	
24 N.	D 6 po Wielk. J.	D 6 po Wielk. J.	4.13	7.40		3.17	7.37
25 P.	Urbana	Urbana	4.12	7.41		3.45	8.46
26 W.	Bedy	Filipa	4.12	7.43		4.24	9.47
27 Śr.	Lucyana	Jana p.	4.11	7.44		5.15	10.38
28 Cz.	Wilhelma	Wilhelma	4.10	7.45		6.18	11.18
29 P.	Maksymiliana	Maksymiliana	4. 9	7.46		7.30	11.49
30 S.	Ferdynanda	Ferdynanda †	4. 8	7.47		8.48	rano
22. Ew. św. Jana 14, 23—31. Ew. św. Jana 14, 23—31.			1. czerw. 3.			m 3 po poł.	
31 N.	Zesł. Ducha św.	Zielone Święta	4. 7	7.48		10. 7	0.13

Dzień	Przedmiot	Dochody		Wydatki	
		zł	gr	zł	gr
1.					
2.	do służby Mehoffer				
3.	„				
4.					
5.					
6.					
7.					
8.					
9.					
10.			20.		
11.			70.		
12.					
13.	od Mehoffera				
14.					
15.					
16.					
17.					
18.					
19.					
20.					
21.					
22.	Feinsinger karton		84		
23.	Kapiton				
24.					
25.					
26.	Przebieg z wyznaczeniem	13.	50		
27.	Szczep do służby	11.	20		
28.		11.	68		
29.					
30.	Asent. Holron	1.			
31.		11.	20		

razem zł. 20,82

Chłodny i wilgotny maj przynosi rolnikom raj. Po suchym maju następuje mokry czerwiec.

Kto komu jamę kopie, sam do niej wpadnie. Kto wiele żąda, niczego się nie doprosi. Kto po czyje rączka, to dyabli po jego wózkim. W trzech rzeczach mamy upodobanie: w zgodzie pomiędzy braćmi, w miłości bliźniego i w zgodzie pomiędzy mężem i żoną.

Polować wolno na głuszca i na sarnika.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Pięknie do 6., potem kilka dni wiatr i surowo, od 8. do 18. sucho i ciepło, od 25. do 29. ciepły deszcz.

Pierwsza ćwierć dnia 3. o godz. 7. min. 29 przed południem.

Pełnia dnia 9. o godz. 10. min. 30 wieczór.

Ostatnia ćwierć dnia 16. o godz. 11. min. 12 wieczór.

Nów dnia 25. o godz. 3. min. 34 rano.

23. Rosentripier 3. K weise bindel 70
Selbstbindel 60. h. prosto stango tergu

2. Selbstbindel po 50 h. 1. mowske
czarno usonow 1. K 20. 1. maszke czarnom
biate piski 1. K 80. promity lipowizare.

1. kaskowatow 1. K. 50. 1. Madrauwom 300rka
1. K. 50. Kester.

3. Szynkiel promity Kester 2 stopno 50. 1. stgo
Rarem 7 K 30

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki i litery	Księżyca		1.
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	P. Pon. Ziel. Św.)	Pon. świętecz.	4. 7	7.49		11.26	0.	2.
2	W. Efraima	Erazma	4. 6	7.50		12.46	0.	3.
3	Śr. Erazma	Klotyldy †	4. 5	7.51		2. 8	1.	4.
4	Cz. Karpa	Kwiryna	4. 5	7.52		3.32	1.2	5.
5	P. Bonifacego	Bonifacego †	4. 4	7.53		4.59	1.4	6.
6	S. Benignusa	Norberta †	4. 4	7.54		6.27	2.	7.
23. Ew. św. Jana 3, 1—16. Ew. św. Mat. 28, 18—20.			1. o 3.	☾	m. 3 po po			8.
7	N. D Świet. Tr. L.	D 1 Św. Tr. L.	4. 3	7.54		7.53	2.3	9.
8	P. Medarda	Medarda	4. 3	7.55		9. 6	3.2	10.
9	W. Prymusa i Fel.	Prymusa i Fel.	4. 2	7.56		10. 2	4.2	11.
10	Śr. Onufrego	Małgorzaty	4. 2	7.57		10.42	5.3	12.
11	Cz. Barnabasza	Boże Ciało	4. 2	7.57		11.11	6.5	13.
12	P. Bazylisza	Jana Fak.	4. 2	7.58		11.32	8.1	14.
13	S. Tobiasza	Antoniego z P.	4. 1	7.58		11.48	9.2	15.
24. Ew. św. Łuk. 16, 9—31. Ew. św. Łuk. 14, 16—24.			8 o 6.	☉	m. 18 ran			16.
14	N. D 1 po św. Tr. A.	D 2 po Św. B.	4. 1	7.59		rano	10.3	17.
15	P. Wita	Wita i Mod.	4. 1	8. 0		0. 2	11.4	18.
16	W. Justyny	Benona	4. 1	8. 0		0.16	12.5	19.
17	Śr. Wolmara	Adolfa	4. 1	8. 0		0.29	1.4	20.
18	Cz. Gerwazego	Gerwazego	4. 1	8. 1		0.43	3.	21.
19	P. Sylweryusza	Juliana	4. 1	8. 1		0.59	4.1	22.
20	S. Sylasa	Sylweryusza	4. 1	8. 1		1.20	5.2	23.
25. Ew. św. Łuk. 14, 16—24. Ew. św. Łuk. 15, 1—10.			15. o 3.	☾	m. 20 po po			24.
21	N. D 2 po św. Tr. A.	D 3 po Świet. A.	4. 1	8. 2		1.46	6.3	25.
22	P. Achacyusza	Achacyusza	4. 1	8. 2		2.21	7.5	26.
23	W. Bazylisza	Edeltrudy	4. 2	8. 2		3. 8	8.5	27.
24	Śr. Jana Chrzciciela	Jana Chrzciciela	4. 2	8. 2		4. 9	9.1	28.
25	Cz. Prospera	Prospera	4. 2	8. 2		5.19	9.5	29.
26	P. Jeremiasza	Jana i P.	4. 3	8. 2		6.37	10.1	30.
27	S. Władysława	Władysława †	4. 3	8. 2		7.57	10.5	
26. Ew. św. Łuk. 15, 1—10. Ew. św. Łuk. 15, 1—10.			23. o 4.	☉	m. 33 wiec			
28	N. D 3 po św. Tr. L.	D 4 p. Św. L. II. p.	4. 3	8. 2		9.16	10.	
29	P. Piotra i Pawła	Piotra i Pawła	4. 4	8. 2		10.36	11.	
30	W. Pawła	W. św. Pawła	4. 5	8. 2		11.55	11.2	

Dzień		Przedmiot	Dochody	Wydatki
ch. no.	g. no.		zl.	gr.
	1.	Kapelusz Kacieren 60.	80	
26	0.		2.	20
46	0.4		3.	30.
8	1	Faryga, role	1	30
32	1.2			80.
59	1.4		1.	60
27	2.		1.	20.
3 po	7.		15	50
53	2.3		1.	20
6	3.2		1.	50.
2	4.2	Faryga nowe Bergsteigry	2.	80
42	5.3		7.	60
11	6.5			70
32	8.1	1/6 kapelusz		20
48	9.2			60
18 raz	13.			60.
no	10.5	Holewa, Modry Inzug	4.	20
16	12.5	licznik Brunier sig?	1.	70
29	1.5	infland w kint, w Sroptad		20
43	3.			70
59	4.1			20
20	5.2		2.	50
20 po	20.		2.	60
46	6.3			20
21	7.		2.	20
8	8.		2.	20
9	9.		2.	60
19	9.5		1.	20
37	10.		2.	20
57	10.5		2.	50
33 wiec	27.			70
16	10.5			70
36	11.			8. 20
55	11.5	Biała wsta i quak. Holewa:	1	29.32
	30.			



Jednym ciosem drzewa nie z
tniemy. Płać gotówką, jeżeli kupujes
towa. Kiedy jest trawa w pełnym
rozkwicie, wtedy masz ją kosić.

Lenistwo jest nieprzyjacielem
człowieka, który jego ciało osłabia
praca zaś najlepszym przyjacielem
który mu znowu siły dodaje.

Ile deszczu przed świętym Janem,
tyle pogody po świętym Janie;
ile zaś pogody przed świętym
Janem, tyle deszczu po świętym
Janie.

Polować wolno na jelenia i na
sarnika.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Pięknie do 8., 9. i 10. deszcz
potem ranna mgła do 13., odtąd do 23. deszcze, od 24. pięknie
aż do końca.

Pierwsza ćwierć dnia 1. o godz. 3. min. 3 po południu.

Pełnia dnia 8. o godz. 6. min. 18 rano.

Ostatnia ćwierć dnia 15. o godz. 3. min. 20 po południu.

Nów dnia 23. o godz. 4. min. 33 wieczór.

Pierwsza ćwierć dnia 30. o godz. 8. min 24 wieczór.

14. czerwca był w Trzynie 2 K 2 P h

Jury Abelwinicki Jarada

29. białostka i gurt 8. K
Włocław

Dnie tygodnia	
1	Śr.
2	Cz.
3	P.
4	S.
27.	EW
5	N.
6	P.
7	W.
8	Śr.
9	Cz.
10	P.
11	S.
28.	EW
12	N.
13	P.
14	W.
15	Śr.
16	Cz.
17	P.
18	S.
29.	EW
19	N.
20	P.
21	W.
22	Śr.
23	Cz.
24	P.
25	S.
30.	EW
26	N.
27	P.
28	W.
29	Śr.
30	Cz.
31	P.

Dzień tygodnia	Dzień	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki niebies.	Księżycza	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
	1	Śr. Teobalda	Teobalda	4 5	8 1		1.16	11.46
	2	Cz. Nawiedz. MP.	Nawiedz. NMP.	4. 6	8. 1		2.39	rano
	3	P. Korneliusza	Heliodora	4. 6	8. 1		4. 5	0. 7
	4	S. Ulryka	Józefa K.	4. 7	8. 1		5.30	0.35
	27. Ew. św. Łuk. 6, 36—42.		Ew. św. Łuk. 5, 20—26.	30. czer. o 8.			m. 24 wiecz.	
	5	N. D 4 po św. Tr. S.	D 5 po Święt. C.	4. 8	8. 0		6.47	1.13
	6	P. Goara	Izajasza pror.	4. 9	8. 0		7.49	2. 5
	7	W. Wilibalda	Wilibalda	4. 9	7.59		8.36	3.11
	8	Śr. Kiliana	Kiliana	4.10	7.59		9. 9	4.27
	9	Cz. Ludwiki	Anatolii	4.11	7.58		9.33	5.48
	10	P. 7 braci	Amalii	4.12	7.58		9.52	7. 5
	11	S. Piusa	Piusa I. p.	4.13	7.57		10. 8	8.18
	28. Ew. św. Łuk. 5, 1—11.		Ew. św. Łuk. 8, 1—9.	7. o 2.			m. 59 po poł.	
	12	N. D 5 po św. Tr. H.	D 6 po Święt. H.	4.14	7.56		10.21	9.29
	13	P. Małgorzaty	Małgorzaty p.	4.15	7.56		10.34	10.36
	14	W. Bonawentury	Bonawentury	4.16	7.55		10.48	11.44
	15	Śr. Rozalii	Rozalii	4.17	7.54		11. 3	12.51
	16	Cz. Ruty	Maryi	4.18	7.53		11.22	1.59
	17	P. Aleksyusza	Aleksyusza	4 19	7.52		11.45	3. 9
	18	S. Materna	Fryderyka	4.20	7 51		rano	4.18
	29. Ew. św. Mat. 5, 20—26.		Ew. św. Mat. 7, 15—21.	15. o 8.			m. 31 prz. poł.	
	19	N. D 6 po św. Tr. R.	D 7 po Święt. A.	4.21	7.50		0.16	5.25
	20	P. Eliasza	Eliasza pr.	4.22	7.49		0.58	6.25
	21	W. Pauliny	Olgi	4.23	7.48		1.54	7.14
	22	Śr. Magdaleny	Maryi Magdal.	4.24	7.47		3. 2	7.52
	23	Cz. Apollinarego	Apollinarego	4.25	7.46		4.19	8.21
	24	P. Krystyny	Krystyny	4.26	7.45		5.10	8.43
	25	S. Jakóba ap.	Jakóba ap.	4.27	7.44		7. 1	9. 1
	30. Ew. św. Mark. 8, 1—9.		Ew. św. Łuk. 16, 1—9.	23. o 3.			m. 38 rano	
	26	N. D 7 po św. Tr. A.	D 8 po Święt. A.	4 28	7.43		8 23	9 18
	27	P. Marty	Pantaleona	4.29	7.42		9.43	9.35
	28	W. Pantaleona	Wiktora	4.31	7.41		11. 4	9.51
	29	Śr. Beatrycy	Marty	4.32	7.40		12.27	10.12
	30	Cz. Abdon	Abdon	4.33	7.38		1.52	10.37
	31	P. Ernestyny	Ignacego	4.35	7.37		3.16	11.11

Lipiec.

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.		2 42	
2.		3 40	
3.		1. 30	
4.		1.	
5.			
6.		52	
7.		2. 20	
8.			
9.	od Kopca wroc		
10.	Jeszy. Kiedroch (pawie. Stewofe	17	
11.	Stelyde golis		
12.			
13.			
14.			
15.			
16.			
17.			
18.			
19.			
20.			
21.	Antyrodria lozica		
22.		4. 80	
23.			
24.			
25.			
26.			
27.			
28.			
29.			
30.			
31.			

Sum. 15.33

Przygotować i wyczyścić stoły dla żniwa, poprawiać dachy na stodołach, naprawiać młockarnie. Najprzód rozmyśl, a potem rozpoczynaj. Gdy słońce świeci na świętego Jakóba, będzie wielka zima.

Jedno kłamstwo ciągnie zwykle dziesięć innych za sobą. Bóg da cielę, ale nie da powroza nani. Chociaż kto na długo pożyczyl, to jeszcze nie darował.

Polować wolno na sarnika i ptastwo błotne.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Wielkie gorąco, od 15. do 21. deszcze a potem pięknie aż do końca.

Pełnia dnia 7. o godz. 2. min. 59 po południu.

Ostatnia ćwierć dnia 15. o godz. 8. min. 31 przed południem.

Nów dnia 23. o godz. 2. min. 38 rano.

Pierwsza ćwierć dnia 30. o godz. 0. min. 51 rano.

10. Gropke zarnom Rudolf Koteva Tschern
H. K. 80. W

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki niebies.	Księżyca		Dzień
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	S. Piotra w okow.	Piotra w okow.	4.36	7.35		4.35	11.5	2.
31. Ew. św. Mat. 7, 15—23. Ew. św. Łuk. 19, 41—47.			30 lipca o 0.			m. 51 rano		3.
2	N. D 8 po św. Tr. G.	D 9 po Święt. P.	4.37	7.34		5.41	rano	4.
3	P. Augusta	Znal. św. Szcz.	4.39	7.33		6.32	0.5	5.
4	W. Dominika	Dominika	4.40	7.31		7. 9	2.	5.
5	Śr. Oswalda	NMP. Śnieżn.	4.41	7.29		7.36	3.2	6.
6	Cz. Syksta	Przemien. P.	4.43	7.28		7.57	4.4	7.
7	P. Donata	Kajetana	4.44	7.26		8.13	6.	8.
8	S. Cyryaka	Cyryaka	4.46	7.25		8.27	7.1	9.
32. Ew. św. Łuk. 16, 1—9. Ew. św. Łuk. 18, 9—14.			6. o 1.			m. 40 rano		10.
9	N. D 9 po św. Tr. R.	D 10 po Sw. R.	4.47	7.23		8.40	8.2	11.
10	P. Wawrzyńca	Wawrzyńca	4.48	7.21		8.53	9.2	11.
11	W. Hermana	Zuzanny	4.50	7.20		9. 8	10.3	12.
12	Śr. Klary	Klary	4.51	7.18		9.26	11.4	13.
13	Cz. Kasyana	Kasyana	4.52	7.16		9.46	12.5	14.
14	P. Euzebiusza	Euzebiusza	4.54	7.15		10.13	2.	15.
15	S. Zaślub. PM.	Wniebowst. NMP.	4.55	7.13		10.50	3.1	16.
33. Ew. św. Łuk. 19, 41—48. Ew. św. Marka 7, 31—37.			14. o 1.			m. 56 rano		17.
16	N. D 10 po św. Tr. R.	D 11 po Św. R.	4.56	7.11		11.39	4.1	17.
17	P. Bertrama	Anastazego	4.58	7.10		rano	5.	18.
18	W. Urodz. Najj. P.	Urodz. Najj. P.	4.59	7. 8		0.41	5.4	19.
19	Śr. Sebalda	Ludwika	5. 0	7. 7		1.55	6.2	20.
20	Cz. Bernarda	Szczepana	5. 1	7. 5		3.16	6.4	21.
21	P. Adolfa	Jana Fr.	5. 2	7. 3		4.38	7.	22.
22	S. Tymoteusza	Tymoteusza	5. 4	7. 1		6. 5	7.2	23.
34. Ew. św. Łuk. 18, 9—14. Ew. św. Łuk. 10, 23—27.			21. o 1.			m. 26 po po		24.
23	N. D 11 po św. Tr. Z.	D 12 po Św. F.	5. 5	6.59		7.24	7.4	25.
24	P. Bartłomieja	Bartłomieja ap.	5. 7	6.57		8.48	7.5	25.
25	W. Ludwika	Ludwika kr.	5. 8	6.55		10.13	8.1	26.
26	Śr. Zefryna	Zefryna	5.10	6.53		11.39	8.4	27.
27	Cz. Gebharda	Józefa C.	5.11	6.51		1. 4	9.1	28.
28	P. Augustyna	Augustyna	5.13	6.49		2.25	9.5	29.
29	S. Ścięcie Jana	Ścięcie św. Jana	5.14	6.47		3.35	10.4	30.
35. Ew. św. Mat. 7, 31—37. Ew. św. Łuk. 17, 11—19.			28. o 5.			m. 52 rano		31.
30	N. D 12 po św. Tr. R.	D 13 po Św. R.	5.15	6.45		4.31	11.5	30.
31	P. Paulina	Raimunda w.	5.17	6.43		5.11	rano	31.

Sierpień		Przedmiot	Dochody		Wydatki	
zach. g. m.	1.	Przebieg choroby na	K.	z.	K.	z.
5 11.5	2.	Przebieg choroby				
1 rano	3.	Przebieg choroby na				
1 rano	4.	wieczna				
2 0.5	5.					
9 2.	6.					
6 3.2	7.					
7 4.4	8.					
3 6.	9.					
7 7.1	10.					
0 rano	11.					
0 8.2	12.					
3 9.2	13.					
8 10.3	14.					
6 11.4	15.					
6 12.5	16.					
3 2.	17.					
0 3.1	18.					
6 rano	19.					
9 4.1	20.					
5.	21.					
1 5.4	22.					
5 6.2	23.	Przebieg choroby w			17.	40
6 6.4	24.	Przebieg choroby			9.	60
8 7.	25.	Przebieg choroby			9.	-
5 7.2	26.	Przebieg choroby			3.	-
po po	27.	Przebieg choroby				
4 7.4	28.	Przebieg choroby			6.	-
8 7.5	29.	Przebieg choroby			2.	60
3 8.1	30.	Przebieg choroby			40.	-
9 8.4	31.	Przebieg choroby			87.	60
4 9.1						
5 9.5						
5 10.4						
2 rano						
1 11.56						
1 rano						



Weześnie sprowadzać zboże z pól. Ścierniska obsiać rzepą lub poganką. W sierpniu jest najwięcej pracy: nie unikaj jej.

Jeżeli w sierpniu są wielkie mgły, bywa zwykle pogoda. Każdemu wystarczy mały kawałek ziemi, kiedy legnie w grobie. Nieporządek nie przynosi zysku. Dwa gwoździe starczą, aby zamknąć trumnę, jeden nazywa się rozkoszą, drugi troską.

Polować wolno na sarnika i na ptastwo wodne i błotne.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku wielkie gorąco od 5. do 19. deszcze, potem jeden piękny dzień, odtąd aż do końca zmienne powietrze.

Pełnia dnia 6. o godz. 1. min. 40 rano.

Ostatnia ćwierć dnia 14. o godz. 1. min. 56 rano.

Nów dnia 21. o godz. 1. min. 26 po południu.

Pierwsza ćwierć dnia 28. o godz. 5. min. 52 rano.

23. 2 st. Pręciemie 120 h

23. sub 17. K. 40 h.

Pręciemie 9 K 60 h

Furman 6. K. Janowski Furman 3. K

Kwitt 3 K.

Za kurytki 6. K. warym

Bosolki 2. K. 60. h.

40. K. Furmanian nowelski

1. suma 87 K 60 h

Dzie	tygodnia		
1	W.	E.	
2	Śr.	A.	
3	Cz.	M.	
4	P.		
5	Ś.	H.	
36. Ew. 4			
6	N.	I.	
7	P.	R.	
8	W.	N.	
9	Śr.	G.	
10	Cz.	J.	
11	P.	P.	
12	S.	O.	
37. Ew. 5			
13	N.	I.	
14	P.	P.	
15	W.	N.	
16	Śr.	E.	
17	Cz.	L.	
18	P.	T.	
19	S.	S.	
38. Ew. 6			
20	N.	I.	
21	P.	M.	
22	W.	M.	
23	Śr.	T.	
24	Cz.	C.	
25	P.	K.	
26	S.	C.	
39. Ew. 7			
27	N.	I.	
28	P.	V.	
29	W.	M.	
30	Śr.	I.	

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki niebie-	Księżycy	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	W. Egidyusza	Egidyusza	5.18	6.41		5.39	1.11
2	Śr. Absolona	Szczepana	5.20	6.39		6. 2	2.29
3	Cz. Mansweta	Serafina	5.21	6.37		6.19	3.44
4	P. Rozalii	Rozalii	5.22	6.35		6.34	4.57
5	S. Herkulana	Wawrzyńca	5.24	6.33		6.48	6. 7
36. Ew. św. Łuk. 10, 23—37. Ew. św. Mat. 6, 24—33.			4. o 3.			m. 1 po pół.	
6	N. D 13 po św. Tr. M.	D 14 po Św. M.	5.2	6.31		7. 0	7.14
7	P. Reginy	Reginy p.	5.27	6.29		7.15	8.22
8	W. Narodzenie PM.	Narodz. NMP.	5.28	6.27		7.30	9.30
9	Śr. Gorgoniusza	Gorgoniusza	5.29	6.25		7.50	10.38
10	Cz. Jodoka	Mikołaja	5.30	6.23		8.14	11.47
11	P. Protusa	Protusa i H.	5.32	6.21		8.47	12.55
12	S. Cyrusa	Macedoniusza	5.34	6.19		9.28	2. 0
37. Ew. św. Łuk. 17, 11—19. Ew. św. Łuk. 17, 11—19.			12. o 6.			m. 48 wiecz.	
13	N. D 14 po św. Tr. M.	D 15 po Św. M.	5.35	6.17		10.24	2.56
14	P. Podwż. Krz.	Podw. św. K.	5.35	6.15		11.31	3.42
15	W. Nikodema	Nikodema	5.37	6.13		rano	4.18
16	Śr. Eufemii	Ludmiły	5.38	6.11		0.47	4.46
17	Cz. Lamberta	Hildegardy	5.40	6. 9		2. 8	5. 8
18	P. Tytusa	Tomasza z W.	5.41	6. 6		3.31	5.26
19	S. Sydonii	Jana	5.42	6. 4		4.56	5.44
38. Ew. św. Mat. 6, 24—34. Ew. św. Łuk. 14, 1—11.			19. o 10.			m. 33 wiecz.	
20	N. D 15 po św. Tr. F.	D 16 po Św. E.	5.44	6. 2		6.21	6. 2
21	P. Mateusza ew.	Mateusza ew.	5.45	6. 0		7.47	6.21
22	W. Maurycego	Maurycego	5.47	5.58		9.15	6.43
23	Śr. Tekli	Tekli	5.48	5.56		10.44	7.12
24	Cz. Gebharda	Ruperta	5.50	5.54		12.11	7.50
25	P. Kleofasza	Kleofasza	5.51	5.51		1.27	8.42
26	S. Cypryana	Cypryana	5.53	5.49		2.27	9.47
39. Ew. św. Łuk. 7, 11—17. Ew. św. Mat. 22, 34—46.			26. o 1.			m. 3 po pół.	
27	N. D 16 po św. Tr. A.	D 17 po Św. K.	5.54	5.47		3.12	11. 1
28	P. Wacława	Wacława kr.	5.56	5.45		3.44	rano
29	W. Michała	Michała arch.	5.57	5.43		4. 8	0 18
30	Śr. Hieronima	Hieronima	5.58	5.41		4.26	1.33

Wrzesień.

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.			
2.			
3.			
4.			
5.			
6.			
7.			
8.			
9.			
10.			
11.	Kupione bilety pociągów Prasi Halonierowki		
12.	Przejazdy ku Bahnu		
13.	do roboty		
14.	" " /		
15.			
16.	" "		
17.	" "		
18.	" "		
19.	" "		
20.	" "		
21.	won 4. Ubr. nachm		
22.			
23.	Kupione bilety w Łyda Ciernyjs		3.
24.	bis nachm 5. Ubr		
25.	won 5. Ubr.		
26.	Kupione bilety w Łyda Ciernyjs		1.
27.	bis 1. Ubr. nachts		
28.			
29.	won 12. Ubr. Mitag		
30.	Razem wydatki		33. 70

Ja
Panny
Bądź k
liż. Je
rzczy
marki.
wtedy
żniwac
lepsze
P
rzębka
zające
dne i

S
deszcze
P
C
M
I

3.
K

Wydatk

Jaki czas jest na Narodzenie Panny Maryi, tak będzie ośm tygodni. Bądź kontent z tego, co ci Bóg udzielił. Jeżeli nie chcesz zbytucznych rzeczy kupować, nie chodź na jarmarki. Gdy się nam krowa zgubiła, wtedy dopiero zamykamy chlew. Po żniwach młócić zboże i wybrać najlepsze na nasienie.



Polować wolno na głuszca i jarzabka, na bażanty, na sarniki, na zajace i kuropatwy, na ptastwo wodne i błotne i na słomkę.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Pięknie i ciepło do 4., potem deszcze, grzmoty, do 20. piękny czas, 30. deszcz.

Pełnia dnia 4. o godz. 3. min. 1 po południu.

Ostatnia ćwierć dnia 12. o godz. 6. min. 48 wieczór.

Nów dnia 19. o godz. 10. min. 33 wieczór.

Pierwsza ćwierć dnia 26. o godz. 1. min. 3 po południu.

24. kupić blawę w rydla w Cieszyńcu
2. K.

Kromfleki i K. Tisze Cieszyńcu

Dnie tygodnia	Święta ewangeliczne		Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nitables.	Księżyce		Dzień
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	Cz.	Benignusa	Remigiusza	6. 0	5.39		4.42	2	1.
2	P.	Leodegara	Leodegara	6. 1	5.37		4.55	3	2.
3	S.	Kandyda	Kandyda	6. 3	5.35		5. 9	5	3.
40. Ew. św. Łuk. 14, 1—11.				Ew. św. Mat. 9, 1—8		4. o 6.		m. 58 ran	4.
4	N.	D 17 p.ś.T.	F. D 18 po Św. F.	6. 4	5.32		5.23	6	5.
5	P.	Fidesy	Placyda m.	6. 6	5.30		5.37	7	6.
6	W.	Fryderyki	Brunona	6. 7	5.28		5.39	8	7.
7	Śr.	Amalii	Justyny	6. 9	5.27		6.18	9	8.
8	Cz.	Pelagii	Brygity	6 10	5.25		6.46	10	9.
9	P.	Dyonizjusza	Dyonizjusza	6 11	5.23		7.25	11	10.
10	S.	Gereona	Franciszka B.	6.12	5.21		8.14	12	11.
41. Ew. św. Jana 22, 34—46.				Ew. św. Mat. 22, 1—14.		12. o 10.		m. 33 prz. p	11.
11	N.	D 18 po św. Tr. B.	D 19 po Św. N.	6 14	5.19		9.15	1.	12.
12	P.	Maksymiliana	Maksymiliana	6.15	5.17		10.27	2.	13.
13	W.	Edwarda	Kolomana	6.17	5.15		11.43	2.	14.
14	Śr.	Kaliksta	Kaliksta	6.18	5.13		rano	3	15.
15	Cz.	Jadwigi	Jadwigi	6.20	5.11		1. 3	3.	16.
16	P.	Gallusa	Gallusa	6.21	5. 9		2.24	3.	17.
17	S.	Florentyny	Lucyny	6.23	5. 7		3.47	4.	18.
42. Ew. św. Mat. 9, 1—8.				Ew. św. Jana 4, 46—53.		19. o 7.		m. 33 ran	18.
18	N.	D 19 po św. Tr. Ł.	D 20 po Św. Ł.	6.24	5. 5		5.12	4.	19.
19	P.	Ferdynanda	Piotra z Alk.	6.26	5. 3		6.41	4.	20.
20	W.	Wendelina	Felicyana	6.27	5. 2		8.13	5.	21.
21	Śr.	Urszuli	Urszuli	6.29	5. 0		9.43	5.	22.
22	Cz.	Korduli	Korduli	6.31	4.58		11. 8	6.	23.
23	P.	Seweryna	Jana Kap.	6.32	4.56		12.17	7.	24.
24	S.	Salomei	Rafaela arch	6.34	4.54		1. 9	8.	25.
43. Ew. św. Mat. 22, 1—14.				Ew. św. Mat. 18, 23—35.		25. o 11.		m. 44 wiec	25.
25	N.	D 20 p.św. Tr.	D 21 po Św.	6.35	4.52		1.46	10.	26.
26	P.	Ewarysta	Ewarysta p.	6.37	4.50		2.13	11.	27.
27	W.	Sabina	Fruментusa	6.39	4.49		2.33	ran	28.
28	Śr.	Szym. i Judy	Szym. i Judy	6.40	4.47		2.49	0	29.
29	Cz.	Narcyza	Narcyza	6.42	4.45		3. 3	1.4	30.
30	P.	Klaudyusza	Klaudyusza	6.43	4.44		3.17	2.5	31.
31	S.	Pamiętka Ref.	Wolfganga †	6.44	4.43		3.30	4.	31.

Październik.

Księżyce wch. w t. m. g.	Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
4.42 2	1.	bis 12. Ubr Donnerstag	K. 20	K. 10
4.55 3	2.	Donnerstag vom 12. nachts bis 12. Uhr Freitag		
5. 9 5	3.	za Tabak tolesca bezyn		20.
m. 58 ra	4.			
5.23 6	5.	vom 6. Uhr Abends		
5.37 7	6.	bis 6. Uhr Früh vom 11. Nachts		
5.39 8	7.			
6.18 9	8.	bis 5. nachmittags	Bromur	15. ~
6.46 10	9.	vom 12. Uhr Mittag		
7.25 11	10.			
8.14 12	11.	bis 8. Früh vom 11. Nachts		
33 prz.	12.	bis 11 nachmittags		
9.15 1	13.	vom 2 nachmittags bis 4. nachmittags		
0.27 2	14.			
1.43 2	15.	vom 5. Uhr Früh		
1. 3 3	16.	wieder		30. ~
2.24 3	17.	bis 7. Uhr Früh vom 8. Uhr		
3.47 4	18.	bis 11 Uhr vorm.		
m. 33 ra	19.	vom 8. Uhr Früh		
5.12 4	20.	bis 12. Uhr Nachts		15. ~
5.41 4	21.	vom 6. Uhr abends		
6.13 5	22.			15. 60
6.43 5	23.	bis 8. Uhr Früh vom 7. abends		
1. 8 6	24.			
2.17 7	25.	bis 1. Uhr nachmittags	Tea/lataminy	był
3. 9 8	26.	vom 6. abends		
4. 44 wiec	27.	bis 7. Abends.		
4.46 10	28.	vom 12. Mittag		
5.13 11	29.	bis 5. Uhr nachmittags		
5.23 33 ra	30.	vom 8. vorm bis 9. Früh: %	1	78. 98
5.49 0	31.	Zusammen ausgeben		35. 60
6. 3 1				214. 52
6.17 2				
6.30 4				

Mittag

advising



Październik srogi, styczeń łagodny. Kto ma z lisami do czynienia, musi zamknąć kurnik. Gdzie się odzywa pieśń pobożna, tam niema dolegliwości. Gdzie się pilnie pracuje, stamtąd bieda ucieka; gdzie zaś pracy zaniedbują, tam się bieda do drzwi wciska. Przygotuj rolę do zasiewów wiosennych.

Polować wolno na głuszcza i jarząbka, na bażanty, na sarniki, na zające i kuropatwy, na ptastwo wodne i błotne i na słomki.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku deszcz, 15. i 16. pięknie, odtąd deszcze do 24., potem piękny czas, od 29. do końca mgła i chłodno.

Pełnia dnia 4. o godz. 6. min. 58 rano.

Ostatnia ćwierć dnia 12. o godz. 10. min. 33 przed południem.

Nów dnia 19. o godz. 7. min. 33 rano.

Pierwsza ćwierć dnia 25. o godz. 11. min. 44 wieczór.

30.

1. Październik w Goldberga
 2. 1. st osko Spinech 20. K.
 3. swierciadło 10. K. przy dane 12. K.
 4. Kuznetem Jorgosz od 19. K. 62. h.
 5. w Druwin 20. 9. K.
 6. w. Fobcim sklepie 20. H.
 7. w Lewartym 20. h. Gummke mydło
 8. Kalendarz kolejowu 1. K. 20. h.
 9. steryde golci 160. h.
 10. Zół Janiga B. Kwetna 1. K. 50. h.

Dnie tygodnia		
44.	Ew. św.	
1	N.	D
2	P.	D
3	W.	C
4	Śr.	E
5	Cz.	B
6	P.	E
7	S.	M
45.	Ew. św.	
8	N.	D
9	P.	T
10	W.	P
11	Śr.	M
12	Cz.	J
13	P.	B
14	S.	L
46.	Ew. św.	
15	N.	I
16	P.	O
17	W.	H
18	Śr.	G
19	Cz.	E
20	P.	E
21	S.	O
47.	Ew. św.	
22	N.	I
23	P.	K
24	W.	E
25	Śr.	K
26	Cz.	K
27	P.	W
28	S.	R
48.	Ew. św.	
29	N.	I
30	P.	A

Dnie tygodnia	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Słonea		Znaki niebies.	Księżyca	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
44. Ew. św. Jana 4, 47—54. Ew. św. Mat. 22, 15—21.					3. o 0.			m. 48 rano	
1	N.	D 21 po św. Tr.	Wszystk. Święt.		6.46	4.41		3.45	5. 8
2	P.	Dzień zadusz.	Dzień zadusz.		6.47	4.39		4. 2	6.16
3	W.	Gotlieba		Huberta	6.49	4.38		4.23	7.24
4	Śr.	Emeryka	Karola Bor.		6.50	4.36		4.50	8.33
5	Cz.	Blandyny	Emeryka		6.52	4.35		5.25	9.39
6	P.	Erdmanna	Leonarda		6.53	4.33		6.11	10.40
7	S.	Malachyasza	Engelberta		6.55	4.32		7. 8	11.31
45. Ew. św. Mat. 18, 23—35. Ew. św. Mat. 9, 18—26.					11. o 0.			m. 36 rano	
8	N.	D 22 p. św. Tr.	S.	D 23 po Św. G.	6.57	4.31		8.14	12.13
9	P.	Teodora	Teodora		6.58	4.29		9.27	12.46
10	W.	Probusa	Andrzeja		7. 0	4.27		10.43	1.11
11	Śr.	Marcina		Marcina	7. 2	4.26		rano	1.32
12	Cz.	Jonasza	Kuniberta		7. 3	4.24		0. 1	1.49
13	P.	Breciusza	Stanisława		7. 5	4.23		1.20	2. 6
14	S.	Lewina	Serafina		7. 6	4.22		2.41	2.24
46. Ew. św. Mat. 22, 15—25. Ew. św. Mat. 8, 23—27.					17. o 5.			m. 1 po poł.	
15	N.	D 23 p. św. Tr.	L.	D 24 po Św. L.	7. 8	4.21		4. 6	2.43
16	P.	Otmara	Edm. i Otm.		7.10	4.20		5.34	3. 6
17	W.	Hugona		Grzegorza	7.11	4.18		7. 5	3.37
18	Śr.	Gelazyusza	Odon		7.13	4.17		8.36	4.19
19	Cz.	Elżbiety	Elżbiety		7.14	4.16		9.56	5.16
20	P.	Edmunda	Feliksa z W.		7.16	4.15		10.58	6.27
21	S.	Ofiarow. PM.	Ofiar. NPM.		7.17	4.14		11.42	7.47
47. Ew. św. Mat. 9, 18—26. Ew. św. Mat. 24, 15—35.					24. o 2.			m. 38 po poł.	
22	N.	D 24 po św Tr.	C.	D 25 po Św. C.	7.19	4.13		12.13	9. 7
23	P.	Klemensa	Klemensa p.		7.20	4.12		12.36	10.24
24	W.	Emilii		Jana od Krzy.	7.22	4.11		12.54	11.36
25	Śr.	Katarzyny	Katarzyny		7.23	4.10		1.10	rano
26	Cz.	Konrada	Konrada		7.25	4.10		1.24	0.45
27	P.	Walerego	Wirgiliusza		7.26	4. 9		1.37	1.52
28	S.	Rufina	Sostenesa		7.27	4. 8		1.51	2.59
48. Ew. św. Mat. 21, 1—9. Ew. św. Łuk. 21, 25—33.					2. grudn. o 7.			m. 20 wieczór	
29	N.	D 1 Adw. Walt.	D 1 Adw. Sat.		7.29	4. 8		2. 7	4. 6
30	P.	Andrzeja ap.	Andrzeja ap.		7.30	4. 7		2.28	5.14

Listopad.

Dzień	Przedmiot	Dochody	Wydatki
1.	Starce Rinnahing	88.75	14
2.			
3.			
4.			
5.			
6.			
7.			
8.	20. Kurka Wiosielu		9.90
9.			
10.			
11.			
12.			
13.			
14.			
15.	w Rydku sup upary		5
16.			
17.			
18.	zoflik Justowa		12
19.			
20.			
21.	Leszyn kasec skłanku	1	90
22.			2.8
23.	ni. kcepniki Prosiwo		64.
24.	zarnek na pranie		3.7
25.	z. strony do karnysek		
26.			
27.			
28.			
29.			
30.	Stramen ausgaben		87.0

Słońce na świętego Marcina przynosi przyjemną zimę. Jeżeli kret jeszcze późno w listopadzie ryje, będą koło gód komary w słońcu igrać. Bóg jest cierpliwy, ale pamiętliwy. W jedzeniu i piciu powinniśmy zachować miarę.

Święty Marcin często przyjeżdża na białym koniu. Chlewy miej czyste, karmij bydło dobrze.

Polować wolno na głąszca i jarzabka, na bażanty, na sarniki, na zające i kuropatwy, na ptastwo wodne i błotne i na słomki.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku aż do 4. piękny czas, 5. i 6. wielkie wiatry, następnie dwa dni deszcz, poczem znowu pięknie aż do 16., od 17. do 28. pochmurno i zimno, odtąd do końca deszcze.

Pełnia dnia 3. o godz. 0. min. 48 rano.

Ostatnia ćwierć dnia 11. o godz. 0. min. 36 rano.

Nów dnia 17. o godz. 5. min. 1 po południu.

Pierwsza ćwierć dnia 24 o godz. 2. min. 38 po południu.

21. strona z 35 c. 49. lv.

Dnie tygodnia	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Słońca		Znaki niebies.	Księżyca		Dzień
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	W.	Longinusa	Natalii		7.31	4. 7		2.53	6.2	1
2	Śr.	Aurelii	Bibiany †		7.32	4. 7		3.26	7.3	2
3	Cz.	Kasyana	Franc. Ksaw. †		7.33	4. 6		4. 8	8.3	3
4	P.	Barbary	Barbary		7.34	4. 6		5. 3	9.2	4
5	S.	Saby	Saby †		7.35	4. 5		6. 7	10.3	5
49. Ew. św. Łuk. 21, 25—33. Ew. św. Mat. 11, 2—10.					2. o 7.			m. 20 wiecz		6
6	N.	D 2 Adw. Mik.	D 2 Adw. Mik.		7.37	4. 5		7.18	10.4	7
7	P.	Agaty	Ambrożego b. †		7.38	4. 5		8.33	11.1	8
8	W.	Dzień pokutny	Niep. P. NMP.		7.39	4. 5		9.49	11.3	9
9	Śr.	Joachima	Leokadyi †		7.40	4. 5		11. 5	11.5	10
10	Cz.	Judyty	Judyty		7.41	4. 4		rano	12.1	10
11	P.	Damaza	Damaza †		7.42	4. 4		0.22	12.2	11
12	S.	Epimacha	Maksentego m. †		7.43	4. 4		1.41	12.4	12
50. Ew. św. Mat. 11, 1—10. Ew. św. Jana 1, 19—28.					10. o 12.			m. 31 rano		13
13	N.	D 3 Adw. Łuc.	D 3 Adw. Łuc.		7.44	4. 4		3. 5	1. 14	14
14	P.	Nikazego	Spirydyona		7.45	4. 4		4.32	1. 30	15
15	W.	Ignacego	Celiana		7.46	4. 5		6. 1	2. 16	16
16	Śr.	Ananiasza	Adeli †		7.46	4. 5		7.26	2.5	17
17	Cz.	Łazarza	Łazarza		7.47	4. 5		8.37	4. 17	17
18	P.	Wunibalda	Gracyana †		7.48	4. 5		9.31	5.1	18
19	S.	Abrahama	Nemezyusza †		7.49	4. 6		10. 9	6.4	19
51. Ew. św. Jana 1, 19—28. Ew. św. Łuk. 3, 1—6.					17. o 3.			m. 35 rano		20
20	N.	D 4 Adw. Am.	D 4 Adw. Lib.		7.49	4. 6		10.37	8. 21	21
21	P.	Tomasza ap.	Tomasza ap.		7.50	4. 6		10.58	9.1	22
22	W.	Beaty	Demetryusza		7.50	4. 7		11.14	10.3	23
23	Śr.	Dagoberta	Wiktoryi		7.51	4. 8		11.28	11.3	24
24	Cz.	Adama i Ewy	Adama i Ewy †		7.51	4. 8		11.42	rano	25
25	P.	Narodz. Chr. P.	Narodz. Chr. P.		7.52	4. 9		11.57	0.4	26
26	S.	Szczepana	Szczepana		7.52	4. 9		12.12	1.5	27
52. Ew. św. Łuk. 2, 33—40. Ew. św. Łuk. 2, 33—40.					24. o 9.			m. 24 prz. po		28
27	N.	D Przed NR. J.	D Przed NR. J.		7.52	4.10		12.31	3. 28	28
28	P.	Młodzianków	Młodzianków		7.52	4.11		12.54	4.1	29
29	W.	Jonatana	Tomasza		7.52	4.12		1.24	5.1	30
30	Śr.	Dawida kr.	Dawida kr.		7.53	4.13		2. 3	6.2	31
31	Cz.	Sylwestra	Sylwestra		7.53	4.13		2.55	7.2	

Grudzień.

Dzień	Przedmiot	Dochody		Wydatki	
		K.	Gr.	K.	Gr.
1.	Auszahlung 122 K. 99 Gr.				
2.					
3.	Golenie Strzyżenie			1.	~
4.	Pranie karni				60
5.	Pranie 10 mt				10
6.	Pranie 10. "				20
7.	Kuba 2. "				30
8.	Krochmal 2.				8
9.	Pranie				16
10.	Soda				6
11.					
12.					
13.					
14.					
15.					
16.					
17.	wikt.			30	~
18.					
19.	Reparatura Mantla N. kłobos			1.	20
20.					
21.	Kalendarz na rok 1915.				60
22.					
23.					
24.					
25.					
26.					
27.	Pranie wierzgi białej wierzgi				
28.	no nas nie na wikt.				
29.	?				
30.					
31.	Salarem wydatków			34.	20



Dużo pieniędzy sprawia dużo kłopotu i trosk. Chronić szczepki od mrozów i od zajęcy. Głód jest najlepszym kucharzem. Pamiętaj na wieczność, a na końcu roku podnieś ręce do Boga i prosz o błogosławieństwo. Zrób rachunek za przeszły rok i rachuj już dla przyszłego roku, ale nie zapominać, że od Bożego błogosławieństwa wszystko zależy.

Polować wolno na głąszca i jarzabka, na bażanty, na sarniki, na zajęce i kuropatwy, na ptastwo wodne i błotne i na słomki.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: 1. pięknie, potem nieprzyjemnie do 15., od 16. do 20. zimno, od 21. do 29. pochmurno i śniegi, potem zimno aż do końca.

Pełnia dnia 2. o godz. 7. min. 20 wieczór.

Ostatnia ćwierć dnia 10. o godz. 12. min. 31 rano,

Nów dnia 17. o godz. 3. min. 35 rano.

Pierwsza ćwierć dnia 24. o godz. 9. min. 24 przed południem.

1830,
1867,
bawa
sark
polo
aroda
ur. 2
wato
córka
umar
ryg
z dru
Tron
zmar
saks
z Zy
4) M
Anu
Lud
dzie
8. si
1852
rola
1895
Filip
Eli
4. c
z C
ur.
28. 1
Eug
ánia
a) 1
183
bel
pol
ur.
ur.

Rodzina cesarska w Austrii.

Franciszek Józef I., cesarz Austrii, król węgierski itd., ur. 18. sierpnia 1830, wstąpił na tron 2. grudnia 1848, koronowany na króla Węgier 8. czerwca 1867, zaślubiony 24. kwietnia 1854 z *Elżbietą* Amalią Eugenią, księżniczką bawarską, urodzoną 24. grudnia 1837, † 10. września 1898. — Dzieci cesarskie: 1) *Gizela*, ur. 12. lipca 1856, zaślubiona dnia 20. kwietnia 1873 Leopoldowi, ks. bawarskiemu; 2) † *Rudolf* Franciszek Karol Józef, następca tronu, urodz. 21. sierpnia 1858, umarł 30. stycznia 1889; 3) *Maryja Walerya*, ur. 22. kwietnia 1868, zaślub. dnia 31. lipca 1890 z arcyks. *Franciszkiem Salwatorem*. — Wnuczka cesarska: *Elżbieta* Gizela Stefania, ur. 2. września 1883, córka ś. p. cesarzewicza Rudolfa, zaślub. z ks. Windischgrätz.

Bracia Jego Ces. Mości: I) † *Arc. Karol Ludwik*, ur. 30. lipca 1833, umarł 19. maja 1896, zaślubiony był po drugim owdowieniu ponownie z *Maryją Terezyą*, księżniczką portugalską, urodz. 24. sierpnia 1855. Dzieci tegoż z drugiego małżeństwa: 1) *Franciszek Ferd.*, ur. 18. grudnia 1863 następca Tronu, zaślubiony 1. lipca 1900; 2) † *Otto Franciszek Józef*, ur. 21. kwiet. 1865, zmarł 1. listop. 1906, zaśl. 2. paźdz. 1886 z *Maryją Józefą*, córką księcia Jerzego saksońskiego. Syn jego *Karol Franciszek Józef*, ur. 17. sierpnia 1887, zaśl. z *Zyłą* z domu Parma; 3) *Ferdynand Karol Ludwik*, ur. 27. grudn. 1868; 4) *Małgorzata Zofia*, ur. 13. maja 1870. Z trzeciego małżeństwa: 5) *Maryja Anuncyata*, ur. 31. lipca 1876; 6) *Elżbieta*, ur. 7. lipca 1878. — II) *Arcyks Ludwik Wiktor*, ur. 15. maja 1842.

Cesarza Franciszka I. bracia i potomkowie ich: A) † *Arc. Rajnera* dzieci, arcyksiężęta: a) *Leopold*, urodz. 6. czerwca 1823; b) *Ernest*, urodz. 8. sierpnia 1824; c) *Rajner*, ur. 11. stycznia 1827, zaślubiony dnia 21. lutego 1852 z *Maryją Karoliną*, córką arcyksięcia Karola. — B) † *Arcyksięcia Karola Ludwika* dzieci: a) † *Arcyks. Albrecht*, ur. 3. sierpnia 1817, umarł 18. lutego 1895. Córka jego *Maryja Terezya*, ur. 15. lipca 1845, zaśl. 18. stycz. 1865 księciu Filipowi wirtemberskiemu. b) *Wdowa* po arcyksięciu *Karolu Ferdynandzie Elżbieta*, ur. 17. stycznia 1831. Teżże dzieci: 1) arcyks. *Fryderyk*, urodz. 4. czerwca 1856, zaślubiony 8. października 1878 z *Izabelą*, księżniczką z Croy-Dülmen; 2) *wdowa* po Alfonsie XII., królu Hiszpanii, *Maryja Krystyna* ur. 21. lipca 1858; 3) arcyks. *Karol Stefan*, ur. 5. września 1860, zaślubiony 28. lutego 1886 z *Maryją Terezyą*, córką arcyks. *Karola Salwatora*; 4) arcyks. *Eugeniusz*, ur. 21. maja 1863. c) *Arcyksiężna Maryja Karolina*, ur. 10. września 1825, zaślubiona arcyks. *Rajnerowi*. — C) † *Arcyksięcia Józefa* dzieci: a) *Arcyksiężna Elżbieta*, ur. 17. stycznia 1831. b) *Arcyks. Józef*, urodz. 2. marca 1833. c) *Arcyks. Maryja*, ur. 23. sierpnia 1836, zaślub. *Leopoldowi II.*, królowi belgijskiemu. — D) † *Ferdynanda* wielkiego księcia tokańskiego syn, *Leopold II.*, zmarły 29. stycznia 1870. Tegoż dzieci: a) *Arcyks. Maryja Izabella* ur. 21. maja 1834. b) *Ferdynand*, ur. 10. czerwca 1835. c) *Maryja L. Anuncyata* ur. 31. października 1845. d) *Ludwik Salwator*, ur. 4. sierpnia 1847.

Przepisy pocztowe i telegraficzne.

Za zwyczajne listy miejscowe i w obrębie monarchii aż 20 gramów wynosi opłata 10 h, wyżej 20 do 250 gramów 20 h. Za rekomendowanie listu dopłaca się do powyższej taksy za listy miejscowe 25 h. Pocztu listu do krajów zagranicznych wynosi od 1. października 1907 począwszy 20 fenigów (25 h) za pierwszych 20 gramów a 12¹/₂ fen. (15 h) za każde dalsze 20 gramów. Waga listu wyższą została do tej wysokości, jaka była dotychczas w Austrii i Niemczech. Inne taksy listów zostają niezmienione.

Prócz listów używać można dla krótszych doniesień ogólniejszej treści także kart korespondencyjnych. Cena zwyczajnej karty korespondencyjnej wynosi 5 h. Dla Rosyi, Szwajcaryi, Turcyi, Hiszpanii lub Ameryki są osobne karty korespondencyjne; cena takowej wynosi 10 h. Lecz można też i zwyczajnych kart korespondencyjnych używać, przylepiwszy na takowej markę za 5 h. Listy kartowe 10 h. Na kartach korespondencyjnych wolno od 1. października 1907 używać lewej strony adresu do piśmiennych doniesień; natomiast we Włoszech zakazane jest umieszczenie korespondencyi na stronie odwrotnej, jeżeli strona adresowa zawiera notatki lub korespondencye. Wolno dalej przylepiać na stronę adresową lub odwrotną winietki, obrazy lub fotografie z cienkiego papieru. Napis: „Karta korespondencyjna“ lub „Pocztówka“ jest dla kart niepaństwowych (wyróbu prywatnego) wymagany. Wielkość kart korespondencyjnych powinna być najwyżej 14×9 cm a nie śmie być mniejsza od 10×7 cm. Karty z napisem „Pocztówka“ wolno frankować według taksy druków, jeżeli odpowiadają innym warunkom druków, t. j. zawierają najwyżej 5 słów lub pojedynczych liter.

Pieniądze zaś najlepiej przesyła się tak zwanymi przekazami pocztowymi (Postanweisung). Na drukowanym formularzu, który u urzędu pocztowych po 2 h nabyć można, wypisuje się adres mającego pieniądze otrzymać i kwotę przekazaną. Urząd pocztowy, odebrawszy kwotę tę, wydaje od siebie potwierdzenie odbioru, czyli recepis. Cena przesyłki wynosi do 20 10 h, do 100 K 20 h, do 300 K 40 h, do 600 K 60 h, do 1000 K 1 K.

Do wszystkich państw z wyjątkiem Boliwii, Bułgaryi, Kolumbii, Grecji i Turcyi wolno przysyłać przekazem pocztowym kwoty aż do 960 K (800 marek). Taksy są znacznie niższe. Wynoszą 24 h (20 fen.) za każde 48 K (40 marek).

Oprócz tego można pieniądze przysyłać w osobnych listach. Na okładce (kopercie) musi być oprócz adresu wypisane imię odsyłającego jako też i w szczególności kwota pieniężna. Dla listów takich najlepiej jest używać kopert osobno do tego przygotowanych, których w każdym urzędzie pocztowym nabyć można. Listy pieniężne muszą na pięciu miejscach być zaopatrzone pieczęcią, koperty zaś, do celu tego sporządzone, nie potrzeba tylko na dwóch miejscach opieczętować. Listy takie oddawa się urzędowi pocztowemu, który za uiszczenia opłaty przesyłkowej wydaje od siebie potwierdzenie odbioru czyli recepis.

Nigdy zaś nie należy pieniędzy w zwyczajnym liście przysyłać, bo te listy prawie nigdy do rąk oznaczonych nie dostaną. Za takie przesyłki nie przyjmuje urząd pocztowy żadnej odpowiedzialności.

Jako przy wszystkich listach i przesyłkach, tak też przedewszystkiem przy przesyłkach pieniężnych na to uważać należy, aby adres zupełnie, dokładnie i wyraźnie był wypisany.

Paczki dla przesyłki pocztowej powinny być starannie przygotowane i obwiązane szpagatem. Do adresu, wypisanego na paczce, należy dodać także zwany adres przesyłkowy (Postbegleitadresse). Portoryum od takich przesyłek pocztowych opłaca się według wagi i odległości miejsca. Tak n. p. opłaca się od paczki, ważącej niżej 5 kilo do 10 mil odległości 30 h, wyżej 10 mil 60 h

Do nowszych i bardzo dobrych urządzeń w Austrii należą tak zwane pocztowe kasy oszczędności. Zgła wszystkie urzędy pocztowe przyjmują wkładki na oszczędność i wysyłają je do centralnego zarządu do Wiednia. Kto chociaż małą tylko kwotę zaoszczędzić może i chce, składa ją w urzędzie pocztowym, odbiera od urzędu tego odnośną książeczkę z potwierdzeniem wkładki, i tym sposobem wszystkie zaoszczędzone grosze aż do czasu potrzeby korzystnie i bezpiecznie pod opieką państwa umieścić może. Najniższa wkładka, jaką kasa pocztowa przyjmuje, wynosi 1 K, najwyższa zaś 2000 K. Jeżeli kwota złożona przewyższa 2000 K, to kasa pocztowa oszczędności przystąpi za pierwotnem powiadomieniem właściciela w przeciągu miesiąca do zakupienia za odpowiednią kwotę papierów państwowych.

Aby jednak nawet i mniejsze kwoty oszczędzać można, zaprowadzone są karty oszczędności z marką 10 halersową. Gdy nalepisz na takowej jeszcze 9 marek pocztowych po 10 h, przedstawia karta ta wartość 1 K, która może być zaraz lub kilka razy, najwięcej zaś 3 w jednym tygodniu, złożona w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K (a względnie 3 K do książeczki pocztowej kasy oszczędności).

Wypowiadzenie odbywać się może w dwojaki sposób, a mianowicie: przez urząd pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, lub w krótszej drodze przez urząd zbiorczy pocztowej kasy oszczędności.

Wkładki pocztowe nie podlegają żadnemu opodatkowaniu, żadnej sekwestracji, ani też żadnej innej opłacie. — Rząd płaci obecnie 3 procenta, co jednak ulegnąć może zmianie.

Każdy właściciel książeczki może także osobę trzecią, znajdującą się na tem samym lub innem miejscu, do odbioru pieniędzy upoważnić, jeżeli na przeznaczonym do tego blankiecie poda imię i nazwisko osoby, którą do odebrania upoważnienia, umieszczając zarazem hasło (Losungswort) i własnoręczny podpis. Osoba, upoważniona do odbioru, otrzymuje podówczas wypłacić się mającą kwotę za okazaniem powyższego upoważnienia, tudzież książeczki wkładkowej i asygnaty. Jeżeli właściciel nie miał żadnego hasła, natenczas podpis musi być stwierdzony przez urząd gminny, parafialny, notaryalny lub sąd, chorym potwierdza lekarz ordynujący.

Jeżeli właścicielowi książeczka wkładkowa zaginie, winien tenże natychmiast uwiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Przepisy telegraficzne są następujące: Każdy telegram powinien być napisany wyraźnie i czytelnie i zawierać najmniej dziesięć słów. — Telegramy można pisać z zwykłym pismem lub też szyfrować. Za zwykłe pismo uważa się telegrams, pisane w językach powszechnie używanych, jednakowoż używać należy zwyczajnych głosek, t. j. łacińskich. Telegramy szyfrowane składać się mogą z cyfr lub głosek, które mogą być częścią treści tajemnej, lecz muszą się składać wyłącznie z głosek lub cyfr arabskich.

Należności telegraficzne wymierza się podług ilości słów, z wyjątkiem znaków piśmiennych jak n. p. kropka, przecinek, średnik, dwukropek, pyłajnik i t. p. Za jedno słowo liczy się przy telegramach krajowych i zagranicznych (wyjątek stanowią telegramy zaeuropejskie) każdy wyraz, zawierający najwięcej 15 głosek i każda liczba, składająca się z 5 lub mniej cyfr. Znak podkreślenia liczy się za jedno słowo.

Od każdego słowa płaci się po 6 halerzy. Ponieważ słów nie może być najmniej 10, zatem najtańszy telegram kosztuje 60 halerzów. Opłatę za telegramy uiszczają gotówką lub w znaczkach listowych, a pokwitowanie takowych, tak zwany receptis nadawczy, wydają stacje telegraficzne tylko na wyraźne żądanie za złożeniem 10 h.

Z miejsc, w których nie ma stacji telegraficznej, mogą telegramy pocztą być przesyłane, a należność za takowe uiszczają się w markach, przepiętych na telegramie.

Za odpowiedź telegraficzną, skoro nadawca żąda od adresata odpowiedzi, a nie oznacza ilości słów, opłaca się z góry należność za telegram o 10 słowach. Więcej niż 30 słów nie można z góry opłacać. Przed adresem takiego telegramu należy napisać „odpowiedź zapłacona“ lub RP. Jeżeli odpowiedź ma być nad 10 słów, musi być wyraźnie RP. (ilość) słów. Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę czyli blankiet czerwony na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważny przez sześć tygodni i mogący służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym. Jeżeliby odpowiedź zawierała więcej słów niż opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, natenczas dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. Przy zwrocie nieużytej asygnaty w przeciągu sześciu tygodni zwraca nadawcy urząd telegraficzne pierwotną całą kwotę, na jaką asygnata opiewała.

Terminy Wielkiejnocy.

1914	12. kwietnia	1923	1. kwietnia	1932*	27. marca.
1915	4. „	1924*	20. „	1933	17. kwietnia
1916*	23. „	1925	12. „	1934	1. „
1917	8. „	1926	4. „	1935	21. „
1918	31. marca	1927	17. „	1936*	12. „
1919	20. kwietnia	1928*	8. „	1937	28. marca
1920*	4. „	1929	31. marca	1938	17. kwietnia
1921	27. marca	1930	20. kwietnia	1939	9. „
1922	16. kwietnia	1931	5. kwietnia	1940*	24. marca.

(Lata przestępne oznaczone są gwiazdką.)

Tablica procentowa.

Po 4 od sta				Po 4 1/2 od sta				Po 5 od sta					
Kapi- tał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc		Kapi- tał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
	K	h	K	h	K	h		K	h	K	h	K	h
1	4	—	—	4 1/2	—	2 1/4	1	—	—	—	5 1/2	—	—
2	—	8	—	9	—	4 1/2	2	—	—	—	10	—	—
3	—	—	12	13 1/2	—	6 3/4	3	—	—	—	15	—	—
4	—	16	—	18	—	9	4	—	—	—	20	—	—
5	—	20	—	22 1/2	—	11 1/4	5	—	—	—	25	—	—
6	—	24	—	27	—	13 1/2	6	—	—	—	30	—	—
7	—	28	—	31 1/2	—	15 3/4	7	—	—	—	35	—	—
8	—	32	—	36	—	18	8	—	—	—	40	—	—
9	—	36	—	40 1/2	—	20 1/4	9	—	—	—	45	—	—
10	—	40	—	45	—	22 1/2	10	—	—	—	50	—	—
20	—	80	—	90	—	45	20	—	—	—	100	—	—
30	1	20	—	35	—	67 1/2	30	1	50	—	—	—	—
40	1	60	—	80	—	90	40	1	80	—	—	—	—
50	2	—	—	13 1/2	—	12 1/2	50	2	50	—	—	—	—
100	4	—	—	16 1/2	—	25	100	4	50	—	—	—	—
200	8	—	—	33 1/2	—	45	200	9	—	—	—	—	—
300	12	—	—	66 1/2	—	75	300	13	50	—	—	—	—
400	16	—	—	—	—	75	400	18	—	—	—	—	—
500	20	—	—	—	—	9	500	22	50	—	—	—	—
1000	40	—	—	—	—	18	1000	45	—	—	—	—	—
5000	200	—	—	—	—	50	5000	225	—	—	—	—	—

Wyciąg z tablicy funkcji ewang. zb.

Liczba błęząca	Imiona zborów	Liczba dusz	Urodziło się		Konfirmowanych	Zasłubiło się par
			chłopców	dziewcząt		
1	Bielsko	6093	75	55	161	37
2	Będowice	9400	184	189	192	91
3	Bruntal	470	9	4	6	2
4	Bystrzyca	7100	157	130	181	171
5	Cieszyn	17487	304	295	361	137
6	Drogomyśl	2553	50	51	54	24
7	Frywałd	433	5	6	8	1
8	Goleszów	3354	74	51	65	19
9	Hillersdorf	4200	58	70	80	48
10	Jaworze	2786	57	50	74	26
11	Karniów	1000	9	26	20	7
12	Kleinbressel	1170	25	24	27	9
13	Ligotka	3780	59	57	82	33
14	Frydek	1085	18	23	26	12
15	Międzyrzecze	2140	36	37	50	21
16	Nawsie	4056	93	78	73	52
17	Opawa	1420	6	15	20	15
18	Orłowa	8650	171	181	194	50
19	Ostrawa	5481	124	96	102	49
20	Skoczów	2970	51	43	94	17
21	Stare Bielsko	5260	95	74	87	45
22	Stare Hamry	591	13	6	19	5
23	Trzyniec	5500	128	102	154	56
24	Ustroń	4800	88	72	82	34
25	Wiśla	4720	79	96	118	30
	Razem	106499	1968	1831	2320	891

zborów na Śląsku roku 1912.

Przejścia				Umarło osób		Liczba komuni- kantów	Wynik skła- dek na cele kościelne	
Wstąpiło		Wystąpiło		męskich	żeńskich		K	h
z kościoła rzymsko-katolick.	z innych wyznań	do kościoła rzymsko-katolick.	do innych wyznań					
10	5	5	14	78	52	2150	5.448	68
3	—	3	—	107	101	7850	1.949	90
3	—	7	—	6	7	159	82	92
2	—	—	3	106	100	7163	902	02
19	1	7	7	220	229	19938	5.153	09
1	—	—	—	34	37	2659	950	—
1	—	—	—	2	1	110	98	45
—	—	—	—	37	35	3629	914	83
7	—	9	—	52	47	1389	853	06
2	—	2	2	42	34	2940	13.207	43
7	—	6	—	9	10	214	122	44
1	—	—	—	16	18	649	228	55
1	1	1	1	53	47	4500	1.796	95
5	5	1	2	14	8	956	444	46
5	—	—	1	18	31	2700	675	60
2	—	2	4	54	48	4418	2.487	03
17	2	4	1	22	16	312	374	17
17	—	12	—	103	102	4825	232	17
39	2	17	—	66	51	2380	491	52
1	—	2	2	42	46	2805	243	50
1	—	2	5	53	50	1851	252	20
—	—	—	—	10	5	569	112	68
4	—	2	2	63	65	6787	1.887	—
3	—	2	19	54	49	4938	1.803	49
—	—	1	3	48	49	5760	689	—
151	16	85	66	1309	1238	91651	41.401	14

Tabela stempłowa.

SKALA I. Na weksle		K	h	SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I., ani pod III. skali nie należą		K	h	SKALA III. Na dokumenta prawne		K	h
od	do			od	do			od	do		
150	300	—	10	40	80	—	14	20	40	—	14
300	600	—	20	80	120	—	26	40	60	—	26
600	900	—	40	120	200	—	33	60	100	—	38
900	1,200	—	60	200	400	—	64	100	200	—	64
1,200	1,500	—	80	400	600	—	88	200	300	—	88
1,500	1,800	—	1	600	800	—	50	300	400	—	50
1,800	2,100	—	1	800	1,600	—	5	400	800	—	5
2,100	2,400	—	1	1,600	2,400	—	7	800	1,200	—	7
2,400	2,700	—	1	2,400	3,200	—	10	1,200	1,600	—	10
2,700	3,000	—	1	3,200	4,000	—	12	1,600	2,000	—	12
3,000	6,000	—	2	4,000	4,800	—	15	2,000	2,400	—	15
6,000	9,000	—	4	4,800	6,400	—	20	2,400	3,200	—	20
		—	4	6,400	8,000	—	25	3,200	4,000	—	25
		—	8	8,000	9,600	—	30	4,000	4,800	—	30
		—	—	9,600	11,200	—	35	4,800	5,600	—	35
		—	—	11,200	12,800	—	40	5,600	6,400	—	40
		—	—	12,800	14,400	—	45	6,400	7,200	—	45
		—	—	14,400	16,000	—	50	7,200	8,000	—	50
bierze się stempel za				bierze się stempel za				bierze się stempel za			
150				40				20			
300				80				40			
600				120				60			
900				200				100			
1,200				400				200			
1,500				600				300			
1,800				800				400			
2,100				1,600				800			
2,400				2,400				1,200			
2,700				3,200				1,600			
3,000				4,000				2,000			
6,000				4,800				2,400			
9,000				6,400				3,200			
12,800				8,000				4,000			
16,000				9,600				4,800			
—				11,200				5,600			
—				12,800				6,400			
—				14,400				7,200			
—				16,000				8,000			

Za każde 3000 K wyżej dodaje się stempel po 2 K, przyczem sumę niższą od 8000 K bierze się jakby zupełną.

Wyżej 16000 K dodaje się za każde 800 K stempel za 2 K 50 h, przyczem sumę niższą od 800 K bierze się jakby zupełną.

Wyżej 8000 K dodaje się za każde 400 K stempel za 2 K 50 h, przyczem sumę niższą od 400 K bierze się jakby zupełną.



Nowy Rok.

Pójdźmy z podziękowaniem,
Z modlitwą i śpiewaniem
Do Pana, co nam życie
Siłą darzył obficie.

Z łaski Bożej żyjemy,
Z roku w rok wstępujemy;
Dokończywszy starego,
Bieżemy do nowego.

Wierny stróžu żywota!
Za nic nasza robota,
Gdy oko Twe nie czuje
I nas nie opatruje.

Świat Twą dobroć wysławia,
Co się codzien odnawia;
Moc Twej ręki wychwala,
Co wszystko złe oddała.

Mieszkajże dalej z nami,
Pokornie Cię błagamy.
Ojcze! w ciężkiej żałości
Bądź nam źródłem radości!

Błogosław nam łaskawie,
Każdej myśli i sprawie,
Aby wielcy i mali
Łaski Twojej doznali.

Bądź ojcem opuszczonych,
Cząstką nieopatrzonych,
Wodzem wszystkich błądzących,
Skarbem nic nie mających.

Pomóż chorym litośnie
I tym, którzy żałośnie
W ucisku narzekają,
We dnie w nocy wzdychają.

A co najprzedniejszego,
Daj nam Ducha Świętego;
Ten niechaj o nas radzi,
Do nieba nas prowadzi.

Użycz tego wszystkiego.
O życie życia mego,
Mnie i wszystkim wierzącym,
W rok nowy wstępującym!

Pogląd na lata życia naszego.

Wspominam sobie dni dawne i rozmyślam o wszystkich
sprawach Twoich i uczynki rąk Twoich rozbięram.

Psalm 143,

W cichości wieku sędziwego ma człowiek czas na takie
rozbięranie rzeczy i spraw minionych. Bóg to tak urządził,
człowiek stary przechodzi w myślach czasy przeżyte i tym
sposobem je sobie odnawia. Co mu nasamprzód na myśl
przychodzi i w sercu się budzi, to jest poczucie i pewność
tego, jak miłosiernie Bóg z nim się obchodził i jak liczne
były zmiłowania jego. Mimowolnie musi sobie westchnąć
z patryarchą mówiąc: „Mniejszym jest niż wszystkie zmiłowa-
nia i niż wszystkie prawda, którąś uczynił z slugą swym,
1. Mojz. 32, 10. Tak samo co mówi Mojżesz sluga Pański
wyznając: „Zajście, On miłuje lud.“ 5. Mojz. 33, 3. — Człowiek
sędziwy ma do tego prawo, by na życie swoje spojrzeć
z radością. Nad zachodem słońca przechodzi w myślach do-
linę lat młodych, bawi się i walczy z rówieśnikami, jak był
niegdys przed dawnymi laty; wspomina czasy młodzieńcze
dziewicze, gdy był oblubieńcem, oblubienicą; przechodzi my-
ślami prace i trudy, które wielkimi meższami, niewiastami, sprowadził
a nawet z kielicha rozlicznych cierpień, które nań przypłyły

na nowo kształtuje. Serce jego czuje pewne zbudowanie, gdy wątek zdarzeń na nowo odwija. Teraz spostrzega ukryte drogi, któremi go miłość wiecznego Boga dotąd prowadziła. W bojach i zabiegach czynnego życia ich nie dostrzegał ani nie miał czasu niemi się zajmować! Teraz je widzi i mocno podziwia. W płochości lat młodych, w kłopotach lat siły tych wspaniałych rzeczy nie poznał, nie dostrzegł, teraz je widzi i życie swoje wyrozumiewa. Teraz poznawa, jak wspaniałogłosa, łaskawa ręka nad życiem jego wiernie czuwała, jak drobne ulamki w losach jego życia mądrze układała i z nich obraz piękny wyprowadzała, jak nawet grzechy i przewrotności w dobre obracała. Tak dzień ponury, gdy wieczór nastaje, się wypogadza, co serce jego przeczuciem napawa, jak jasnym on będzie w wieczności u Boga. Wtenczas dopiero pokora, miłość i wdzięczność nasza zanuci psalm chwały i westchnie, wołając: „Zaisie, On miłuje lud!”

Lecz w tej samej mierze, jak miłość i mądrość Boga poznawamy, przychodzimy także do wyrozumienia grzechów i win naszych. Gdy na zewnątrz oczy jasność swą tracą, tem jaśniej na wewnątrz, do serca widzą. Ach, ileż to rzeczy zaniedbaliśmy, któreśmy w służbie i na chwałę Bożą wykonać mogli. A naprawić, tego nie jesteśmy w stanie. Puste miejsca życia nie możemy więcej posadzić palmami ani różami, winnej macicy w nich nie zasadzimy, ani lilij polnych nie nasiejemy. Nic więcej zrobić nie jesteśmy w stanie jak wspaniały w Pomorę upaść na kolana, wołając, błagając: Ach, Panie Boże, odpuść winy moje, zakryj samolubstwo, lenistwo i żądzę serca mojego. A nad grzebnikiem zmiłuj się, Panie.

Gdyż jedna z własnych sił nie jestem w stanie
 Krzyżować żądze, ach pomóż mi, Panie,
 Przez Ducha twego, by mną zawsze rządził,
 Do cnot mię wrodził.

„Ach, zaprawdę, jakżem był ubogim. Jak mało Tobie, za miłość i wierność Twoją dziękowałem! Wielka niewdzięczność nasza i czarna jak ciemność nocna ogarnia serce i jak ciężar wielki do ziemi przycisła, gdy na to wspomnimy, co

nieskończona dobroć Boża dla nas uczyniła. W takim usposobieniu pragnąłby człowiek oburącz składać ofiary wdzięczności na ołtarzu Pana, a to z całego serca i każdego dnia.

W ciężkiej komorce sędziwego wieku nie tylko ta niewdzięczność wobec darów Bożych do świadomości naszej przychodzi, owszem wiele rzeczy, o których dotąd nie myśleliśmy, budzi się w pamięci. Zajęci sprawami świata i życia nie przybliżyliśmy dotąd do świadomości, że takowe prawdziwie są grzechem. Teraz w samotności sędziwego wieku to uznawamy. Liście figowe dla ich ukrycia wędzicie nam dotąd się znajdowało; teraz go nigdzie znaleźć nie możemy. A oprócz tego, niejedna sprawa, którąśmy dawniej z chlubą podnosili, dziś oblicze nasze rumieńcem wstydu i hańby oblewa. Blichtr fałszywy znika, ustępuje, a w świetle wieczoru blask złota w ciemność się obraca. Stąd dla nas wszystkich wynika potrzeba, byśmy szukali Boga i zbawienia, póki do tego pora jeszcze sprzyja.

Do tego celu służyć też i przypy, który w sędziwości Bóg na nas składa. Cieleśne cierpienia w wieku sędziwym budzą w nas sumienie; są przypomnieniami lat upłynionych i zdarzeń, które dawno przeminęły. Skutki ich się teraz budzą w pamięci. One nie tyle obecne czas, jak czas minione nam przypominają. Często są owocem grzechów młodości. Gdy na nie pomnimy, przypomina się nam westchnienie psalmisty, który się modli wołając: „Grzechów młodości mojej i przestępstw moich nie racz pamiętać!“ Ps. 25, 7. — Serce pokorne i za te cierpienia umie dziękować.

Jeżeli więc sędziwy daje nam sposobność przypomnieć sobie, jakośmy się wobec Pana Boga zachowali, to tak samo z innej strony przypomina nam przewroć naszą wobec swych bliźnich. A któż policzy, ile ich jest, wobec których jakkolwiek winę na sercu mamy! Tu i tam spotykamy się z osobą, której widok serce nasze kalczy. Wielu ich jest, którym za miłość nam okazaną nie wywdzięczyliśmy się, albo co gorę, zapłaciliśmy niewdzięcznością życia. Innych obrażiliśmy przez lekomyślność i dumę i dla jakiegokolwiek słabości charakteru na śmiech i pogardę naraziliśmy. Innym

wyrządziłiśmy błogę na majątności lub dobrem imieniu; innym słowa danego nie dotrzymaliśmy i tym sposobem ich oczekiwania i nadzieje zawiedliiśmy. Innym mogliiśmy okazać miłosierdzie i tak ich z trudnego wywieść położenia, ale zanadto byliiśmy oziębli i samolubni. Innym mogliiśmy na zgubę uwiedli, któż chce powiedzieć, jakimi grzechami? — A tak ich w drodze życia na ciężkie kłeski naraziłiśmy. Oni upadli; mogliiśmy im pomódz; myśmi dumnym sercem, jak faryzeusz koło nich przešli, ni ręki ni serca nie podaliiśmy ani do powstania nie pomogliiśmy. — Przedewszystkiem staną na myśli te grzechy, któreiśmy wobec dobroczynców naszych najprzedniejszych popełnili. Któż jest między nami, co by niekiedy ojcu i matce nie małą boleść serca spowodował? Ileż to łez matki nad dziećmi wylały! Ileż jest małżonek biednych, niebezpieśliwych, które swą rękę podały mężowi w najlepszej wierze i zaufaniu, a nadzieje szczęścia upragnionego tak się rozchwiały. Przez łzy i pustynie wiodła ich droga życia zniszczonego. Z marzeniem, nadzieją rozpoczęły życie, a cóż w niem znalazły! A gdzież są osoby, któreiśmy grzechy swymi zasmucili? Po największej części w grobie spoczywają. Przed bramą miasta jest drugi Cieśn. Wszystkie domki jego są przed bramą miasta, a ulice jego między domkami są ciasne i wąskie. Imiona osób, które przed laty 50 żyły, nie są już dziś zapisane ni w Kronikach miasta, ale ich grobarz ma w Kronikach swoich. On spis wszystkich umarłych sumiennie prowadzi. On też spisy domów i ulic sumiennie prowadzi i wie doskonałe, gdzie kto odpoczywa. Są też tam mieszkańia nowo zbudowane, do których dziś jeszcze wejda mieszkańcy. — Kochany pielgrzymie do Kresu wieczności, jeśli dziś rano wejdziesz na cmentarz krocząc pośród grobów, lub przynajmniej myśląc wspomniś sobie na tych, co cię wyprzedzili, nie przechodź bezmyślnie, lecz stań nad jedną lub drugą mogiłą i rzecż u siebie: Tu spoczywa pielgrzym, którego mi mocno przeprosić trzeba. Nie wstydz się pomyśleć po latach tak wielu, że nad tym grobem przeprosić ci trzeba. Powiedz na tem miejscu: „Ja wiem, że dawno mi odpuściles, lecz

jednak cię jeszcze błagam i proszę: Opuść mi tę winę. Przypomnij swój grzech prawie po imieniu, choćby naraziła jego sumienie ranila. Zatem wzgórzę w niebo podnieś oko swoje i westchnij, wołając: „Dzieże miłosierny, odpuść mi tę winę, bo od tego żywot, zbawienie zawisnie.“ Tę zaś kto inny śpi i odpoczywa. Podziękowania od ciebie nie żądał, lecz ty sam byłeś winien mu je oddać, nie milcząc odpornie. Stań na tem miejscu, a gdy pomyślisz, jak owego serce ciebie kochało, a wdzięczności prawie żadnej nie doznało, niech po licu twojem potoczyc się łezka serca wzruszonego. Ona więcej znaczy niż wieńce i kwiaty, które na grobie jego złożono. Jest bowiem w niebie radość nie mała wśród aniołów Bożych nad jednym grzebnikiem pokutującym, choćby między grzechem i pokutą nad nim więcej niż 50 lat upłynęło. Aniołowie Boży ściśly prowadzą w niebie rachunki i wszystkie żyją liczą. —

Teraz jeszcze wróćmy od umarłych nieco pomiędzy żyjących. Wobec dzieci swoich i ludzi innych nie jedno w życiu zaniedbaliśmy, co często dopiero wtenczas poznawamy, gdy tych zaniedbań naprawić nie można. Cóż więc uczynimy? Niech się stary człowiek nie wstydzi przyznać, i wyznać, co było złego i nieprawego. Niech powie otwarcie, mówiąc; „Synu mój, córko moja, w tem a w tem przecię tobie zawiniłem.“ Dziecię nie będzie się usprawiedliwiał, zwałając winę na ojca lub matkę, owszem przeciwnie doda pilności, aby złe naprawić i na przyszłe pokolenia nie przetransmitować błody. Powinien do Boga przystąpić z błaganiami, aby nie dopuścił, żeby wina jego na wieczną błąd dla dzieci nie wyżyła. Proś tedy Pana, by prawica jego dzieci twoje wiodła. Niech zesśle dla nich wierne pomocniki, aby w mądrości, miłości i sile znów wyprostowali, co ludzka słabość i grzech wyprzywili. Tak człowiek sędziwy wiele jeszcze rzeczy ma do wykonania! —

Ks. Arnold Żlik.

Dnia 28. lutego 1913 zmarł w Cieszynie ks. Arnold Żlik, długoletni i zasłużony pastor zboru cieszyńskiego; pogrzeb jego odbył się wśród ogromnego udziału ludności całego kraju dnia 3. marca 1913. Ze śmiercią jego znikła z pośród nas nietylko osoba nader charakterystyczna, lecz wygasła oraz znakomita rodzina Żlików, która w kraju naszym niepospolitego poszanowania doznawała. W zborze cieszyńskim piastowali Żlikowie urząd duchownych przez lat 80.

Arnold Żlik urodził się w Cieszynie dnia 27. lipca 1830 z ojca ks. Andrzeja Żlika, pastora cieszyńskiego, i małżonki jego Amalii, córki po śp. ks. Nowaku, pastora w Bielsku. Rodzina Żlików była w Kozakowicach, gdzie posiadała jedną z najpiękniejszych realności gospodarczych. Nie ulega wątpliwości, że wśród naszej ewangelickiej ludności na Śląsku znajduje się dużo rodzin, których przodkowie nie z tutejszej ludności pochodzili, lecz z daleka przywędrowali, podobno w czasach antyreformacji, gdy ewangelików w Austrii gwałtem prześladowano. Świadczą o tem nazwiska tych rodzin, obce naszemu narzeczcu i na inne wskazujące kraje. Kajzarowie, Glajcarowie, Hławiczkowie, Delongowie i inni każą się domyślać, że z innych okolic do naszego kraju przybyli. Hławiczkowie wskazują na Czechy, Delongowie czyli de Long każą się domyślać, iż z francuskich Huguenotów pochodzą. Imię Żlików było w kraju naszym rzadkie, skąd powstał domysł, niedający się niestety udowodnić metrykami, które się podczas pożarów spaliły, że pochodzi od imienia Schlick, znakomitej rodziny czeskich hrabiów. W czasach reformacji przyjęli hrabiowie Schlick wiarę ewangelicką. Po walce na Białej Górze koło Pragi r. 1620 musieli uciekać z kraju przed zemstą cesarza Ferdynanda II. Jeden z nich ukrył się pod siermięgą chłopą, dotarł do Śląska, osiadł w Kozakowicach, tam się ożenił i zapomniał, że z hrabiów pochodzi. Nazwa Schlick przemieniła się w „Żlik“. Gdy rodzina hrabiów Schlicków była na wymieraniu, toczyły się rozprawy z ks. pastorem Andrzejem Żlikiem w Cieszynie, lecz do skutku nie doszły. Sędziwy hrabia Schlick zawarł drugie małżeństwo, z którego narodził się syn, przyszedł dziedzic majątków Schlickowskich i sprawa stała się bezpodstawną. Po drugi raz ożyła, gdy obecny hrabia Schlick tak samo nie miał potomstwa, lecz tymczasem nie miała znaczenia, bo imię Żlików i tu ugaszło. Jedyne dziecko ks. Arnolda Żlika zmarło, a w rodzinie w Kozakowicach syna nie było.

Ks. Arnold Żlik ukończywszy studia teologiczne w Wiedniu i w Lipsku został wikarym przy boku ojca swego, seniora

Andrzeja Żlika, znakomitego pastora zboru cieszyńskiego r. 1863; byłby tedy w wiosnie 1913 obchodził jubileusz 50-letniej służby w Cieszynie. Bardzo się na ten dzień cieszyli, ale niestety, nie dożył tej chwili. Umarł kilka tygodni przed jego nastaniem. Spotkał go tedy prawie taki los, jak kolega jego w urzędzie duchownym, śp. ks. Superintendenta dra Haasa, który również umarł kilka tygodni przed dniem 50-letniego jubileuszu duchownej służby swojej.

W ciągu całego czasu duchownej swej pracy odznaczał się ks. Arnold Żlik nadzwyczajną popularnością nie tylko w zborze cieszyńskim, lecz prawie w całym księstwie cieszyńskim i poza jego granicami kraju tego. Nawet wśród zatargów międzynarodowych umiał u stronniectw sobie przeciwnych szacunek wyjednać. Cóż było powodem tej popularności i coż pomogło mu ją zachować? Różne przymioty i okoliczności na to wpłynęły.

Ks. Arnold Żlik wyniósł najprzód z domu rodzicielskiego jak najlepsze imię. Znaczenie nieboszczyka ks. Andrzeja Żlika nie wygasło z jego śmiercią, lecz żyło dalej pomiędzy ludem i synowi jego utwierdziło stanowisko w zborze cieszyńskim. Lepsze jest imię dobre niż tysiąc skarbów wielkich złota, mówi Pismo. Prawda słowa tego dziwnie się tutaj okazała. Obaj każdy syn i każda córka jej w życiu doznali!

Ks. Arnold Żlik był już w zewnętrznej postawie swoją osobą nader sympatyczną i miał głos prześliczny, prawie jedyny w swoim rodzaju. Gdy się odezwał w kościele lub na innym miejscu, to już dźwiękami mowy swojej budował, zachwycał. Gdy u ołtarza zanucił kolektę lub cytował litanie, to byłoby jakby organy grały lub dzwony dzwoniły. Tym rzadkim, prześlicznym głosem swoim podnosił serca i do religijnego zbudowania się przyczyniał. Jeszcze na schyłku życia swojego, gdy od ołtarza zaintonował kolekty i modły, to się wydawało, jak gdyby Aaron wołał do Boga. Takiego głosu nie usłyszymy podobno tak prędko na nabożeństwach ludu naszego.

Do piękności głosu dodać należy niepospolitą dobroć jego serca. Naprawdę nie wiem, czy on komukolwiek złe słowa powiedział. Bolało go coś lub czuł się zranionym, zacisnął zęby i milczał, a za czas niejaki znowu uśmiechnięty, znowu uprzejmie podaje swą dłoń! Dla każdego człowieka miał uprzejme słowo, serdeczny uśmiech, uprzejme uściśnienie ręki i życzliwe serce. Było coś takiego, że nieprzyjemności ująć nie było można to ks. Żlik i na to znalazł jakąś drogę — i uszedł kłopotu. Tak wypełnił, do czego apostoł chrześcijan zachęca, powiadając, „ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. W czem zaś, jako członek i jako głowa rodziny swojej na miarę się odznaczał, to była rzadka i nadzwyczajna miłość



Ks. Arnold Żlik.

rodziny, a nadewszystko swych dzieci i wnuków. Takiego ojca i takiego dziadka, jakim był ks. Żlik, szeroko i daleko nie znaleźć. Dla dzieci swoich życie i serce poświęcić był gotów. Lata urzędowania Żlików, tak ojca Andrzeja jak syna

Arnolda, były dla zboru złotą epoką jego historii. Zbór i i lud nasz wdzięczną zachowa im przeto pamiątkę w przyszłości a duch miłości, nieskwapliwości, uprzejmości i pobożności niech między nami żyje i panuje, choć wyobraziciele jego poszli na spocznienie do Pana.

W cieniu Wszchemocnego.

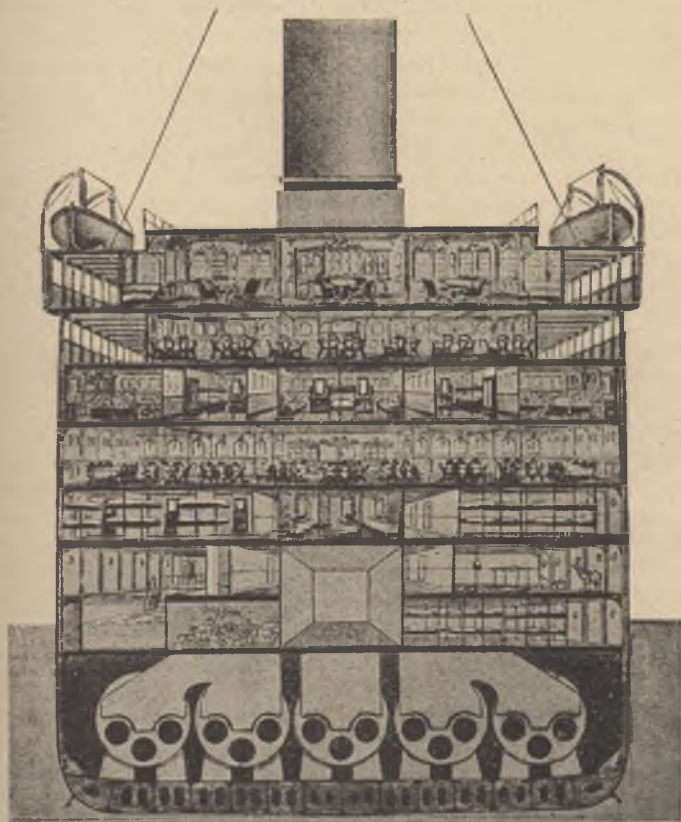
Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszchemocnego przebywać będzie. Psalm 91, 1.

Cień Wszchemocnego nie jest miejscem chwilowego schronienia, lecz stałym pobytom dla dzieci Bożych. Tu znajdują nie tylko pocieszenie chwilowe, lecz stałe przebywanie. A więc nie jest dla nas pożyteczną, jeśli z tego cienia wystąpimy. Pan obronę swoją obiecuje tym, którzy w cieniu jego stałe przebywają, nie tym, co od czasu do czasu do niego wstępują. „Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszchemocnego przebywać będzie.“ Cień ten uchroni go od strachu mocnego i od strzały latającej we dnie, od zarazy morowej, która przechodzi w ciemności i od powietrza mroźnego, która zatracca w południe. W ochronie Wszchemocnego wybrani Pańscy zawsze są bezpieczni; mieszkają w świątyni obok stolicy przymierza, słup ognia w nocy, obłok przymierza we dnie ich otacza, albowiem stoi napisane, że aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Czegóż tedy więcej możemy żądać? Jako lud Boży zawsze w ochronie Najwyższego jesteśmy. Gdziekolwiek idziemy, cokolwiek cierpimy, jakiegokolwiek mogą być nasze trudności, cierpienia, uciski, my zawsze jesteśmy „w cieniu Wszchemocnego“. Najlepsza opieka otacza człowieka, który z Panem Bogiem stałe przebywa. Ojciec niebieski stanie mu się tarczą od nieprzyjaciół, którzy mu grożą. Doświadczenie dzieci Bożych jednak uczy nas, że w różnej formie opieka ta się objawiła.

Na pierwszym miejscu mówi Pismo o skale, w której cieniu zmęczony pielgrzym szuka odpoczynku. „Jako cień skały wielkiej w ziemi upragnionej.“ Izaj. 32, 2.

A więc z tej strony zaczynamy poznawać opiekę Bożą i cień Wszchemocnego. Na pierwszym miejscu jest nam ucieczka w czasie ucisku. Przykra była droga, gorący w niej upał, wargi nasze były wysuszone, a serca nasze w drodze omdlewały. Szukaliśmy schronienia, ale go nie było. Byliśmy niepuszczy grzechu, potępienia, a nie było, ktoby przyniósł ocalenie lub promyk nadziei. W ucisku naszym błagaliśmy Pana, a On nas przywiódł do skały wiecznej zbawienia naszego, która dla nas była rozerwaną. Tam widzieliśmy Zbawcę na

szego, jak między nami i między strzałami sprawiedliwości Pana Boga stanął, a my w radości powitaliśmy osłonę Bożą. Pan Jezus zakrył i zgladził grzechy, któreśmy popełnili, a tem samem stał się zasłoną od gniewu Bożego. Uczucie gniewu



Przekrój zatopionego okrętu „Titanik“.

Bożego, które w sumieniu nas przerażało, ustało, a z niem oraz grzechy były oddalone. Chrystus je wziął na się na miejscu naszym i sam za nie karę, która nas czekała, wycierpiał.

Cień skały ma w sobie, że spracowanemu miły chłód sprawuje; tak też Pan Jezus dla strapionego jest pocieszeniem. Cień, który sprawia potężna skała, jest daleko gęstszym i zupełniejszym, niż cień każdego innego przedmiotu, przeto też lepsze

ochłodzenie sprawia i lepsze spracowanemu odpocznienie daje a tak ci też pokój Pana Jezusa wszelki rozum ludzki przechodzi a niema pokoju, coby mu był równym. Żaden promień słońca przez skałę nie przejdzie, żadne gorąco jej nie przebije, ją się n. p. przez liście drzewa przycisnąć może. Jezus jest opieką najzupełniejszą, a błogosławieni, którzy „w cieniu Jego odpoczywają.“

Drugi obraz cienia znajdujemy w Pieśni nad pieśniami Salomona 2, 3. „Jako jabłoń między drzewem leśnym, tak mój między młodzieńcami. Pragnęłam siedzieć w cieniu jego i siedzę; bo owoc jego słodki jest ustom moim.“

Tu niema mowy tyle o bezpieczeństwie wśród utrapienia i o odpocznieniu w czasie radości. Oblubienica idzie lasami, na niejedno spoglądając drzewo, ciesząc się w sercu ze śpiewu ptaków. Jedno ją drzewo osobliwie cieszy; drzewo cytrynowe z złotymi jabłkami budzi jej upodobanie i w jego cieniu z radością usiada. Takim był dla niej jej Ukochany między dobrymi najlepszy, między pięknymi jej najpiękniejszy, radość jej radości, światłość jej rozkoszy. Takim jest Jezus dla duszy wierzącej.

Słodki wpływ Jezusa na serce nasze błogosławione sprawia odpocznienie, a my powinniśmy korzystać z niego, siedzieć w jego cieniu. To była cząstka, zaprawdę dobra, którą Maria sobie obrała, gdy tymczasem Marta, około rozmaitej posługi rozrzucona, jej zgola chybiła. To jest także nasza najlepsza droga, jeśli pragniemy mieć odpocznienie dla duszy strapionej. Osoby, których religia cała zależy w ceremoniach, lub w wykonywaniu rozlicznych rzeczy, albo w narzekaniach, albo w uczynkach serca, nigdy do końca nie dojdą. O ich religii można rzec jak o zakonie, że nikogo doskonałym nie uczyni. Ale w Ewangelii jest coś wykonanego, a to wykonanie jest podstawą i fundamentem naszego odpocznienia, wskutek czego możemy rzec: „Siedzę w cieniu jego.“

A tak, przyjaciele moi, czy jest dla nas Chrystus miejsce usiednienia? Nie myślę o odpocznieniu w bezczynności lub w zadowoleniu ze samego siebie — od tego niech Bóg raczy nas uchronić. Owszem odpocznienie nasze niech będzie w pewnym objęciu Chrystusa i trzymania się Go, by dla nas stał się wszystkim we wszystkim. Niech Bóg raczy dać, abyśmy w jego społeczności coraz więcej umocnieni byli. Cień w tym znaczeniu sprawia duszy pociechę nieprzerwaną, bo oblubienica nie tylko przyszła do owego cienia, ale w nim zasiadła i zabawie chciała. Stałe odpocznienie i stała radość jest nam niabyta przez dzieło, które Pan Jezus wykonał. W cieniu drzewa znalazła pokarm i nie potrzebowała opuszczać miejsca, by i

za rzeczami, których potrzebowała. Nie musiała nawet ani z miejsca powstać, bo siedząc, miała pokarm doskonały. Ci, którzy znają Pana Jezusa, wiedzą, co przez to jest oznaczone, że jest chlebem i pokarmem duszy nade wszystko zacnym.

Oblubienica nie miała zamiaru iść dalej od Pana. Nie знаła bowiem wyższej radości i miłszego szczęścia, jak siedzieć w cieniu Ukochanego. Przeszła koło cedru, dębu i wszelkiego drzewa, lecz jabłoń ją przytrzymała i pod nią usiadła. Wielu ich jest, co na rozlicznym miejscu szukają spoczynienia. Ale my, o Panie, serce swe do Ciebie zwróciliśmy i tylko w Tobie odpocznienie mamy. My nie pójdziemy gdziekolwiek indziej, bo się u Ciebie czujemy w domu i z tobą zawsze przebywać pragniemy — w Twym cieniu.

A tak imię Jego będzie hasłem naszym, gdziekolwiek je steśmy. Do niego idźmy, jak do przyjaciela najpożądańszego. W jego to cieniu jest nam tak jak w domu, a On nam będzie pokarmem duszy i pokrzepieniem najpożądańszem. Oblubienica też nie nadmienia, że sama po owoc wyciąga ręką, aby go sobie z drzewa zerwała. O nie, ona tylko siedzi i czeka spokojnie, aż owoc sam z drzewa w łono jej spadnie. Jest to zaprawdę rzeczą cudowną, jak Chrystus idzie do duszy wiernej, co w Jego cieniu szuka odpocznienia. Wszak sam powiedział, mówiąc: „Kochaj się w Panu, a dać żadości serca twego.“

Trzecim obrazem tego przedmiotu jest — cień jego skrzydeł. „Boś mi bywał na pomocy, przetoż w cieniu skrzydeł twoich śpiewać będę.“ Psalm 63, 8.

To słowo przedstawia Pana naszego jako nadzieję w chwilach utrapienia. W psalmie naszym widzimy Dawida, jako środków łaski był pozbawiony i wypędzony do ziemi suchej i spragnionej, albowiem w niej wody nie było. A co jeszcze gorszą, to ta okoliczność, że w pewnej mierze ani radości w Bogu swoim nie miał. „Z poranku cię szukam; pragnie cię dusza moja.“ W pieśni swej wspomina więcej o przeszłych, niż o obecnych litościach Bożych. I my niekiedy odczuwamy więcej, co miłość Boża uczyniła dla nas w czasach minionych, niż czasach obecnych. „Bywałeś mi na pomocy,“ wyznawamy z uniesieniem, bo pamięć doznanej pomocy Pana jest nam w takich chwilach najwyższem podniesieniem serca. Światłości w tej chwili wkoło nie widzimy, bo w cieniu jesteśmy, lecz w cieniu, gdzie dobrze. Obraz jest wzięty z życia młodych ptasząt, które się tulą pod skrzydłami matki, a z tego powodu dziwnie jest czułym i pocieszającym. Piskłe maleńkie nie jest jeszcze w stanie, starać się o siebie, więc się pod skrzydła matki swej tuli, gdzie się bezpiecznem i szczęśliwem czuje. Rozpłosz na chwilkę kokosz z kurczętami

i zaraz zobaczysz, jak małe pisklęta cisną się i piszcza, szukając schronienia pod skrzydłami matki. Z piskiem i krzykiem do niej się tulą, główki swe przez piórka jej wysuwają, i na miarę czują się spokojne i szczęśliwe, gdy są w ciepłym opatrzeniu. Gdy jesteśmy chorzy albo w przygnębieniu, gdy troski życia lub troski rodzinne nas niepokoją, gdy w domu brakuje chleba, utrzymania, gdy szatan duszę nęci, prześladuje — jakże nam miło zwrócić się do Pana, do jego serca tulić się i szukać zaopatrzenia prawie jak kureczęta pod skrzydłami matki. Pod jego skrzydłami i u serca jego.

O dusze strapione! do litościwego serca Pana swego się tulcie! Pod jego skrzydłami szukajcie opieki i zaopatrzenia. Tu zniknie trwoga i nastanie pokój. Młode ptaszęta pod skrzydłami matki, a dzieci Boże w obronie Bożej i miłości jego najlepszą ochronę i szczęście znajdują.

Ostatnim obrazem, co cień Boży znaczy, jest wzmianka o ręce. „Uczył usta moje jako miecz ostry, w cieniu ręki swej zakrył mię, a uczyniwszy mię strzałą wypolerowaną do sajdaku swego, schował mię.“ Izaj. 49, 2.

To się bez wątpienia do Chrystusa odnosi, bo w ciągu dalszym te słowa stoją: „I rzekł mi: Sługaś ty mój, w Izraelu tobą chlubić się będę. I jam rzekł: Nadaremno pracowałem, próżno i daremnie zniszczył siłę moją; wszakże sąd mój jest u Pana, a praca moja u Boga mego. A teraz mówi Pan, który mię zaraz z żywota za sługę sobie utworzył, abym zaś przywiódł do niego Jakóba. I rzekł: Małoby mi to było, abys mi był sługą ku podźwignieniu pokoleń Jakóbowych i ku nawróceniu ostatnich z Izraela; przetoż dałem cię za światłość poganom, abys był zbawieniem mojem aż do kończyn ziemi.“

Pan nasz Jezus Chrystus był ukryty w rękę wielkiego Jehowy, aby był strzałą wypolerowaną dla porażenia nieprzyjaciół i dla zwycięstwa ludu jego. A jako Chrystus, tak też wszyscy słudzy, bo jako On był na świecie, tak i my jesteśmy

A więc jak Chrystus, tak wszyscy słudzy jego powinni być w cieniu ręki jego, aby wykonali zamiary Pana. Tak oni wszyscy niechaj pragną, aby w cieniu ręki jego byli i wierni zamiary jego spełnili. Czem są ci słudzy bez pana swego. Strzałami, które same nic zrobić nie mogą. Tak wielkim jest On, tak małymi my, że w dłoni Jego jesteśmy ukryci. Na wcale nie widać, aż nas Pan weźmie do użytku swego. On jest wszystkim, my niczem. Niech imię Chrystusa będzie błogosławione, a nasze ukryte! Ktokolwiek jesteśmy, niech na Pana w ten sposób w służbie swej użyje, a my w cieniu Wszecmocnego przebywać będziemy.

Dawid Livingstone.

Dnia 19. marca 1813 urodziło się w miasteczku Blantyre (czytaj Blentajr) w Szkocyi dziecko, które w historii misyi ewangelickiej wśród pogan niepospolitą rolę odegrało. We



Książę regent Bawaryi z żoną na wystawie adryatyckiej w Wiedniu.

chrzcie świętym nadano mu imię Dawida. Bez przesady można powiedzieć, że Dawid Livingstone do największych bohaterów ludzkości należy.

Przodkowie jego byli rybakami na jednej z owych licznych wysp Oceanu Atlantyckiego, które zachodnie brzegi Szkocyi otaczają; rodzice zaś osiedli w pobliżu szkockiego miasta Glasgow i tam w fabrykach pracowali. Jako przodkowie mieli do

walczona z bałwanami morza, tak rodzice staczali ciężki bój życia z nędzą i przykrościami. Ale w tej walce rozwinęły się siły pacholecia. Dziś nam powiadają, że charakter człowieka jest owocem jego otoczenia. To może być prawdą u takich ludzi, którzy w sercu Boga nie mają, nie mają też ideału, dla którego by się poświęcali. Tacy ludzie pozostają na tym samym stopniu, na jakim ich okoliczności życia postawiły. Lecz ludzie tacy, jakich chrześcijanami nazywamy, wśród tych walk życia rosną umysłowo i do wielkiej siły, tudzież szlachetnej pobożności dochodzą. Jak perły w morzu się rozwijają, jak z cierpień najgłębsze pieśni powstają, tak dzieci Boże w szkole cierpienia najpiękniej się rozwijają. Równie się rzecz miała co do Livingstona. Rodzice jego mieli kramik mały, lecz dla wyżywienia siebie i rodziny brakowało chleba, a to chleba w najpospolitszem znaczeniu tego wyrazu. Stąd wynikało, że Dawid w dzieciństwie musiał już wieku chodzić do pracy. Młodość jego równa się młodości Lutra. Jako Jan Luter pewnego razu srogo skarał Marcina dla jednego laskowego orzecha, tak Dawid musiał pewnego razu całą noc spędzić na dworze, ponieważ z placu dziecińczych zabaw nieco późno wrócił do domu. W szkole wioski rodzinnej nauczył się Dawid czytania, pisania i rachunków. Szkołka niedzielna wprowadziła go do Biblii i do religii. Historje biblijne mocno umysł jego zajmowały i przez cały tydzień na nie się radował. Już w dziecińczych latach umiał psalm 113. na pamięć. Czy czytelniku wiesz, jak jest długi i co obejmuje? W nagrodę za to podarował mu ojciec Nowy Testament, którego sobie Dawid serdecznie ważył, w nim czytał i z niego ustępów na pamięć się uczył. Na uczęszczanie do szkoły nie było wiele czasu, bo większą część dnia spędzał w fabryce, przy przedzeniu bawełny. Oprócz tego czytywał w Biblii i rozmaite opisy podróży. Po godzinach szkoły i pracy w fabryce zajmował się także nauką starożytnych języków, w którym kierunku sędziwy pastor miejscowy był mu pomocą. To postanowienie wtenczas już miał, że będzie misyonarzem, przyczem koniecznie chciał sobie przywłaścić pewną znajomość medycyny, bo mu się wydawało, że pomoc lekarska zjedna mu serca dzikich i będzie pomocą w szerzeniu chrześcijaństwa, zasady, któremi się dzisiejsza misja zupełnie kieruje. Powoli jednak przychodził do przekonania, że robota w przedzalni nie da się pogodzić z nauką medycyny, bo jedno lub drugie uciepić musi i mimo że zaoszczędzenia jego były szczupłe, postanowił w zaufaniu w pomoc Boga i dobrych przyjaciół przenieść się do miasteczka Glasgow i tam systematycznie poświęcić się nauce słowa Bożego i sztuki lekarskiej. Przytem też był zdania, że misyonarzowi potrzebnem jest także

jakie rzemiosło, bo w gęszczach dziczyzny nikt mu nie pomoże, jeśli on sam się nie dołoży. A w tym względzie miał słuszość. Wskutek tych nauk był dzień jego podzielony między uniwersytetem i między warsztatem.

W owym czasie zaznajomił się Livingstone z meżami misyi Londyńskiej, w której służbę wstąpić zamierzał, a która już teraz pomagała mu ukończyć jego studia. To nastąpiło roku 1840. Jedna jeszcze wielka przeszkoda stanęła w drodze. Livingstone nie był wymownego języka, równie jak czasu swego Mojżesz, wódz Izraela. Lecz jako Mojżesz znalazł przystęp



Antylopa z widelcowatymi rogami.

do Faraona, równie i on doszedł do krajów pogańskich, aby tam misyjną pracę rozpoczął. Towarzystwo misyjne chciało go wyprawić do Chin, na co Livingstone zupełnie się zgadzał. W roku tym atoli toczyła się z Chinami wojna w sprawie opium, wskutek czego zmienił się cel jego, a Livingstone poszedł do Afryki.

Wnętrze tego kontynentu było wtenczas bardzo mało znane. Mapa Afryki miała na południu koło Kapsztatu pewne miejsca bliżej określone, tak samo północne brzegi kontynentu były pomalowane, ale reszta mapy była białą, niosąc napisy: Kraje niezbadane. Gdy się popatrzymy, jak dzisiejsze mapy Afryki wyglądają, zdziwimy się, jakie odtąd odkrycia zrobiono. Wtenczas też okrętów takich, jakie dziś są, nie było. Jazda morska do Kaplandu trwała trzy miesiące. Trzeba było jechać na Brazylię, to jest przez Ocean do Południowej Ameryki

i stąd znów napowrót do Kaplandu. W Kapsztacie nie zatrzymał się długo, śpiesząc do wskazanego celu pracy swojej, do Kuruman, w kraju Beczwanów. Są to Kafrowie na najniższym stopniu kultury stojący. Pracował już wśród nich misyonarz Moffat. Od niego uczył się Livingstone języka i zwyczajów Beczwanów, które mu się w pracy jego bardzo przydały. Po roku nauki brał się już do pracy. Od 1841 do 1853 roku odbył Livingstone kilka wypraw do puszczy Kalawari, jest to przestrzeń kraju sięgająca od Kaplandu aż po rzekę Sambezi. W podróżach tych, które z największymi przykrościami i niebezpieczeństwami odbywał, odkrył jezioro Ngami, później osiedlił się w Kolobeng. Ta epoka pracy była obfitą w trudy i męczeństwa. Na północ od Kaplandu rozszerzały się kolonie Burów, to jest osadników europejskich, ewangelickich, którzy czasu swego dla wiary opuścili kraj i w Afryce sobie szukali schronienia. Osiedli w gęszczu, rozmnożyli i rozrodzili się, i mieli się dobrze. Chleba i pracy było podostatkiem. Wiara i religijność ojców zachowali — ale dla ludności murzyńskiej byli okrutnymi. Burowie mieli murzynów nie za ludzi, lecz za bydła na nieco wyższym stopniu stojące i uważali to za świętokradztwo, gdy misyonarze losem murzynów się zajmowali. Te przesady Burów ogromną były dla pracy Livingstonea przeszkodą.

W onej epoce 1841—1852 wydarzyły się dwa wypadki, które dla Livingstonea niepospolite miały znaczenie. W onej okolicy było dużo lwów, a te zwierzęta nie są zawsze tak dumne i wysokomyślne, jak opisy różne opowiadają. Są to koty podstępne i bardzo drapieżne. Pewnego razu napadł taki lew Livingstonea i całe mu lewe ramię pokruszył. Był to prawdziwy cud, że misyonarz przy tym napadzie życia nie utracił. Nie dużo do tego brakowało. Ramię się wprawdzie wygoiło, ale już nigdy nie było jak przedtem. Nie dużo mógł go używać, a zawsze go bolało. Było u niego, jak u apostoła Pawła, który się żalił mówiąc: „Dany mi jest bodziec ciału.“ — Drugie zdarzenie było radośniejsze. W owej okolicy wznosi się wieniec gór i pagórków, a między nimi jest jedna, co wszystkie przewyższająca, prześliczna góra, nadzwyczaj wokoło miły i piękny otwierająca widok. Nazywa się „Mabotsa“, to jest „wesele“. Gdy na tem miejscu stanął, westchnął do Boga, aby mu pomógł w tej okolicy, jak najczęściej dusz przygotować, aby były wezwane na wesele Baranka w królestwie Bożem. Lecz i dla niego miało ono miejsce swoje znaczenie. U podnóża „Mabotsy“ zbudował sobie namiot i wprowadził do niego narzeczoną swoją, córkę misyonarza Moffata, w którego domu pracę swą rozpoczął. Żona jego była mu wierną towarzyszką życia i pomocnicą.

w jego powołaniu; zносиła z nim wszystkie trudności zawodu i była pociechą w niejednym krzyżu.

Właściwem miejscem pobytu jego było Kolobeng. Tam mu się dzieci jego urodziły, tam zawsze z wypraw misyjnych powracał, tam go szukali ludzie w różnych sprawach, przeważnie lekarskich. Livingstone wspomina, jak bardzo murzyni lekarskiej jego pomocy szukali. „Żaden lekarz europejski, choćby najślynniejszy, ani w porównaniu nie ma tytułu pacjentów, co ja miałem. Dzień po dniu do 2000 osób stawało przede mną, a każda osobną miała chorobę. Tu było trzeba mocno się uwijać, aby wszystkich zaspokoić, bo inaczej dzieci mogli się zemścić. Lecz jeśli o zapłatę lekarską chodziło, to takiej z żadnej strony nie było.“ Lekarska praca miała to znaczenie, że misyonarzowi jednała zaufanie ludu, a tem samem torowała drogę do serca i wiary. Medycyna i dzisiaj toruje drogę misyonarzom do serc pogańskich.

Roku 1851 przybył Livingstone na jednej z wypraw swoich, które na wozie zaprzęgniętym wołami odbywał, do kraju Kacyka Sebituane. Był to murzyn, jak inni, nawpół dziki i groźny, ale jednak wielu dobrymi przymiotami się oznaczał; nie był tyranem dla ludzi swoich, ale rzeczywiście ojcowskie serce im pokazywał. Livingstonea przyjął jak posłańca nieba i rzeczywiście był dla wiary Chrystusowej przystępnym. Misyonarz spodziewał się, że tu znajdzie punkt oparcia dla pracy swojej i błogosławioną rozwinie działalność. Niestety, jakby Pan Bóg chciał mu pokazać, że się na ludzi spuszczać nie godzi, tak się prawie stało. Sebituane nagle zachorował i umarł. Livingstone widząc, że dla rodziny niema w Afryce nadziei jakiegokolwiek wykształcenia, tudzież chcąc mieć ręce wolniejsze dla pracy, która z każdej strony na niego czekała, wyprawił żonę i dzieci do Anglii, aby w kraju wychowanie znalazły. Gdy się wypadało z rodziną pożegnać, taka go tęsknota za ojczyzną ogarnęła, że ledwie swe serce zdołał przezwyciężyć. Ale poczucie obowiązku wobec Pana Boga i pogan ciemnych nie pozwalało ustępować z miejsca. Rozpoczęła się epoka wielkich wypraw podróży. Pierwsza z nich prowadziła go roku 1853 na zachód przez samo serce Afryki. Miał z sobą tylko 25 ludzi, urządził karawanę, nabrał z sobą kawy, herbaty, sucharków, cukru. Nie mieli więcej niż pięć strzelb dla obrony i z tą karawaną wśród największych trudności przemaszerali przestrzeń tak szeroką jak z Paryża do Petersburga. Najlepszą bronią w każdej przykrości była mu Biblia. Gdy w portugalskiem miasteczku Loanda stanęli, prawie nad brzegiem Atlantyku, taka go tęsknota ogarnęła za rodziną i ojczyzną, że najchętniej byłby puścił się do Anglii. Lecz

to znowu nie dało się zrobić. Gdy się na wyprawę podróżnika puszczał, obiecał ludziom, którzy z nim poszli, że ich bez rzecznie znowu przywróci do domu. Nie uchodziło nie dotrzymać słowa i biednych w obcym pozostawić kraju. A zatem znowu wybrał się w drogę, choć inną stroną, by stanąć, skąd wyszedł. Gdy przybyli na miejsce, wielką im krajowey sprawili owacyę, radując się z powrotu wyprawy i dobroczyńcy swego.

Nie długo jednak zabawiał na miejscu, bo już w listopadzie roku 1855 wyruszył znowu w towarzystwie 120 mężów, by wschodnie brzegi Afryki zbadać. Po niepoliczonych przygodach i trudnościach dotarli do brzegu Indyjskiego Oceanu 20. maja 1856. Tak tedy przeszedł przez całą Afrykę od zachodu na wschód i tym razem, nie będąc związanym innymi względami, nie był w stanie oprzeć się pragnieniu widzenia swoich i ojczyzny swojej. Po szesnastu latach pobytu w Afryce po raz pierwszy znowu wrócił do Anglii, gdzie o podróżach swoich opowiadał i budził zajęcie dla sprawy misyi w ciemnym kontynencie. Anglicy stąd słyną, że zasłużonych ludzi czcić umieją. To też Livingstone podczas pobytu swego w kraju największej czci i poszanowania doznawał.

Ale nie długo tak odpoczywał; serce go ciągnęło do kraju murzynów; siły i doświadczenia swoje nowym wyprawom poświęcić pragnął. Wracał do Afryki, ale nie z zadaniem pracy jedynie misyjnej. Poruczono mu zadanie szersze, mianowicie zbadać nieprzystępnych tajni i głębin kontynentu afrykańskiego. Z tego powodu rozwiązał Livingstone dotychczasowy stosunek swój do misyjnego towarzystwa w Londynie i wstąpił w służbę królestwa Anglii, które go w wszelkie potrzebne zasoby wyposażyło i do dalszej pracy podróżnej wysłało.

Roku 1858 wybrał się na nową wyprawę naukową, która cztery lata trwała. Na niej odkrył jezioro Nyassa w wschodniej Afryce i znalazł źródła rzeki Nilu, choć na pewne nie wiedział, że to są one. Od najdawniejszych czasów panowało przekonanie, że Nil niema źródeł, ale wprost z nieba płynie na ziemię. W tej podróży wielka spotkała go kłeska; wierna żona jego towarzysząc jemu w rządowych jego odtąd podróżach, zachorowała i na afrykańską febrę umarła. Livingstone pogrzebał ją pod pewnem drzewem, a zwłoki składając do łona ziemi, westchnął z boleścią i wiarą w sercu, wołając: „Ojczyzna nasz w niebieszech! Bądź wola Twoja.“

Roku 1864 wrócił znowu do Anglii, donosząc o okropnych spustoszeniach, jakie handel niewolnikami sprawia w tej stronie Afryki. Odtąd wszystkie swe siły w tym celu skierował, aby owym okropnościom zapobiedz. Po krótkim pobycie w ojczyźnie

wybrał się znowu na wschód Afryki z polecenia Rządu, aby okolice jezior afrykańskich gruntownie zbadać. Nim się w głąb Afryki udał, pojechał naprzód do Indyi, do miasta Nasik, gdzie istnieje szkoła dla wykształcenia młodych niewolników murzyńskich na chrześcijańskich misjonarzy w Afryce. Stąd zabrał z sobą ośmiu wychowanków i z nimi razem nową urządził wyprawę eksploracyjną w okolicach jeziora Nyassa w Afryce. Gdy dnia 8. sierpnia 1866 stanął znowu na jego brzegach, do głębi serca czuł się poruszonym. W pamiętnikach



Hydroaeroplan w powietrzu.

swoich pisze o tem tak: „Było mi na sercu, jakbym w miłą, drogą ojczyznę przybył. A co to za rozkosz się przysłuchiwać, jak wały jeziora szumią, a jaka przyjemność w nurtach jego się kąpać!“ Zatem zwróciwszy się na południe, odkrył jezioro Tanganjika, a później jeszcze dwa inne jeziora, Moero i Bangweolo.

Od tej chwili zaczynają się pewne niepowodzenia i wielkie cierpienia. Może być, że sprawcami jego prześladowań byli handlarze, handlujący niewolnikami, bo nie uszło ich uwagi, że ten obcy podróżnik strasznych ich praktyk okropnie nienawidział.

Najprzód mu się skrzynka z lekarstwami zgubiła, co w jego położeniu było niebezpiecznem. Potem przesyłki ze środkami żywności do rąk jego nie doszły. Handlarze je gdzieś zgubili, czy dla siebie przytrzymali. Kilka ludzi karawany jego uciekło; a na domiar złego pojawiły się w gazetach artykuły, dono-

szące o śmierci jego. Podobnie je handlarze spowodowali, aby sprzeniewierzeń ich nie dochodzone. Tymczasem był Livingstone w okolicy jeziora Tanganika, ale bardzo wynędzniały i biedny. W kraju nie wierzono w pogłoski o jego śmierci, lecz nie czyniono kroków, aby sprawę zbadać. Tymczasem pewna amerykańska gazeta wzięła się energicznie do dzieła; wyznaczyła na odszukanie Livingstone'a znaczną sumę pieniędzy i słynnego podróżnika i misjonarza Stanleya wyprawiła, aby się starał odszukać go i przywieść do kraju. Przypuszczano bowiem, że gdzieś w ręce zbójców i złych ludzi wpadł.

Dnia 28. października 1871 znalazł Stanley Livingstone'a w jego opuszczeniu. Dziwne było to spotkanie. Stanley znalazł człowieka białego w bardzo opuszczonym stanie i odkrywając głowę, przystąpił do niego, mówiąc: „Dr. Livingstone, jak mi się zdaje!” — „Tak jest,” rzekł zgubiony, z uprzejmym uśmiechem, odkrywając głowę. — „Dziękuję Bogu, że mi pana znaleźć pozwolił!” — „Ja też dziękuję, że jestem tutaj, powitać pana,” odparł Livingstone. Odtąd lepsze czasy dla utrapionego nastąpiły, Stanley go obficie we wszelkie potrzeby zaopatrzył. Cztery miesiące bawili z sobą, a w tym czasie najserdeczniej się nawzajem pokochali. Stanley wspomina w pamiętnikach swoich o Livingstone'ie w wyrazach największego podziwu i poszanowania, przedstawiając go jako bohatera i chrześcijanina w najpiękniejszym połączeniu. Niestety Stanley się rozchorował i musiał myśleć o powrocie do domu. Chętnie byłby z sobą zabrał Livingstone'a; ale ten za nic w świecie nie chciał opuścić okolicy, w której dla sprawy chrześcijaństwa i ludzkości aż do ostatniego westchnienia pracować pragnął. Czuł bowiem po sobie, że koniec jego się zbliża.

Dnia 21. kwietnia 1873 czuł się już bardzo zmęczonym; dnia 29. kwietnia już nie mógł dalej podróżować i prosił, aby mu chatkę zbudowano. Zrobili ją z gałązek drzewa, usłali łożę z trawy, do niego przystawili skrzynię i zapalili świecę. Dnia 1. maja znaleźli go umarłego w klęczącej postawie. Podczas modlitwy zasnął.

Teraz się pokazało, jak go murzyni otoczenia jego miłowali. Wysuszyli ciało jego na słońcu, natarli je solą i spirytusem, otoczyli korą drzewa i w żaglowe zaszyli płótno i tak go wśród skwaru afrykańskiego słońca na noszach nieśli aż do brzegów morza — 1800 kilometrów drogi. Ta podróż trwała kilka miesięcy. Trudno pomyśleć, że naród dziki tak może postąpić wobec obcego, białego człowieka. Ta okoliczność wystarczy na poświadczenie, jakiej miłości wśród czarnych doznawał.

Ztąd zabrano zwłoki jego i zawieziono do Londynu, gdzie je dnia 18. kwietnia 1874 złożono w świątyni Westminster wśród ogromnego udziału ludności do odpoczywania. Naród angielski składa najzacniejszych i najzasłużeńszych synów swoich do odpoczynku w owej świątyni. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie Anglicy synom swym dawają. Tam, gdzie królowie, bohaterowie, wieszczowie i geniusze odpoczywają, śpi sobie w Panu dziecię biednych ojców, Dawid Livingstone, misjonarz, podróżnik i filantrop. Cześć jego pamięci!

Konstantynopol.

Na półwyspie bałkańskim odegrała się straszna wojna, której niepoliczony tysiące ludzi padło ofiarą. Zwycięstwa sprzymierzonych z sobą Bułgarów, Serbów, Czarnogórców i Greków były tak świetne, że się zdawało, iż Turcy zupełnie opuszczą Europę i do azyatyckich stref się ograniczą. Dziś jest widoczną, że jednak do ostateczności nie przyjdzie; polityka mocarstw europejskich a przede wszystkim zazdrość i zawziętość narodów bałkańskich pomiędzy sobą zabezpieczy Turkom posiadanie świętego im miasta Konstantynopolu.

Turcy mieszkali jako naród koczujący na stepach zachodniej Azji i dosyć już wcześniej przyjęli religię Islamu. Gdy Mongołowie i Tartarzy ruszyli na zachód i Europę najechali, potracili w pochodzie swoim o Turków i do zmiany swych siedzisk ich zmusili. Ci puścili się w drogę w kierunku zachodnim, dotarli do Małej Azji i na samej granicy cesarstwa greckiego się osiedlili. Cesarzowie greccy, mieszkający w Konstantynopolu, dostali w nich bardzo niespokojnego sąsiada, który ustawicznie kraje ich najeżdżał i sobie podbijał. Turcy nazywali samych siebie Osmanami, nazwę Turków dali im Europejczycy. Pochodzi ona z tureckiego języka i znaczy tyle, co zbójca, złodziej. Europejscy przynajmniej Turcy tej nazwy nie lubią.

Z biegiem lat zajęli Turcy wszystkie okolice Małej Azji i coraz większą siłą uderzali o cesarstwo greckie. Przekroczyli cieśninę Dardanelów, zawojowali Bułgarię, Serbię i prawie cały półwysep bałkański, tylko miasto Konstantynopol się utrzymało. W walkach swoich z chrześcijańskimi narodami Europy okropną srogością się odznaczyli. Jeńców swoich tysiącami jak bydło na rzeź przeznaczono mordowali.

Roku 1451 objął rządy państwa młody i waleczny sułtan Mohammed II. Z początku nie mieli poddani jego wielkiej w nim ufności, bo się zdawało, że ojcu swemu Selimowi co do waleczności nie dorówna. Mohammed jednak postanowił

w sercu swem przesady takie w niwecz obrócić i wszystkie swe siły do jednego celu skierował, a mianowicie, by Konstantynopol zdobyć i stolicą państwa tureckiego uczynić.

Zdobycie miasta nie było tak trudnem; mocarstwa europejskie były ze sobą, jak zawsze, w niezgodzie; jedynie Grecya i Włochy stawiły posiłków 5000 wojska i 23 okręty; naczelne dowództwo poruczono generałowi Giustiniani, rodzonemu Geneńczykowi. Załoga broniąca Konstantynopola liczyła tylko 9000 mężów. Przeciw tym stanął Mohammed II. na czele armii, obejmującej 160.000 wojowników. Dnia 9. kwietnia 1453 otoczyły zastępy tureckie miasto i położyły się wkoło obozem. Obrony doznawało miasto tylko od strony morza przez okręty włoskie, po stronie lądu na każdym kroku na uderzenie nieprzyjaciela było narażone. Mury obronne otaczały je, ale mury dawne, które były zbudowane, gdy jeszcze prochu do strzelania i broni palnej nie było. W jak opłakanym stanie się miasto znajdowało, dowodzi ta okoliczność, iż od wieków dla fortyfikacyi miasta nic nie uczyniono, choć najazd Turków prawie z każdym rokiem stawał się groźniejszym. Najślabszą stroną obwodowych murów było to miejsce, gdzie rzeka Lykas wstępuje do miasta i płynie przez nie aż do ujścia w morze. Tam jest dolina z korytem rzeki, a mury miasta w prostej linii prowadzone zstępują na dół. Naokoło są niewielkie wzgórza, a z tych można strzelać do wnętrza miasta, ponad mury na dół. Dla wzmocnienia tego punktu niebezpiecznego nic nie zrobiono; to też sultan Mohammed z tej strony największy przygotował atak i zastępy jego z wściekłością i fanatyzmem uderzyły na miasto.

Od strony morza postawił 400 łodzi, lecz okręty włoskie uderzywszy na nie, rozproszyły je, tak iż owe łodzie nie były w stanie zabronić, aby do miasta żywności i amunicyi nie dostarczano. Z tej więc strony nie było można miastu przynieść klęski. Było do zdobycia tylko ze strony lądu. Pierwsze ataki tureckie zdołano odeprzeć i nader smutnie przedstawia się sprawa, kiedy słyszymy, że większą klęskę zadały miastu niesnaski wewnętrzne niż szturmy wroga.

Cesarz Konstanty przybył do wojska, by osobą swoją zagrzewać załogę do ostatecznego wyteżenia sił. W nocy, poprzedzającej ostateczny szturm modlił się w kościele św. Zofii i ze łzami w oczach pożegnawszy się z rodziną i przyjaciółmi swymi, poszedł do bramy Charyzyusza, właśnie tej najślabszej, od której się największego szturm domyślano. Tam już bowiem nieprzyjaciel wyłom w murze wybił. W obozie Turków całą noc paliły się światła, lampy i festony były zapalone, jakby się na wielką religijną uroczystość sposobiono.

W poranku dnia 29. maja uderzono do szturm. U bramy Charyzyusza najgorętsza szalała walka, widać, że w to miejsce nieprzyjaciel wszystkie swe siły skierował. Od strony morza okręty włoskie zniszczyły drobną flotę turecką i z tej strony zwycięsko się sprawiły. Lecz cóż to pomogło, gdy od strony



Księżę regent bawarski Luitpold †.

zachodu wojska tureckie jako szarańcza miejsce zalewały. Załoga walczyła do upadłego, lecz powoli przeredzona słabła i ustawała i zastępy nieprzyjacielskie gwałtem powodzi były się do miasta. Wkońcu sam dowódca Giustiniani ciężko raniony upadł na ziemię i z jego upadkiem ustawał opór. Cesarz Konstanty, widząc co się dzieje, rzucił się naprzód naprzeciw zastępom Sagana baszy, który na tem miejscu wojskom dowodził, rzucił się w zamęt bojowy, szukając śmierci, bo nie chciał przeżyć upadek miasta. Znalazł, czego szukał, śmierć na bojowisku. Pod stosami trupów go odnaleziono, okropnie pokaleczonego i przemienionego do niepoznania.

Turcy dotarłszy do miasta, pootwierali bramy, tak że cała armia nieprzyjacielska z okrzykiem tryumfu wpadła do miasta. Zwycięstwo było wspaniałe i najświetniejsza była dla

zdobyców niechybnie ta chwila, gdy koń sultana Muhammeda II. na martwym ciele cesarza Konstantyna stanął. To było zwycięstwo półksiężycy nad krzyżem. Pochód zwycięzcy szedł do kościoła św. Zofii. Nie była droga tak łatwą. Tysiące stało po drodze, ciałami swemi broniąc przystępu do najwspanialszej świątyni chrześcijańskiej. Turcy musieli przerabąć drogę, przyczem niezliczone tysiące padły na ziemię, a krew ludzka istnym strumieniem się lała. Wkońcu dotarły zastępy tureckie do kościoła św. Zofii. Ludność chrześcijańską wymordowano bez miłosierdzia, tylko młodszych ludzi, mężczyzny, niewiasty okuto w kajdany, wyprowadzono z kraju i do niewoli sprzedano. Co w kościele było ściśle chrześcijańskiego, zerwano, stłuczono i zrabowano. Ściany wyłożone mozaiką, zatynkowane wapnem i później innymi ozdobami powleczone. Z wierzchołka kopuły zerwano złoty krzyż i na miejsce jego wetknięto półksiężyc. Świątynię odrestaurowano, poświęcono i od tego czasu jest kościół św. Zofii, który niegdyś chrześcijański cesarz Justynian z niepospolitym przepychem zbudował, najprzedniejszym meczetem muzułmańskiego świata. Dwie tylko świątynie co do znaczenia i przepychu mogą się z nim równać, a mianowicie meczet Omara w Jeruzalemie i główny meczet w świętym mieście Mekka w Arabii.

Od onego czasu aż po dziś dzień upłynęło lat 460. W całej tej epoce panował na wschodzie półksiężyc. Dziś światło jego bardzo przygasło i siła jego zmalała. Co w przyszłości będzie, to Bóg tylko wie.

Krowa, osioł i kotka.

O Zuzannie Mazon mówiono nieraz, że jest „najgorszą osobą w wiosce“. Dzieci jej strwożone przed nią uciekały, a gdy sobie w karczmie trochę podpiła, to wszyscy sąsiedzi z daleka mijali.

Do wioski przyszli misjonarze i przez cały tydzień były nabożeństwa w sprawach tak zwanej misji wewnętrznej, dla oderwania ludzi od grzechu, dla nawrócenia grzeszników do Boga. Ku powszechnemu zdziwieniu mieszkańców Zuzanna Mazon na każdym była. Pewnego dnia nie wracała od razu do domu, pozostała z pewną panią na dłuższej rozmowie, która ją mocno zainteresowała. Gdy pod wieczór z dziećmi zasiadła do stołu, rzekła te słowa: „Matka się nawróciła, i pewnie lepsze nastaną czasy.“ Dzieci spojrzały na nią, a potem po sobie, nie wiedząc jednak, co to ma znaczyć.

Gdy powiecerzano, rzekł najstarszy chłopiec z cicha do siostry: „Bardzo pięknie było dziś u wieczerzy, lecz zaczę-

kajmy dojenia krowy; potem się pokaże, czy się mamusia pewnie nawrócili.“

Wszyscy wiedzieli, że wdowa Mazon dojąc swą krowę, zawsze z nią wielki kłopot robiła. Dojka i krowa w ustawicznej wojnie ze sobą były, o czem świadczyło krzesło obalone i mleko rozlane.

Za chwilę Mazonowa wzięwszy naczynie, poszła krowę doić. Syn jej Fryderyk poszedł z daleka za matką do stajni. Za chwilę wróciwszy, rzekł do sióstr i braci: „Mamcia przy dojeniu śpiewają, a krowa stoi zupełnie spokojnie, ruszając ogonem, jakby się jej to bardzo podobało. Niema wątpliwości, matka się nawrócili, a krowa też. Teraz nam będzie u mamy dobrze.“

I tak się też stało. Matka przeszła owe przeobrażenie wewnętrzne, „znowu się narodziwszy“, nowe, pobożne życie rozpoczęła, jak jest napisano, że „kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, a oto się wszystkie nowemi stały.“ 2. Kor. 5, 17.

Jan Kojna jeździł z mlekiem do miasta, miał małeńki wózek, a u dyszła osła zaprzęgniętego. Tę dziwną furmankę wszyscy dobrze znali i nieraz z niej żarty stroili. Osioł był stary, słaby, leniwy i nie było łatwą do spiesniejszego zachęcić go kroku. Janek miał łaskę wychodzącą w gwóźdź, którym niekiedy popychał osła, aby się śpieszył, przyczem nie brakło zlorzeczeń i gniewu.

Za niejaki czas nastąpiła wielka zmiana, tak co do Janka, jak co do osła a nawet i wózka. Janek przyszedł do poznania i poczucia swych grzechów, uwierzył w Chrystusa Zbawiciela swego i łaski jego dostąpił. Od tej chwili stał się człowiekiem nowym, wóz swój poprawił i pomalował, osła lepiej karmił, czyścił, pielęgnował, a łaską i gwóździem więcej nie okładał. Razu jednego rzekł do swej Pani: „Prawdziwie bydlątko mię pokochało i coraz chętniej głosu mego słucha. On wie, jak Pan Bóg me serce odmienił. Dawniej go biłem, lajałem i kłułem, a teraz z łaski gwóźdź wydobyłem i nie mu złego więcej nie robię. Gdy Bóg serce nasze swą łaską odrodzi, to wszystkie rzeczy wokoło się zmieniają; ludzie i bydłota zmianę tę spostrzegą.“

Była chatka stara i nachylona, przed nią ogródek na kwiaty, które, jak widać, troskliwa ręka pielęgnowała. Obraz byłby wdzięczny i malowniczy, tylko drzwi chatki i jej okienko często otworzone dawały widok do wnętrza chaty, który nie był miły. Podłoga brudna, stół nie umyty, założony rupieciami, okna bez zasłony, a jeśli kiedy miały zasłone, to była brudna, zmięta i podarta.

Rej w chatce wodziła kobieta starsza, brudna i złośliwa.

Małżonek był mężem niskiego wzrostu, łagodny, subtelny. W ogrodzie trzymał dobry porządek, lecz w domu żona wszystkim rządziła i nie pozwoliła, by się sprzeciwiano. Naraz Eliza zaczęła chodzić na zgromadzenia religijne i na wykłady biblijne. Z początku była bardzo roztargnięta, ale po czasie znalazła w wykładach upodobanie i z wyteżoną słuchała uwagą. Nauczycielka modliła się za nią i spostrzegała, że jej modlitwa była wysłuchana.

Panna T., owa nauczycielka, musiała wyjechać na dwa miesiące i klasę biblijną oddała w opiekę swojej przyjaciółce, która ją sumiennie zastępowała. Było to prawie w dzień po jej powrocie, nauczycielka przechodziła około mieszkania pani Elizy. Aż się zdumiała, gdy na chatę spojrzała. W okienku zasłona bielutka i czysta, przed nią na oknie doniczki z kwiatami, blisko od okna klatka z kanarkiem, z czego wszystkiego wnioskować można, że we wnętrzu chaty było inaczej niż dotąd bywało. Czystość i porządek zapanowały. Przed domem stała uprzejma kobieta, w czystym ubraniu, ledwie poznać można, że to Eliza.

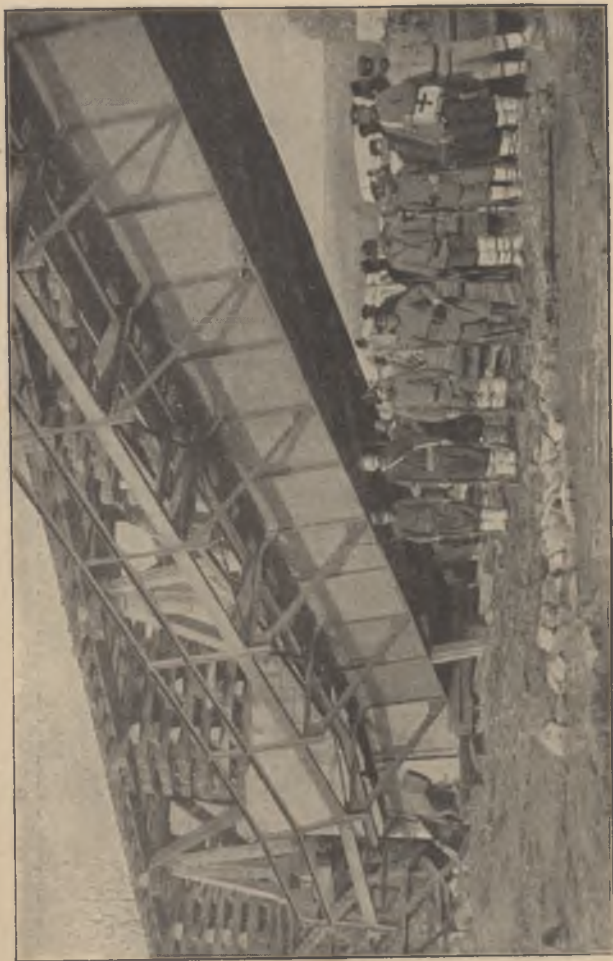
„O, proszę panią!“ rzekła do gościa, „niech pani wstąpi. Już od chwili czekam, aż pani się zjawi.“

„Ale Elizo!“ rzekła nauczycielka, „cóż się to tu stało? Proszę mi wszystko dokładnie wyłożyć, skąd ta wielka zmiana tak co do domu jak twojej osoby?“

„Ach! moja pani,“ rzekła Eliza, a łzy radości stanęły jej w oczach; „toć to tak Pan Bóg jakoś uczynił. Ja całej sprawy opisać nie umiem; ale już wtenczas, gdy się pani od nas wybierała, czułam się jakoś niespokojną i nieszczęśliwą, tylko że tego przyznać nie chciałam. Pani odchodząc; podarowała mi Nowy Testament. Ja w nim czytałam, raz, drugi i trzeci i tak się jakoś zaczytałam, że mi ta książka jakby do serca przyrosła. Pani kazałaś mi modlić się o dar Ducha świętego. Ja się modliłam, jakoś mię pani sama nauczyła, i zawsze na nowo wołałam do Boga. Potem, pewnego wieczoru, gdy mąż mój był w pracy . . . mnie tak jakoś dziwnie zrobiło się tęskno, tak się bardzo wielką grzesznicą uczułam, i w przeobrażeniu serca błagałam Pana, aby się nademną zlitować raczył, by mię nie odrzucił i na wieki miłosierdzia swego nie pozbawił. A potem, kochana pani, tak mi jakoś dziwnie było na sercu, jaby mi Pan Bóg na Jezusa wskazał i dał zrozumieć, że On grzechy moje na siebie przyjął i wszystkie zgładził, i tak . . .“

„Tak pani pokazał,“ dodała nauczycielka, „że wszystkie twe winy są odpuszczone przez zasługę Syna Bożego, który za ciebie krew swoją wylał? Czy nie tak?“

„Tak to wszystko było. O zaprawdę miłą była ona noc i nader błogosławioną. Serce moje było tak rozweselone, że o spaniu ni myśli nie było, nawet się do łóżka nie położyłam.



Żelazny most kolejowy zniszczony przez Turków.

Zaczęłam nawet od radości śpiewać, choć nigdy do śpiewu głosu nie miałam. Ja sama siebie nie mogłam rozumieć, tak się mi wszystko nowem wydawało. Potem słońce zaczynało wschodzić, bo to było w czerwcu, a potem, kochana pani, widziałam, że dom nasz i wszystkie rzeczy w nim były tak brudne i nieoczyszczone. Po pierwszy raz widziałam te brudy w mieszkaniu. Tak mię to uderzyło, że wyskoczywszy na

nogi, zaczęłam skrobać, myć i czyścić, ażem mieszkanie trochę oczyściła. Potem gotowałam śniadanie dla męża, z ogrodu nabrałam ziela, by stół przyzdobyć; wzięłam na siebie czyste ubranie i czysty fartuch przepasałam i czekałam, co dalej będzie.“

„A cóż mąż powiedział, gdy do domu wrócił?“ zapytała nauczycielka.

„Pani nie uwierzy, gdy wyznam, żem ani nie wiedziała, jak przed nim stanąć,“ odrzekła. „Tak byłam wzruszoną, żem się do komory skryła, gdym usłyszała, że idzie, a tylko nasza żółta kotka jemu zdradziła, żem się zmieniła.“

„Kotka? Jakże to rozumieć?“ zapytała nauczycielka zdziwiona.

„Tak jest, kotka mię zdradziła. Mój mąż znalazł ją nigdyś w paści pokaleczoną. Tak mu jej było żal, że ją zabrał do domu i pielęgnował, aż wyzdrowiała. To zwierzątko mu bardzo przylgnęło do serca. Ja zaś jej ścierpieć nie mogłam, bo była tak brzydka, a gdy tak niekiedy w gniewie wyprawiałam, to biedne zwierzątko z trwogi uciekało, kryjąc się, gdzie mogło; czasem na strychu, czasem w jakim kącie. Tego poranku, widząc tak wczesnie drzwi już otwarte, wsunęła się do pokoju i usiadła pod stołem na podłodze. Serce moje było tak pełne miłości do Boga i ludzi, że nawet dla kotki coś pozostało. Wzięłam trochę mleka i ogrzawszy je w naczyniu, przyniosłam do kotki. Ale zwierzątko przede mną w nogi, ani je mleko nie przywabiło. Mnie wstyd ogarnął. Idę za niem na dwór, wzywam, wołam, przymawiam, ale na próżna; ona przede mną ucieka. Wkońcu jednak dała się zwabić i chlipała mleko. Wtem usłyszałam krok mego męża i cofnęłam się do komory. Mąż mi powiedział, że gdy ujrzał kotkę, pijącą mleko z czystej miseczki, pomyślał u siebie, iż pewnie coś nadzwyczajnego i dobrego zaszło. Potem spostrzegłszy umyte mieszkanie i na stole pięknie urządzone śniadanie, głosem drżącym od radości zawołał na mnie, wołając: „Elizo! Elizo! gdzie jesteś?“

„A gdyśmy się spotkali — lecz niech on sam o tem lepiej opowie, bo sam Pana szuka i pragnie Go znaleźć. O jakże ja teraz jestem szczęśliwą; życie me teraz zupełnie jest inne; czuję po sobie, jakbym odmłodziła.“

„Bo też naprawdę wyglądasz młodsza,“ rzekła z uśmiechem nauczycielka. „Dziwnie się tu wszystko przemieniło. Koło nóg pani mruczy kot spokojny, w klateczce na ścianie śpiewa kanarek, a co najlepszego, to ta okoliczność, iż z Dawidem wyznać możecie, mówiąc: „Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu.“ Ps. 40, 4.

Serce Elizy coraz większej radości doznawało w miarę jak rosła w łasce i w „nowości żywota“, onem nowem życiu w Chrystusie Jezusie, do którego Ojciec nasz w niebiesiech pragnie nas prowadzić przez Ducha Świętego, do tego dążąc, aby wszystkie rzeczy nowemi się stały przez obmycie, odrodzenie i odnowienie w Duchu Świętym.“



Król grecki Konstanty z braćmi i swym sztabem po zdobyciu Janiny.

Kolumbus.

„Kolumbus! halo, Kolumbus idzie!“ tak krzyczała młodzież na ulicy wioski, gdy staruszek Adam mimo przechodził. Od dwu lat albo trzech mieszkał na końcu wioski, gdzie sobie niewielką chatkę zakupił. Z nikim nie obcował, nikt go bliżej nie znał, z postawy wyglądał trochę dziwacznie. Gdy się wieść rozniósła, że nawet w Ameryce był i tam nawet dużo pieniędzy uzyskał, to go już w wiosce nie nazywano inaczej jak Kolumbusem. Gdzie się tylko zjawiał, wszędzie za nim biegli ulicznicy, śmiejąc się i krzycząc: „Kolumbus! Kolumbus idzie!“ On sam nie wiele na szyderstwa zważał, lecz wcale się nie

gniewał ani nie odgrażał, ale w spokoju i cierpliwości znosił urągania.

Staruszek Adam miał dosyć piękną przeszłość za sobą. Był synem rodziny bardzo poważnej, żyjącej w stosunkach wprawdzie nie świetnych, ale też nie przykrych. Ukończył gimnazjum z dobrem świadectwem, potem poszedł na wszechnicę, poświęcił się naukom prawniczym i do ostatnich gotował się egzaminów. Wstąpił do pewnego związku studentów, którzy mu powierzyli zarząd ich kasy związkowej, a to było największym nieszczęściem życia jego. Kiedy się trochę między przyjaciółmi rozgrzał, nie myślał już tyle o nauce, ile o rozmaitych zabawach. Doniesiono związkowi, że w kasie brakuje pieniędzy — trzystu koron. Zrewidowano kasę, spostrzeżono ubytek, a ponieważ Adam nie był w stanie się usprawiedliwić, wykluczono go i wyrzucono z Wydziału i z Związku wogóle. Adam nie myślał, żeby kasę obrał; to mogli inni ludzie zrobić. On tylko chciał sobie 300 koron wypożyczyć, a te pieniądze do przyszłego lata chciał kasie zwrócić. Niestety, ojciec nie posłał gotówki, bo go już Adam za dużo kosztował. Chciał tedy okroić jego wydatki i zmusić syna do egzaminów. Wszak już czas był do tego. O nieporządkach w kasie związkowej ojciec nie wiedział. Odebrano Adamowi obietnicę, że sprawę jak najprędzej uporządkuje i było cicho.

Adam wstąpił jako jednoroczny ochotnik do pułku piechoty, który stał w miasteczku, i bardzo się do życia wojskowego przywiązał. Miał zamiar zdać egzamin oficerski i zostać oficerem z powołania i zawodu, o co wniósł prośbę. Zdawało się, że jej nie odrzucą. W pułku był oficer młody, blizki znajomy naszego Adama. Gdy chodziło o przyjęcie jego do służby czynnej, nadszedł do komendy list tajemniczy, bez podpisu, tej treści, że młody oficer w stanie studenckim dopuścił się przemieszczenia, okradłszy kasę, z której sprzeniewierzył 300 koron. Skutkiem denuncyacji było, że władza wojskowa prośbę Adama odrzuciła i jego nie przyjęła.

Okoliczność ta zmartwiła go trochę, bo odczuł w sercu, jak grzech człowieka nie jest ukrytym, ale jak sędzia srogi go prześladuje i na niebezpieczeństwa naraża. Wszelako nie trapił się nadtem myślami. Gdy nie przyjęto, to nie przyjęto. Zwróci więc swe oko na inne pole. Naukę prawniczą ukończył, egzamina zdał i szukał służby w zawodzie prawniczym. Ze zdolności słynął, leniwym nie był, więc przypuszczać należało, że w zawodzie prawniczym, w szczególności w powołaniu adwokata zasłynie i świetną sobie wyjedna przyszłość. I rzeczywiście stało się tak. Dr Adam W. zasłynał wkrótce jako obrońca przed sądem. Mowy jego słynęły, znaczenie rosło,

a w miarę tego rosły dochody. Gdy nieco grosza uzbierał, odniósł się do Związku studentów i wyrównał dług, zapłaciwszy owe 300 koron razem z procentem i miał nadzieję, że cała sprawa uporządkowana. Ponieważ zaszczytne posiadał imię, nie trudną mu było uzyskać rękę zacnej panienki z najprzedniejszych rodzin miasta. Małżeństwo było nader szczęśliwe, szczęśliwsze tem więcej, gdy pierworodny narodził się syn, dziecię piękne, miłe i zdrowe o rumianych licach i niebieskich oczach. Mąż ubóstwiał żonę, żona zaś męża najszczerzej kochała i podziwiała.

Pewnego razu miał nasz adwokat jakiś bardzo zawikłany proces do przeprowadzenia. Sprawa była trudna i niebezpieczna, klientowi jego wielka i ciężka groziła kara. Młody adwokat poświęcił się sprawie i jak najlepiej umiał, ją wyprowadził. Wymową swoją i argumentami odniósł zwycięstwo tak świetne, że mu ze wszech stron powinszowano.

W uniesieniu serca wraca do domu, by po wysileniach umysłu swego nieco wypoczął. Żona tym razem nie idzie na spotkanie, nie wita, nie prowadzi do pokoju, starając się, aby wysilone nerwy nieco wypoczęły. Siedzi na swem miejscu, jakby jaką ciężką przygnębioną troską. Sięga na stół i podaje mężowi do czytania list, który, jak mówiła, nadszedł dziś przez pocztę. Adwokat czyta, a żona śledzi rysów jego twarzy. Z jakimże niespokojem czeka, co powie. Gdyby był rzucił listem o ziemię i z oburzeniem rzekł, że to kłamstwo, z całego serca byłaby uwierzyła i z uniesieniem padła mu na szyję. Niestety, gdy czytał, zarumieniły się policzki męża, lecz nie oburzeniem, ale zawstydzieniem. Było doniesienie i oczernienie, że dr. Adam, będąc studentem, okradł kasę Związku studentów i 300 koron z niej sprzeniewierzył.

Adwokat nie mógł zaprzeczyć prawdy onego kroku nieszczęśliwego. Ułagodził żonę jak mógł, przedstawił swoje trudne położenie, tudzież ten fakt, że pieniądze z procentem zostały zwrócone i kasa najmniejszej szkody nie poniosła. Nic to nie pomogło, żona się uspokoiła, ale dawniejsza wiara i ufność była zniszczona. Między nią i mężem stanęło coś, jakby przegródą lodową, która wszystek zapal uczucia serca przystudziła i zamroziła. Odtąd małżonkowie coraz oziębłsi i obojętniejsi wobec siebie byli, aż do tego doszło, że żona z czasem opuściła męża i do domu rodziców wróciła. Lecz ani w domu dawnej spokojności serca nie znalazła. Zaczęła powoli zapadać na zdrowiu, aż na suchoty umarła. Adam stojąc nad jej grobem w dwójnasób bolał nad losem swoim i nad powodem swego nieszczęścia. Choć za krok popełniony serdecznie żałował, choć winę naprawił i wyrównał szkodę; choć miał pewność serca,

że mu Bóg odpuścił przewinienia jego, jednak się przekonał, że przeklęstwo uczynku złego nie da mu spocząć, lecz go przesładuje i dużo jeszcze może mu wyrządzić klęsk i przykrości.

Wrócił z pogrzebu i nową się pracą zajmować zaczął. Jedna mu pociecha nadal pozostała, syn ukochany, jedyne dziecko, które mimo utraty matki się rozwijało.

Znowu lat kilka w pracy upłynęło; rany serca nieco się przygoiły i nowa otucha do duszy wstąpiła. Syn Adama ślicznie się rozwijał, był pięknej urody, w naukach świetnie robił postępy i piękną nadzieją napawał serce kochanego ojca. Między ojcem i synem najpiękniejsza harmonia uczuć panowała.

Pewnego razu przyszedł młodzieniec ze szkoły do domu, do siódmej klasy gimnazjalnej uczęszczał. Był cały zdyszany, twarz miał pobladła, widać, że go coś na duszy ciężko trapiło. Prosi od razu ojca do pokoju i w ogromnym niespokoju pyta się ojca o jakieś sprawy z dawniejszych lat. Jeden z kolegów na ławie szkolnej rzucił mu w oczy szyderyczy zarzut, że ojciec jego jest sprzeniewiercą i złodziejem kasy. Nie mógł się wyprzeć, musiał w części przyznać, jak się rzeczy miały, ale na syna to wyznanie ojca przerażające wywarło wrażenie. Jego uczucie honoru i czci tak było wielkie, iż żadnym sposobem nie mógł przenieść zarzutu kolegi i plamy na charakterze własnego ojca. Na drugi dzień znaleziono młodzieńca trupem zbroczonego krwią. Wystrzałem w ciemność sam siebie zabił.

Ojciec urządził mu piękny pogrzeb i całkiem złamany kroczył za trumną. Gdy wrócił od grobu, nie znalazł więcej w domu spokoju. Wszelkie widoki szczęścia ziemskiego tym jednym uczynkiem, który popełnił, zniszczone zostały. Czy już nigdy serce na ziemi nie znajdzie uspokojenia? Nędznyż ja człowiek, któż mię wybawi z tego ciała śmierci! Toć jest przeklęstwem każdego grzechu, że ustawicznie złe owoce rodzi.

Po niejakiem czasie zamknął adwokat swą kancelaryę, spieniężył sprzęty i wyniósł się do Ameryki. Tam zajął się pracą, jaka się nadarzyła, pracował z oczywistym powodzeniem i dorobił się majątku. Lecz boleści serca nie zdołał zwyciężyć. Całe jego życie tym jednym uczynkiem lekkomyślnie zostało zniszczone. Tysiące pieniędzy byłby gotów spłacić, gdyby był w stanie, ten jeden uczynek z księgi żywota swego wymazać.

Wróciwszy do kraju, kupił sobie domek w pobliżu miasta, w którym żył samotny. Nikogo nie miał około siebie, nie przez łakomstwo, albowiem w cichości wiele dobrego czynił, wspierając potajemnie biednych i opuszczonych. Ale umysł jego tyłu klęskami dotknięty stronił od ludzi i z Bogiem tylko przebywać pragnął. Młodzież uliczna, nie znając tajemnicy

jego życia, naśmiewała się z niego, zowiąc go Kolumbusem, pewnie dlatego, że w Ameryce bawił.

Gdy na historyje życia jego spojrzemy, to się z niej trzech



Książę indyjski Narayan i żona jego Indira.

rzeczy uczymy. Pierwszą jest ta prawda, że młodź lekkomyślna jest zawsze skora sztydzić z człowieka, jeśli w życiu jego widzi coś dziwnego. „Idzie łysy; idzie łysy!“ tak wołali rozpustni chłopcy na Elizeusza. Nie pomyśleli, że to prorok Boży, któremu rzymyka obuwia rozwiązać nie byli godni. Szanujmy człowieka, choćby był dziwaczny, ponieważ nie wiemy, jak

smutne często pochodził koleje, nim do takiego stanu rzeczy doszedł.

Na drugim miejscu strzeżmy się uczynku złego i słowa nieprawego, bo kto ciału sieje, z ciała też żąć będzie skażenie. Niewielki niekiedy grzech popełniony okropne za sobą po- ciąga skutki. Jest jak ogień mały, co wielki las zapala. A jeszcze trzecia nasuwa się prawda; jak straszna to sprawa, gdy ludzie złośliwi w tem mają radość, aby potajemnie niby ze zasadzki bliźnim swoim szkodzić. Do twarzy ci się mile uśmiechają, ale ukrycie zgubę gotują. Nie czynmy tego, abyśmy na imię i szczę- ście bliźniego podstępnie nastawać mieli. Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, nie jest porywczą do gniewu, nie czyni nic nie przystojnego, nie zajrzy, lecz wszystko okrywa, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi. Tej miłości niech nam łaska Jezusowa użyczy!

W kasie oszczędności.

Było to w jesieni, w pewną niedzielę. Białe nitki wisały w powietrzu i kładły się na szaty osób idących przez pole. Około miasta, na plantach i polach panowała cisza i pewna powaga, jakby przecucie, że życie zamiera i że się pora martwości zbliża. Wszystkie kolory się złagodziły, a świat wyglądał, jakbyś go szarą powłoką okrył. Cisza okolicy do- stała się także na ulice miasta i tylko głosy bawiącej się młodzieży ją przerywały. „Gralibyśmy na konopki, ale mamy małe snopki,“ odzywały się śpiewy bawiących się dzieci i do- chodziły do okna izdebki na poddaszu, w której mieszkali młodzi małżonkowie Jan i Anna Król.

Anna zajęta prasowaniem bielizny, podniosła na chwilkę rozpaloną i zapoconą głowę i słuchała piosnki; potem znowu przesuwiała po bieliźnie gorące żelazko, aż kłęby pary z pod niego buchały. Jedna robota pędziła drugą; gładziła mankiety, układała bieliznę pięknie poskładaną, a potem nową, rozpaloną cegielkę wsunawszy w żelazko dalej prasowała. Choć to nie- dziela, Anna od poranku nie przerwała prasowania, lecz aż do wieczoru była zajęta. Ledwie w południe życzyła sobie chwil kilka spokoju, by zasiać do stołu. „Kto chce zarobić, nie śmie spoczywać,“ często powtarzała.

Mąż jej siedział u okna odpisując akta, które mu pewien adwokat dał do przepisania. Anna w domu jego prąta bie- liznę, stąd miał wzgląd na męża i dał mu sposobność zarobienia sobie nieco grosiwa. Robota jemu nie szła tak od ręki, jak jego żonie, ale zawsze następował arkusz po arkuszu, a każdy

pewną kwotę z sobą przyniósł. Jan liczył arkusze i rzekł do żony: „Trzy korony dziś zarobiłem.“

Anna się chwiała od wysilenia; sił ubywało, lecz roboty także, bo już tylko kilka sztuk bielizny miała do prasowania. Gdy żona często o dziecięciu myśli, to robota już tak nie idzie od ręki. A Anna myślała równie jak jej mąż, że wkrótce zawita pierworodne dziecko, pewnie synek, bo młodzi małżonkowie życzą sobie syna; ale może też zjawi się córeczka. I to będzie dobrze, bo wychowanie dziewczynki nie wymaga tak wielkich kosztów, a z dziewcząt rodzice zawsze mają więcej pomocy, radości. Ale niech będzie, jak Pan Bóg dać raczy. Ty sięcie rodziców musieli przyjąć, co im było dano, tak też i Królowie na wszystko się zgodzą.

Odkąd małżonkowie wiedzieli, że dziecko będzie, z tem większym zapałem brali się do pracy, aby jak najwięcej zarobić i zaoszczędzić. Ta chęć zarabiania stała się poprostu manią, chorobą. Jan miał u kolei dobrą posadę. Lecz któż może wiedzieć, co kiedy nastąpi? Wszyscy chorobom podlegamy i śmiertelni jesteśmy. Mądrze postępuje, kto w czasie zdrowia o chorobie myśli i szczeni, co może. Tak myślała Anna, gdy jeszcze była dziewczynką służącą i tak też robiła. A gdy się później miłość w serce wkradła, nie zmieniła swych zasad, ale pracowała, pracowała i oszczędzała nad wszelką miarę. Ponieważ Jan obiecał, że będzie oszczędnym, zgodziła się Anna podać mu rękę. On słowa dotrzymał. Gdzie jaka taka sposobność była nieco zarobić, tam z niej skorzystał. Koledzy jego nie mieli ochoty, jakie drobniejsze posługi pełnić; Jan wszystko zrobił, co tylko jaki dochód przyniosło, wszelką posługę i wszelką pracę. Tylko pieniądze. Nosił pakunki, prowadził ludzi, a wieczorami i w niedziele akta odpisywał.

Anna zmęczona z cichem westchnieniem upadła na krzesło, wołając: „Chwała Bogu, mężu! skończyłam robotę.“

„Wierzę ci, żoneczko; musiałaś się zmęczyć!“

„Co tam zmęczenie,“ odparła Anna. „Grosz jest zarobiony! A to najgłówniejsza. Cóż ci się zdaje? Ile zarobiłam dzisiaj?“

„Cóż takiego będzie? Pewnie więcej zarobiłaś niż ja. Czy cztery korony?“

„O więcej, więcej!“ odrzekła żona. Potem porachowawszy, rzekła: „Pięć koron i dziesięć halerzy.“

Oko jej pałało; a choć zmęczona, już więcej nie czuła tego zmęczenia, bo radość nad zyskiem je przewyciężyła. Prawda, że niedzieli nie święciła, lecz ją pogwałciła, jak już od pół roku nie była w kościele na nabożeństwie, z wyjątkiem Wielkanocy i Zielonych Świątek; ale cóż to znaczy? Za to zarabiała.

Jan jej w niedzielę opowiadał o nabożeństwie i kazaniu w kościele. Tak też dziś przypominał słowa Ewangelii: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje i gdzie złodzieje podkopują i kradną... Nie możecie Bogu służyć i mamoniem!”

„Księdzu dobrze mówić; to jego urząd,” odparła Anna; „ale kto nic nie ma, temu nikt nic nie da.”

„A któż pomoże, gdy na człowieka jaki ucisk przyjdzie?”
Tak małżonkowie z sobą rozmawiali i mądrość swoją wynurzali, szydząc sobie z księdza i z Ewangelii Jezusowej.

Anna przyniosła książeczkę kasy oszczędności, to dla nich była Ewangelia, która im lepiej do serca trafiała niż słowo-Boże. Tam była pociecha i nadzieja serca w cyfrach wyrażona. Tam był kapitał i procent wpisany. Oko Anny pałało a w sercu wielka radość panowała, Jan zaś spokojny i zadowolony głaskał sobie brodę. Myśli ich w daleką poleciały przyszłość.

Cyfry książeczki nabierały życia przed ich oczyma, stawiały szeregi złota i monety. Poza tymi wznosił się obraz pięknego domku z ogródkiem i stajnią. Taki sobie chcieli zbudować, a nikt inny, tylko sami mieli w nim mieszkać. Anna widziała siebie w nim gospodynią i jeden tylko żal w sercu uczuła, a mianowicie, że te szeregi cyfr w jej książeczce będą poszarpane. Jan zaś dziwnego doznał podniesienia, gdy siebie widział właścicielem domu i o znaczeniu swoim pomyślał. Uderzy w kieszenie, a w nich złoto brzęknie razem ze srebrem, a potem w restauracyi pokaże ludziom, co on to znaczy.

„Tak, miły Boże!”, rozumowała Anna; „cóż człowiek znacznie ze skarbami w niebie, kiedy na ziemi chce budować dom?”

Nastąpiła wiosna, przyszedł miesiąc maj. Słońce świeciło, drzewa i kwiaty ślicznie zakwitły; pola i łąki się zieleniły. Ludzie i świat cały nową radością i nowem życiem wszędzie oddychali. Była niedziela, a dzwony kościoła do domu Bożego na nabożeństwo ludzi zapraszały. W rodzinie Króla obchodzono chrzciny. Córeczkę nazwano we chrzcie świętym Zuzanną, a matka Anny była jej matką. Miejsce chrzestnego ojca zastępował brat Jana, Maciej, który był sekretarzem w kasie oszczędności miasteczka. Dla Jana Króla był on ideałem ziemskiego szczęścia i powodzenia. Mieć taki dom jak on, zarabiać pieniędzy tyle jak on i tak się prezentować jak on — to się nie bój! To ja też chciałbym tak mieć. Pan sekretarz wiedział, jakie ma znaczenie i — smacznie zajadał. Młodzi rodzice urządzili w domu skromniutki obiad; matka Anny nie odważyła się sięgnąć po potrawy, bo wiedziała, jak córka i zięć z zdrosnem okiem patrzali, gdy gościom ich smakowało. Każdego

kawałeczka chleba i potrawy było im żal. Natomiast Maciej siedząc na kanapie jak najwygodniej, nie troszczył się wiele o swe otoczenie, ale zajadał smacznie i spokojnie, jak gdyby od dawna nie w ustach nie miał. Zawsze nowe ciasta wnoszono na stół, a zawsze nie stawało. Anna i Jan patrzali na siebie bardzo niespokojni.



Olbrzymi dąb.

„Jakże z tym domem? Czy prędko chcecie brać się do budowy?“ zapytał Maciej.

„Budować pewnie byłoby trzeba; ale co do tego należy?“ rzekł Jan.

„Jakich 9000 koron; resztę wam chętnie kasa oszczędności wypożyczy,“ odpowiedział Maciej.

„Dziewięć tysięcy koron? Ileż to my mamy, kochana żono?“

„My mamy niespełna 7000 koron,“ odpowiedziała.

„Tak? To na waszem miejscu nie czekałbym dłużej,“ rzekł Maciej.

Rozprawiali o tej sprawie, wszechstronnie ją roztrząsając, aż przyszedli do tego postanowienia, że na przyszłą wiosnę będą budowali.

Gdy w ciągu dnia matka znalazła sposobność z córką rozmawiać, robiła jej wyrzuty i przedstawienia co do ich łakomstwa. „Oszczędność jest cnotą,” mówiła matka; „każdy to człowiek powinien żyć skromnie i patrzeć, aby bieżące potrzeby zaopatrzywszy, jaki taki grosz odłożył na przyszłość, bo człowiek nie wie, co go jeszcze spotka. Ale co wy tu robicie, to nie jest oszczędność, to jest sknerstwo i łakomstwo. A łakomstwo takie jest wielkim grzechem. Co człowiek w chciwości nadmiernej zgromadzi, to mu to Pan Bóg w niwecz obróci.“

Anna urażona, przyjęła postawę obronną.

„Mameczko! o to się wy nie starajcie! To nasza jest sprawa. Ani wy, ani ojciec nie umieliście oszczędzać; toście nam też ani jednego grosza na drogę życia nie dali. A gdybym sama nie była na służbie nieco oszczędziła, tobym dziś ani grosza nie miała.“

Matka boleśnie na spracowane swe ręce spojrzawszy, rzekła do córki: „Anno, moja Anno! jakże też tylko tak mówić możesz? Gdybyśmy byli mogli co oszczędzić, to byśmy z pewnością byli oszczędzili. Stosunki nasze były bardzo przykre i nie nam dla siebie zaoszczędzić nie pozwoliły. Myśmy staranie swoje na Boga wrzucili, a on nam też zawsze dziwnie dopomagał.“

„A to niech wam dalej pomagać zechce. My sobie sami bezeń pomożemy.“

Oczy Anny przy tych słowach dziwnym ogniem pałały; ręce się trzęsły, gdy małą Zuzię przewijała.

Matka doznawszy takiej nagany, spuściła głowę i w milczeniu się do odjazdu brała. W następnej jesieni znowu się sumka zaoszczędzona nieco podniosła przez nowe zaoszczędzenia i przez procent kasy. Anna wprawdzie miała jedno ramię wyżej wysadzone niż drugie, od ustawicznego robienia żelazkiem, przez co wyglądała trochę pokrzywiona. Usta jej męża były wynędzniałe, jak wyglądają ludzie, co ustawicznie przy robocie siedzą. Sama nie była w stanie karmić swe dziecię. Lecz cóż to szkodziło? Suma zaoszczędzeń coraz bardziej rosła. Każdy dzień tygodnia był dla nich dniem pracy, a od chrztu dziecięcia nie byli w kościele. Teraz ich trzech było, więc potrzeby większe, a z wiosną mieli brać się do budowy. Pewien praktykant zrobił za bardzo skromną nagrodę plan domku i nakreślił jego kosztorys. Gdy wieczór po pracy długiego dnia na chwilkę usiedli, wzięli z komody rysunek domku pięknie nakreślony i oglądaniem jego się bawili.

Tak też robili pewnego wieczoru w listopadzie. Na dworze wiatr huczał, a wielkie krople deszczu biły w szyby okna. W izdebce dwa serca były niespokojne, gdy o tem myślały, że czas budowy nadchodzi, wszystkie mozolne ich zaoszczędzenia pochłonę, a podobno jeszcze długi pozostawi.

„Ach wszystkie nasze piękne oszczędności! A jak mozolnie zapracowane!“

„Jużci to prawda! Rzetelnieśmy się o nie wymęczyli,“ dodał małżonek.

„Siedm tysięcy koron! a potem tylko długi będziemy mieli.“ Anna westchnęła, a Jan poważnie na książeczkę patrzył.

Wtem ktoś zapukał do bramy domu. Wkrótce było słyszeć kroki po schodach wprost do ich mieszkania. Jan wsunął prędko rysunek domku do biurka, a książkę kasy oszczędności schował do kieszeni. Któż o tej porze mógł do nich przybyć?

Był to Maciej, brat Jana, sekretarz kasy oszczędności. Bez ceremonii usiadł na krześle, tłumacząc, że miał w mieście jakieś sprawy. Teraz musi czekać dwie godziny na odjazd pociągu, więc wstąpił do brata, by go zaprosić na szklanekę piwa do restauracji.

Annie się zdawało, jakby głos Macieja brzmiał trochę niepewnie i z oka jakaś trwoga wyglądała. Może to było skutkiem jego marszu po schodach w górę, bo cóżby Macieja, człowieka tak bogatego i okazałego, miało niepokoić? Mówili jeszcze o tem i o owem. Zatem Jan wyszedł ze swoim bratem. Anna bez obawy puściła go z domu. Maciej oświadczył, że sam płacić będzie.

Następnego poranku był w mieszkaniu Królów przeraźliwy lament. Jan wydał swą książkę kasy oszczędności bratu Maciejowi na jego żądanie. A to tak było.

W ciągu wieczoru żalił się Maciej przed bratem Janem, że się chwilowo w pewnych trudnościach znajduje. Jutro będzie rewizya kasy. Ktoś go oskarżył o sprzeniewierzenie. Kilka tysięcy koron mu brakuje. Gdyby mu Jan zechciał pożyczyć na chwilę swe zaoszczędzenia, toby jemu było pomóżono, a wielka hańba i nieprzyjemność minęłaby jego, rodzinę całą, a w szczególności sędziwą matkę . .

Najprzód Jan nie chciał na to się zgodzić. Lecz Maciej obiecał, że mu wysoki procent zapłaci, bo zawsze jeszcze ma znaczny majątek, a gdy dzień jutrzejszy przeminie szczęśliwie, to wszystko znowu jak najlepsze będzie. Potem zaczął płakać, błagać, ślubować, obiecywać bez końca. Tak się ujedniali, że Jan Maciejowi wydał list pozwalający odebrać wkładkę jego z kasy, a Maciej Janowi dał zapis długu. Takim sposobem przyszli małżonkowie o swą książeczkę kasy oszczędności. Następnego

dnia około dziesiątej godziny przed południem zwierzył się Jan Annie o swych zarządzeniach.

Anna stała chwilę jak nieprzytomna. Była jak posąg, skostniała, blada, oczy miała w ślup a usta otwarte. Powoli przyszała do siebie, poczem nastąpiła okropna scena, przeraźliwa, straszna, daleko gorsza niż na bojomwisku. Biada mężowi, któremu w domu takie okropności wyprawiają. A przecież Jan nie myślał nic złego; o matce myślał, o hańbie i zysku i o procentach.

Anna natychmiast biegła do biura kasy oszczędności. Maciej tam był przed nią i zabrał pieniądze. W ogromnym niepokoju pędziła na dworzec. Tam się okazało, że Maciej przed chwilą pociągami wyjechał, w kierunku zachodnim! Jak to? Na zachód? Przecież dziś miała być rewizya! Czy miałby . . .? Anna nie była w stanie tej myśli pojąć! Nawpół szalona wracała do domu. Ludzie na ulicy stawali, patrząc, co się z nią dzieje.

Pod wieczór wszystko wyszło na jaw. Jakiś pan przyszedł i o Macieju się dowiadywał; był to urzędnik tajnej policyi. Ten wszystko wyjawil. Maciej sprzeniewierzył w kasie około 120.000 koron i uciekł. Wszystkie pieniądze były stracone.

Urzędnik już odszedł, ale małżonkowie jeszcze w tem samym położeniu byli jak podczas jego obecności. Głowa Anny oparta na stole, ręce w puklach włosów zaciśnięte; od czasu do czasu zatrzęsło ją drganie, któremu potem jęki towarzyszyły. Jan stał u drzwi, mając w ręku klamkę, a biedne dziecko krzycało niemilosiernie.

Nadeszła zima i wszystko białą powłoką okryła.

Na ślizgawce przed miastem weseliła się młodzież i starsi, gdy sanki z wyżyny pędziły na dół. Nie jeden także płakać się nauczył, a były wypadki ciężkiego kaletwa. Lecz krzyki i płacze znikaly wśród głosów krzyku i radości.

Na ulicy, w której Królowie mieszkali, nie było tak gwarno. Kobiety klebetnice cofnęły się do domów, bo na ulicy było bardzo zimno; lecz w pomieszkaniu jednej z nich ożywiona toczyła się rozmowa.

„Czy to jest prawda, że p. Król pije?“

„Możecie mi wierzyć,“ rzekła pani S. „On każdy wieczór wraca pijany. W domu są krzyki, przezywania i złorzeczenia, aż się sąsiedzi żalą na ten hałas. Nieprawda, pani Pawłowa?“

„Tak, tak jest,“ rzekła zagadnięta; „a przedtem Królowie byli partyą tak cichą, poważną.“

„A czynsz zawsze jeszcze przed początkiem miesiąca płacili. Teraz już od kilku miesięcy zalegają.“

„Jakże się to stało, pani Pawłowa? Pani mieszka w domu i wie o wszystkim.“

„O nie tak łatwo; ci ludzie milczą i nie nie powiedzą. Tylko z ich kłótni można się domyśleć, o co idzie. Żona zawsze zarzuca mężowi, że on całemu nieszczęściu winien, ponieważ on wydał książkę kasy oszczędności. On był powinien nie



Armata w aeroplanie.

wydać jej z ręki; a potem lamentuje płacząc i krzycząc: „O moje pieniądze tak ciężko nabyte!“

„To pewnie ci ludzie jakieś straty mieli?“

„Przecież pani wie, czego brat Króla, sekretarz kasy, straszego nabroił?“

„Aleć ta Królowa tymi lamentami męża swego do gospody pędzi. Tak tego człowiek nadal nie wytrzyma.“

„Tak to, tak! Ta kobieta była okropnie zawzięta na pieniądze. Ona dniami i nocami prała bieliznę i prasowała. Co to niedziela lub święta, tego nie znała, ni wiedzieć nie chciała. Pod nawałem pracy postarzała i krzywą się stała. A teraz to poszło na marne. Cóż mają za owoc z tej swej chciwości i z tego łakomstwa?“

Tak było w dole na parterze, gdzie starsze kobiety sprawę omawiały. A na poddaszu? Tam stała kobieta, wiekiem znacznie młodsza, ale ogromnie wynędzniała, krzyżąc na męża, który znów pijany i bez pieniędzy wrócił do domu. Za chwilę pijany porwał kapelusz i chwiejnym krokiem zszedłszy po schodach na dół, gramulił się ulicą do karczmy. Miał jeszcze jedno miejsce, gdzie mu borgowano.

Z głupkowatym uśmiechem na ustach śleczął nad kieliszkiem o swej biedzie myśląc, o bracie, którego niedawno wszelkich pozbawionego środków w więzieniu osadzono, o żonie, która go w domu we dnie i w nocy łajała i przeklinała; myślał o planach i zamiarach swoich, jak się to wszystkie w niewiecz obróciły; myślał i śmiał się i popijał wódkę, życząc sobie umrzeć, im prędzej tem lepiej.

Było to w marcu; noc była mroźna. Dwa dni przed terminem opuszczenia mieszkania, znaleziono Jana w pobliżu nieco okrzyczanej karczmy zmarłego na drodze. Tak mu się życzenie jego wypełniło.

Znowu była jesień. Słońce świeciło, powietrze było łagodne i miły pokój jesiennej pory całą okolicę ogarniał. Ludzie szli do kościoła na nabożeństwo i prawie ostatnie osoby do domu Bożego wchodziły.

W osobnym kątku była kobieta w czarnem ubraniu, o rysach twarzy bardzo przygnębionych. Stała oparta o filar kościoła, a przy jej boku stała starszka. Była to Anna razem ze swą matką. Cierpienie w obliczu wryło ślady, lecz nad rysami boleści jaśniał pewien pokój serca, które się łasce Bożej poruciło. Na ambonę wiejskiego kościoła wstąpił kaznodzieja o białym włosie i rysach twarzy dziwnie spokojnych. Otworzywszy Biblię, czytał ewangelię: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale sobie skarbcie skarby w niebie... Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest serce wasze.“ Mat. 6, 19—21.

Z oka Anny wytrysnęła łza, tocząc się po licu, a w piersi stłumiła budzący się ból. Matka litościwie spojrzała na córkę, mocniej jej ramię do siebie tuląc. Dwa się spojrzenia z sobą spotkały; w jednym była miłość i zlitowanie, to spojrzenie matki. W drugim była skrucha i wyrozumienie słyszanego słowa, to spojrzenie córki. Serca obojga korzyły się przed Panem.

Dwie kobiety z ludu.

Obie mieszkały w tym samym domku robotniczym, tylko sień dzieliła mieszkanie jednej od drugiej, lecz między mieszkańcami nie było wzajemności i zgody, owszem zacięta panowała

nienawiść. Jeśli jedna drugą spotkała, to nie pozdrowiła, do siebie nie przemówiły, lecz takim okiem spojrzwały na siebie, jakby jedna drugą przebość chciała. Prawie się na wejściu z mieszkania spotkały. Młodsza niósła wiadro, by ze studni naczepała wody. Ujrzawszy starszą, kroczyła mocnym krokiem, aż się podłoga sieni trząsała, istny obraz zdrowia, siły i pewności siebie. Starsza szła za nią nieco chwiejnym krokiem, bo już latami była obarczona, szła do studni po wodę. Nazwijmy starszą Ewą, a młodszą Anną. Ta porwała rączkę od pompy i silnemi rękami czerpała wodę, która się strumieniem lała do naczynia. Starsza czekała z niecierpliwością, aż pierwsza wody naczepawszy odeszła. Gdy Anna odchodziła, towarzyszyły jej wrogie spojrzenia Ewy.

Ta miała być jej synową, a nie wiele brakło, żeby nią była, gdyby matka nie wkroczyła w sprawę i jakby miotła ich nie rozpędziła. Syn dał się oderwać, bo od dzieciństwa był przyzwyczajony słuchać rozkazu matki, ale jednak tak trudnem było to rozerwanie, że syn dom opuścił i w dalekim kraju szukał sobie pracy i chleba. Od pięciu lat nie wrócił do domu.

Tego jeszcze brakło, żeby jej taką sprowadził synową, co w fabryce robi, a zatem o domu i o gospodarstwie pojęcia nie ma. A to do pięknej byłby wpadł matni. Co ta kobieta o rudych włosach jest za jaka, to pokazuje posag, który wniosła do domu swego męża Bernarda Maja — niesłubnego chłopca! A juźci tylko taki dureń był w stanie wziąć ją za żonę z takim posagiem.

Rok prawie minął, odkąd się poślubili; zajmowali dwa pokoje obok mieszkania Ewy, lecz z sobą nie żyli. Kiedy się wprowadzili, przystąpiła Anna, podając Ewie rękę, na dobre pożycie w sąsiedztwie. Ale ta ją wypłaciła. Czy to nie wie, że ona jest matką Karola, który w świat poszedł, aby się z jej siedel uwolnił, a swą starą matkę w samotności zostawił? Jak chusta, pobladła, aż wargi jej zsiniały. Chłopaka swego, jedyny posag do swego małżeństwa, ostro porwała za rękę i z sobą uwiódła. Od tego czasu słówka rozmowy między niemi nie było, złowrogie tylko spojrzenia świadczyły, że wzgardę, nienawiść do siebie mają.

Te wszystkie myśli przeszły przez serce starszej kobiety, gdy złośliwem spojrzeniem i zacisniętymi wargami zwróciła oko na Annę. Jakże też mogło w jej mieszkaniu wyglądać? Ona wprawdzie od samego poranku czysto i skromnie ubrana chodziła około domu, tak jakby była czems więcej niż żoną prostego palacza przy maszynie, a jej mały Henryk, bawiący się w kuchni, też był czysto i lepiej ubrany niż dzieci innych

robotników, to prawda, lecz jak poza tą powłoką wygląda, to trzeba wiedzieć. Ona te rzeczy własną ręką szyła, to prawda; lecz cóż to znaczy? Za to w domu niechlujstwo, a mąż jako takie jagniątko nie odważy się słowa powiedzieć.

Anna Maj odstawiła na bok naczynia, które wodą napelniła i poszła do bielizny suszącej się na parkanie, aby się przekonać, jak dalece uschła. Tymczasem starsza przyszedłszy do studni, pompowała wodę dla własnej potrzeby. Robota nie była łatwą, bo siły starszej kobiety były osłabione, a rączka od pompy szła bardzo ciężko. Wtem, gdy przerwała, odbił się od strony fabryki przeraźliwy huk, jakbyś z działa wystrzelił, aż ziemia zadrżała. Anna się okropnie przeraziła, ponieważ w tem miejscu jej mąż pracował jako palacz przy kotłach, a prawie stąd wznosiły się kłęby dymu i pary w powietrze. Kolana jej drżały, przed oczyma stanęła mgła, zdało się, że przytomność umysłu utraci. Z wyczeraniem wszelkich sił trzymała się na nogach, pragnąc przezwyciężyć zdrtwienie i zrobić, co było potrzeba. Przeleciała około staruszki, dała znak chłopcu, aby był spokojny, bo ona od razu wróci, i w okropnem przerażeniu serca pobięła w stronę fabryki. Gdy przeszła przez most, prowadzący przez rzekę, widziała, że się koło miejsca już kupa ludzi nagromadziła.

Staruszka Ewa stała u studni jak w ziemię wryta. „Nieszczęście! Straszne nieszczęście!“ mruzczała u siebie, do głębi serca będąc przerażona. Potem wzięła naczynia napelnione wodą, powoli drżąca kroczyła do domu. W myślach do syna się odnosiła. I on w dalekim bawił gdzieś świecie, pewnie w jakiejś pracy. Czy i jego podobny nie mógł spotkać los? Człowiek pracujący około maszyn i niemi zawsze zajęty, jak łatwo może się okaleczyć lub życie utracić! Podobne myśli ogarnęły serce i złagodziły odporny wyraz jej sędziwej twarzy. Lecz to złagodzenie nie trwało długo. Ewa przychodząc do sieni mieszkania, znowu w dawniejszą popadła nienawiść, gdy na sąsiedni pokój spojrzała. Drzwi do niego były odchyłone, przez co ją ogromna ciekawość zdjęła spojrzeć do wnętrza, aby się przekonać, w jakich to brudach jej znienawidzona sąsiadka żyje. Trzeba było spojrzeć, czy jej mały chłopak nie bawi się zapawkami i na niebezpieczeństwo domu nie naraża.“

Odchyliwszy drzwi, nie mało się zdziwiła. Naokoło ani śladu niechlujstwa nie było, jakie sobie wyobrażała; przeciwnie wszędzie wszystko było w ładzie i największa czystość zewsząd patrzała. Przez drzwi otwarte mogła i do drugiego pokoju spojrzeć, co ją przekonało, że ta sama czystość i tam panowała.

„Nie baw się z ogniem,“ mruknęła z cicha, patrząc na chłopaka.

„Ja się nie bawię,“ odparł z cicha chłopak, schodząc spokojnie z ławki na podłogę. Staruszka nań zawsze złowrogo patrzyła, przeto wypadło cofnąć się przed nią dalej do pokoju. Było to śliczne, spokojne dziecko. Z twarzy było widać, że w pierwszym dzieciństwie dużo nędzy wycierpiało; teraz się



Wiadukt w Fetan w Szwajcaryi.

te liczka zaczęły rumienić i dziecina powoli w troskliwej opiece przychodziła do siebie. Pukle jasnych włosów spływały z głowy, pokrywając barki, a z twarzy rumianej pałało oczu dwoje, dużych i jasnych, aż miło w nie patrzeć. Wszelako dziwna, nie były podobne do oczu matki, ciemnych i świecą-

cych, lecz miały kolor niebieski, łagodny, a przytem tak dziwnie powabny i miły. Jakoś na widok tych oczu dziecka zrobiło się w sercu ciepło i wesoło, lecz postawa przeto się nie zmieniła. Cóż ją ten benkart obchodził? Nie spojrzawszy nań więcej, odwróciła się i wyszła z pokoju.

W tej samej chwili klęczała Anna Maj koło noszów śmiertelnie pokaleczonego męża swojego. Wskutek ognia i upału pękł we fabryce kocioł parowy i ogromne wokoło sprawił spustoszenie. Kawał żelaza uderzył palacza w piersi i rozszarpał mu płuca — śmierć była nie uniknioną. Położono go na nosze, lecz zostawiono na miejscu nieszczęścia, bo każdej chwili mógł ducha wyzionąć. Żona klęcząc około umierającego, ścisłała mu rękę, nie przez rozpacz wściekła, ale przez szczere uczucie miłości i podziękowania. Było to dla niej po Panu Bogu serce najżyczliwsze w świecie. Gdy w hańbie i w nędzy największej była, gdy ją inny mężczyzna zwiódł, zawiódł i podłym sposobem na pogardę wydał, to on się za nią ujął, upadek odpuścił, z nędzy życia podniósł i przy boku swoim szacunkiem i życzliwością otoczył. Dziecięciu jej opuszczenemu i sponiewieranemu był prawdziwym ojcem, pokochał je i miał staranie, jak najlepszy ojciec stara się o dziecko. Wiedział, że Ewa nie może mu dać miłości takiej, jaką owemu innemu dała, który ją zdradził, zdeptał, sponiewierał. Lecz on był kontent, gdy mu serdecznie była tylko wierną i wdzięczną żoną i przyjaciółką. Maj należał do tych rzadkich i szlachetnych ludzi, o których Pan Jezus rzekł, że im „szczęśliwszą rzeczą jest dawać niżeli brać.“

Co życzliwość i pilność jego nagromadziła, stało się fundamentem dla niej i jej dziecięcia w nowej epoce, która się teraz przed niemi otwierała. Do fabryki więcej wrócić nie chciała, bo nie mogła pogodzić się z myślą, żeby jej dziecko pod obcą opieką wyrastać miało. Choć się teraz lepiej rozwijało, to jednak było daleko słabsze i delikatniejsze niż inne dzieci w odpowiednim wieku. A tak to czuła, iż sama tylko je tak zaopatrzy, jak było potrzeba. Za pośrednictwem dawniejszego chlebowodawcy dano jej robotę, którą w domu wykonywała. Zarobek tej pracy w połączeniu z małą pensyjką jej wyznaczoną wystarczył do skromnego wyżywienia tak, iż nawet mieszkanka zmieniać nie było trzeba, przeciwnie była w stanie uciulać sobie grosz jeden lub dwa na przyszłe potrzeby. Nieboszyk mążzonek darował jej maszynę do szycia; ta maszyna teraz od rana aż do południa, a od południa do wieczora furkała, a fartuszek po fartuszkę pięknie i czysto uszyty z pod jej pilnej i zręcznej ręki wychodził. Gdy przytem Henryczek dźwięcznym swym głosem paplał i śpiewał, lub przed oknem kuchenki w podwórzu się bawił, to taki spokój i zadowolenie duszę ogarniało,

że się jej zdawało, iż niczego więcej sobie nie życzy, jak tylko tego, żeby tak zawsze pozostało.

Jednak były chwile, gdy niebieskie oczy dziecięcia na nią filuternie z ukosa patrzyły, i jego liczka inny jej obraz na pamięć przywiódły, że jej tak jakos ciężko się zrobiło, prawie jak gdyby zapłakać musiała. Co się w przeciągu lat uspokoiło i zgoła zagoiło, to znowu zaczęło boleć ją i trapić.

Stara Ewa pomyślała nieraz, czy nie lepiej dla niej zmienić mieszkanie, niż być w pobliżu tej kobiety, której z głębi serca swego nienawidziła. Ale cóż będzie, gdy jej syn wróci, jak w liście nadmienił? To on będzie robił, co mu się podoba, a matka nie będzie mogła śledzić kroki jego. Przeto lepiej będzie zabić na miejscu i strzedz syna swego, aby na nowo w sieci tej syryny, tej czerwonowłosej czarownicy nie wpadł. Teraz jako wdowa będzie dla niego niebezpieczniejszą. Nie da się zaprzeczyć, dziś była piękniejszą, dojrzałą niż dawniej. Cała jej postać była pełniejszą i powabniejszą, a koło niej wszędzie taki porządek i taka czystość, że aż spojrzeć miło! Dziś też nikt więcej o tem nie wspominał, ani nią gardził, że niegdyś upadła. Wszyscy ją szanowali i poważali, każdy jej życzył, by się dobrze miała. Ewa jedyna jej nie nawidziła, i swą nienawiścią ową stateczną i z pilności znaną wdowę niemilosierdzie prześladowała.

A to dlaczego? Z srogą otwartością wyznała przed sobą, że to tylko przez zazdrość czyniła. Stała między synem swym i Anną, aby ich rozerwać; czyniła to dlatego, ponieważ się bała, że ta dumna dziewczyna i pewna swej siły, całe serce syna ogarnie, a matce własnej nic nie pozostawi. Żadnej innej nie byłaby się tak bała, ani jej przeszkód takich stawiała, ale ta jedna chciałaby pewnie całe serce męża sobie przywłaszczyć, a dla matki nieby nie zostało! Macierzyńska miłość nie mogła przenieść tak bolesnej klęski.

Gryzło ją, że nie było już kamienia, któryby między nią i syna swego rzucić mogła. Osoba jej i zachowanie najmniejszego nie dwały powodu do jakiej krytyki, przeciwnie za nią najbardziej przemawiały i ją podziwiać kazały. A co do synka, to ten pierwszemu ojcu nie stanął w drodze, jakże miałby być przeszkodą dla ojca drugiego?

Wśród usiłowań tego rodzaju zjawił się naraz Karol, syn Ewy z Ameryki.

Gdy wstąpił do sieni, ujrzał Annę Maj, jak stała i syna swego pieczołtliwie za rękę trzymała. On uradowany, chciał ją pozdrowić, lecz Anna zimnem spojrzeniem odprawiła go. Stała jak trup blada, nieprzystępna, zimna.

To spotkanie tak go wzruszyło, że ledwie był w stanie powitać się z matką, która przez pięć lat syna nie widziała. Nie bardzo usłyszał jej okrzyk radości, nie bardzo odczuł uścisk jej ręki; tak bardzo był spotkaniem Anny zmieszany.

„Cóż moja dawniejsza narzeczona robi w tym domu? Skądże się tu wzięła; proszę mi to objaśnić,“ rzekł z widocznym zmieszaniem i zapalem w oku.

Z odpornym uśmiechem cofnęła się matka z objęcia syna i rzekła gniewliwie: „Jeśli na powitanie nie masz się pytać o co innego, to lepiej znowu idź sobie w świat!“

„Nie!“ odparł Karol odpornym głosem. „Raz się już przywiódłem o szczęście swoje, ulegając tobie. Wtenczas byłem młodym i niedoświadczonym; tyś mię w posłuszeństwie swoim wychowała, a ja myślałem, że cię słuchać trzeba. Dziś się już ni różgi, ni gniewu twego nie boję, ani też więcej nie myślę jej zdradzić. Dosyć ja za to przez pięć lat długich za tchórzostwo swoje odpokutowałem. Teraz tu zostanę i szczęście swe biorę.“

„Już ci je inny przed tobą zabrał,“ odparła matka. „Nie myśl, mój miły, że się o ciebie bardzo martwiła.“

„Czy poszła za męża?“ pytał cały drżący.

„Była zamężną,“ odparła Ewa, ściskając zęby, by nie powiedziała ani słówka więcej niż było potrzeba, skoro spostrzegła, że go słowo matki znowu pocieszyło.

„A więc jednak będzie moja,“ rzekł Karol z widocznym uniesieniem serca.

„A dziecię jej jakże? Czy je też weźmiesz?“ dodała szuderczo.

„Dlaczegoż nie? Wszak to jej ciało i krew!“

„O, to prawdę mówisz; jej ciało i krew. Ona je powiła dosyć długo przedtem, nim za Maja poszła. Ja ci to mówię, abys pewnie wiedział, co to za jedna. Bierz nierządnicę, gdy ci się podoba, ja, w imię Boże, się nie sprzeciwiam.“

Karol zbłądł jak chusta i niemy spuścił oczy do ziemi. — „Więc to taka kostka?“ A on był zdania, że Anna z duszą i ciałem jemu była oddaną. On myślał, że go serdecznie kochała, a ona dziecię nieślubne powiła! — Lecz czy sam ma prawo ją za to potępiać? Czy przed gniewem matki nie poszedł w świat daleki i ją opuścił i jej się zaparł, jakby mu nic na niej nie zależało? Czy ją na nędzę i na pośmiewisko nie naraził, gdy ją opuścił jak tchórz i nikczemnik? Czy może się dziwić, że potem w inne sieci wpadłszy, na taką drogę była porwana? Czy sam nie jest winnym, że ją do nieszczęścia i do nędzy uwiódł?

A więc zadaniem jego jest teraz naprawić, co złego wobec niej popełnił, równie w czym on inny wobec niej zgrzeszył. Zawsze jakiś czuły głos w nim się odzywał, zachęcając, aby zbliżył się do niej, choć go oziębłe i ze stanowczością zdala trzymała, choć szyderstwa matki nie ustawały.

W jednym tylko względzie widział pewien postęp, a mianowicie, że dziecię jej serdecznie do niego przyłgnęło i wielką miłość i zaufanie mu okazywało. Gdy Karol się zjawił, biegł do niego chłopak, na szyi zawisnął, choć matka łajała i surowo



Drzewo „Baobab“ w stepach Afryki.

jemu zabraniała. On ze swojej strony pokochał pacholę, jakby to cząstka serca jego była. Tak synka jakoś za własne swoje dziecię uważał, nie dochodząc bliżej, kto właściwie ojcem jego nazywać się mógł. Gdy niebieskie oczka nań czule patrzyły, gdy twarz rumiana radością pałała, tak mu jakoś było, jakby w tem dziecięciu swój własny obraz mu się przedstawił, jakby to jego własne dziecię było, o którego życiu ukochana Anna skromnie zamilczała.

Dla Anny były chwile od czasu powrotu Karola istnym szeregim męczarni i katuszy serca. Choć tak gorąco i tak gorliwie starał się, aby odzyskał jej miłość, Anna największy stawiała opór, aby serca swego, które na rozkaz matki swej odrzucił i na największą wydał poniewierkę, na nowo nie oddać i nie utracić. Wszelkimi siłami jak tylko mogła, broniła się przeciw usiłowaniom jego. Gdy synka do siebie wabił i tulił, matka się gniewała i zabraniała. Cóż jemu do dziecięcia, które jej należy? Ona dla niego wszystko uczyniła, ona pogardę, nędzę ponosiła, gdy wszyscy wokoło przed nią spluwali.

Pewnego dnia przytrzymała Annę matka jego za rękę, wołając: „Dlaczegoż swe dziecko do niego wysyłasz? On

tej ponęty nie połknie. To plemie grzechu zostanie dlań wstrętne.“ Stara do Anny nigdy dotąd słowa nie rzekła, ale tym razem wylała wszelką nienawiść swoją, którą w sercu miała.

Anna przerażona, aż się na nogach zachwiała, szukając oparcia około ściany. W oczach się jej zaćmiło, ale po chwili znowu przysła do siebie. Miłość do dziecięcia, które było niewinne, mocno się w zranionem sercu jej podniosło. Nie tylko ją obrażano na każdym kroku, lecz i jej dziecku niewinnemu nie dano spokoju, obrzucając je hańbą i poniewieraniem. Wszystkie uczucia zranionej i sponiewieranej miłości macierzyńskiej obudziły się w sercu jej; a choć dotąd tajemnicy dziecięcia swego przez pewną dumę przed nikim nie wyjawiała, wobec obrazy staruszki do najwyższego stopnia rozdrażniona powolnym i wyraźnym głosem, z naciskiem każde wymawiające słowo, rzekła: „To jest wasz wnuk!“ i dalej spokojnie do swego mieszkania kroczyła.

Stara na te słowa stała jak wryta. „To kłamstwo! kłamstwo!“ krzyknęła z wściekłością, ale jednak tego nie była pewną. Czy jej syn Karol nie patrzył na nią tym samem niebieskiem i miłym okiem, jak dziecę Anny? Czy nie wyglądał równie pięknym, o obliczu jasnem i równie wdzięcznem jak to pacholę, które prawie plemieniem grzechu nazwała? Dziwna, prawdziwie, niepojęta rzecz; jak jej teraz w sercu ciepło się zrobiło, gdy pomyślała: Mój wnuk! Tak było na wewnątrz, jakby ta kobieta znieawiedziana prawdę powiedziała.

Wtem się spostrzegła i rozgniewana nad uczuciem ciepła, co ją ogarnęło, cofnęła się między mury swego mieszkania i sama siebie lajała, wołając: „To wszystko kłamstwo! Takie bzdurstwa gada, aby Karola i mnie obsaczyć. Tego nam jeszcze byłoby trzeba.“ Stała u okna zniecierpliwiona, czekając chwili, aż syn jej wróci z fabryki do domu. Niebawem musi przyjsć, bo już wieczorna bliży się godzina i robota pewnie już zakończona. Wtem widzi jakąś postać idącą w kierunku domu krokiem poważnym i bardzo powolnym. Nie był to syn, lecz jakiś inny mężczyzna; kroki jego już w sieni się odbijały. Powoli zważywszy kłamkę, wstąpił do pokoju. Na twarzy jego była powaga i smutek.

„Proszę się nie przełęknąć — pani Ludwikowa.“ — —

„Mój syn!“ krzyknęła staruszka przeraźliwym głosem. „Wypadek — zabity?“

„Nie, nie! On żyje — za krótki czas znowu powróci do zdrowia. Tylko spokojnie, kochana pani!“

Zupełnie złamana upadła na krzesło i ręce złożone mając na łonie, siedziała nawpół nieprzytomna. Głowa się na-

kłoniła i w tem położeniu była przygotowaną najboleśniej odebrać cios. Żeby syn jej żył, nie wierzyła.

„Zraniony jest,“ ciągnął dalej majster; „ale, dzięki Bogu, nie śmiertelnie. — Jeden z wentylów przestał funkcyonować, prawie w tej chwili, gdy syn wasz był przy maszynie. Gorąca para z kotła wybuchła i trafiła go. Ale jako mówię, nie trzeba rozpaczać. Jest już w szpitalu i w dobrej opiece. Lekarz nie traci nadziei, co do jego życia. Proszę pójść ze mną, ja tam panią zaprowadzę, aby się sama o powodzeniu jego przekonała.“

Trzymając się ramienia majstra, drżącą nogą kroczyła w kierunku szpitala, zmysły traciła, myśli się plątały, a cała droga cierniem się zdawała być założoną. Ciernie ją kłuły po głowie i sercu.

Przystąpiwszy do łoża, spojrziała w jego oczy, które w delirjum boleści pały, a jej nie poznały. Widziała jego obwinęte ręce i twarz okropnym bolem przemienioną. Krzyczeń nie śmiała, choć się od jęków wstrzymać nie mogła. Po cichu, jak przyszła, musiała odejść, tę tylko pociechę z sobą zabierając, że ozdowieje. Jej to wszelako nie było pociechą, bo w to nie wierzyła.

Przez całą noc stała na dworze przed szpitalem, spoglądając na okno, poza którem syn jej okropne boleści znosił. Ciemne cienie przesuwały się koło zasłony w oknach.

W gorączce myślała: „To śmierć, śmierć tam przechodzi. Jej czarne skrzydła nad nim zawisnęły. Ona go bierze, ponieważ go innej dać nie chciałam.“

Wcześniej z poranku zapukała do drzwi szpitalu, aby się dowiedzieć, jak się chory ma. Powiedziano, że stan choroby jest ten sam co był. Wlekąc się do domu uderzyła o okiennicę w oknie znenawidzianej sąsiadki, która wyskoczywszy, pobiegła do okna. Stara krzyczy, śmiejąc się jakby w oblakaniu i woła: „Raduj się — raduj się! On umrze; śmiertelnie zraniony leży w szpitalu. Śmieć się i tańczyć; jutro jest koniec. To ci będzie zemstą. Tak, śmieć się i tańczyć! Czemu się nie śmiejesz?“

Głos jej oniemiał, gdy zaczęła płakać, ale łzy nie miała. Posiwiła głową waliła o mur, aż upadła na ziemię. W piersi Anny serce pękało z boleści. Na prędce kilka chustek porwała i wybiegła, starą ratować z rozpacz. Znalazła ją, bezprzytomną pod oknem na ziemi; podniosła lekko i wniósłszy do jej mieszkania, złożyła chorą na łóżku i zaopatrzyła. Staruszka leżała dni kilkanaście bez przytomności, jakby skostniała, nie o tem nie wiedząc, jak ją Anna tak znenawidziona troskliwie pielęgnowała. Nie widziała zapuchłych, zapłakanych oczu

swej pielęgarki, które świadczyły o nocach bezsennych, o bolesnych sercowych walkach, o tęsknocie szczerzej i o miłości nowo odcuconej.

Wszystkie myśli matki około syna i cierpienie jego krążyły. Któż mu pomoże? Pewna sąsiadka jej opowiadała, że lekarz powiedział, iż tylko wtenczas może wyzdrowieć, jeśli z żyjącej zdrowej osoby spory kawał skóry na zranione jego policzki przyłożą. Inaczej niema nadziei wyleczenia. Biedna staruszka ogląda swe ręce — ale jej skóra jest bardzo zmarszczona. Któż się zlituje i jemu pomoże? Nikogo krom niej na świecie nie ma.

Tego samego dnia wzięła Anna chłopaka za rękę i zaprowadziła do pokoju starej. Dziecię się wzbraniało, lecz stara Ewa pogłaskała je, mówiąc: „nie bój się, jam twoja babcia.“ Henryk się wkrótce do niej przyzwyczaił. Potem wszystko przygotowawszy, poprosiła sąsiadkę, aby się opieką staruszki i dziecięcia zajęła.

„Nie bójcie się, matko,“ rzekła do staruszki, „choćbym czas niejaki do was nie wróciła.“ —

„Cóż to ma znaczyć? Dokąd wychodzisz?“ zapytała Ewa. — Z łagodnym uśmiechem podsunęła Anna rękaw swojej sukni i wskazując na swe białe ramiona, rzekła: „Zdrowie mu chcę przynieść; zdrowie i życie, jeśli Bóg dać raczy.“ Z twarzy jej pałało poczucie siebie, ufność i miłość!

Staruszka do głębi serca wzruszona, przycisła swe oczy łzami rozczulenia napelnione na ramię Anny, wołając: „Idźże ty moja! Niech cię Bóg prowadzi!“ Gdy sama została, w nadziei, w obawie, zwabiła do siebie małego Henryka i w jego niebieskie oczy patrzyła. To były oczy własne jego ojca. Gdy potem wnuczę do serca tuliła, nie było już tam śladu nienawiści, była tylko miłość.

Fakir i zemsta jego.

Fakirami nazywają w Indjach Wschodnich ludzi nadzwyczajnych, którzy rozmaitemi ćwiczeniami religijnymi i katowaniem ciała swego stali się świętymi w oczach krajowców i po prostu boskiej czci doznawają. O przygodach pewnego takiego fakira donoszą wieści.

Oficer angielski, John Barclay, naczelnik rządu angielskiego w Delhi, jechał na koniu na rynek miasta, gdzie na stracenie prowadzono jednego z powstańców, człowieka najwyższej kasty indyjskiej, niejakiego Marocha. Wtem rzucił mu się przed nogi na ziemię fakir indyjski, błagając rzewliwie: „Miej litość, panie! nie odbieraj życia bratu mojemu!“ Oficer wspiął konia ostrogami, przeskoczył fakira i dalej pojechał. Fakir nie dał się

zrazić, powstał z ziemi i raz jeszcze próbował poruszyć serce twardego oficera; wyprzedziwszy go, podniósł ręce w górę, błagalnym głosem wołając: „Zlituj się panie; okaż nam łaskę. Szanuj mego brata.“ Zimne, spokojne oblicze Barclaya zachmużyło się. Porwał bicz jeźdźca, i z wysileniem ciał nim w twarz fakira, który według białego ubioru swego, do najwyższej aristokracji należał. Na twarzy ciemna powstała smuga, i strumyk krwi pociekł po obliczu! „Idź, ty psie przeklęty,“ ryknął oficer i dalej drogą swoją pośpieszył. Fakir obtarł krew rekawem szaty, w okropnym gniewie wznosił ręce ku niebu, krzycząc z wściekłości: „Przekleństwo nad tobą, ty źmijo ohyna. Nie znasz miłosierdzia i nie ujdiesz kary. Przez Bogów świętych Bramę i Wisznu przeklinam ciebie; nie ujdiesz ty kary, a zemsta moja straszliwą będzie.“

Kilka minut później był Barclay na placu, gdzie wszystko było przygotowane do wykonania strasznego wyroku. Stała szubienica. Wyprowadzono Marocha w jego białym odzieniu; widać, był to mąż królewskiego rodu; teraz go na straszną śmierć prowadzono, bo należał do powstańców, którzy rządy angielskie obalić zamierzali. Wśród tłumów bawił także nasz fakir; oblicze jego było posępne, po licach obfite płynęły łzy.

Na śmierć skazanego przybliżono do szubienicy, zarzucono stryczek na szyję i po chwilach kilku martwe jego ciało wisiało w powietrzu. Gdy się to działo, słyszeli najbliżsi, jak jęk rozpaczony wydobył się z piersi jakiegoś fakira, który wśród zgraji stał, patrząc na śmierć skazanego brata.

John Barclay patrzył na wszystko spokojnie, z powagą oblicza. Na twarzy jego nie było śladu jakiego wzruszenia. Potem zawróciwszy konia, dał znak pałaszem, a wojsko całe za wodzem swoim ruszyło w koszary. Zgraja zebrana kłaniała się nisko, korząc się przed władzą i przed potęgą. Wargi oficera ściągnęły się nieco, łagodny uśmiech wystąpił na nich; w tej chwili pomyślał o swej narzeczonej, z którą za kilka tygodni miał się połączyć ślubem małżeńskim w stolicy państwa, w Londynie.

Od onego dnia upłynęły miesiące cztery. John Barclay i młoda małżonka jego, wróciwszy z Anglii, przybyli do Kalkuty, gdzie przedstawili się w pałacu wice-króla, zastępcy cesarzowej indyjskiej, królowej angielskiej Wiktorii. Z Kalkuty wracali nie jednym ciągiem, ale przerwami powoli na urzędowe stanowisko Barclaya do Delhi. Zatrzymali się w Patua, Benares, Allahahn, a stąd jechali do Agrab; oglądali ruiny ogromnego pałacu Wielkiego Mogula, chodzili po bazarach, czyli sklepach Wschodu i niejedną kosztowną rzecz dla domu swego zakupili. Na rynku tego miasta ujrzeli mnóstwo ludzi zgromadzonych,

którzy się jakiejś komedii przypatrywali. Przecisnęli się przez tłumy, bo zgromadzeni z uszanowaniem ustępowali przed ubiorem angielskiego oficera; wtem młoda mężatka z przerażeniem się cofnęła na widok, jaki się przedstawiał. Siedział jakiś człowiek zaniedbany i zabrudzony, a koło niego owijały się węże, głowami swemi nad jego głowę sięgając. Mimowoli cofnęła się, tuląc się do męża, który z uśmiechem patrzył na jej obawę. Ona jednak tak była jakoś tą tajemniczą sztuką oczarowana, że żadnym sposobem od niej oczu odwrócić nie mogła.

„Tu się niczego nie lękaj, Andziu!“ rzekł jej mąż. „Ten człowiek jest fakirem, w oczach tych ludzi człowiekiem świętym, któremu oni prawie boską cześć oddawają.“ Żona jednak wyglądała blada jak ściana i nie mogła się oderwać od tego obrazu. Fakir siedział na ziemi z nogami pod siebie założonymi, grając na flecie i szczególniejsze z niej dźwięki wydobywając. Według tych dźwięków podnosiły się węże lub się układały, ustawicznie na mistrza mając oczy zwrócone, aż wkońcu, gdy jego dźwięki jeszcze łagodniejszymi były, powoli same wsunęły się do brudnego worka, który u nóg fakira leżał na ziemi.

„Chódźmy stąd,“ rzekła żona, „ja się nie mogę na te węże patrzeć.“ „Boś ty nie mądra,“ odrzekł czule oficer. Wyszli z miejsca i udali się powoli w stronę kolei, bo za krótki czas mieli wsiadać do pociągu, aby podążyć do Delhi. Spozstrzegł ich fakir, gdy odchodzili, a choć dziwne dźwięki wygrywał na flecie, aby swe węże tak pokierować, jak sam tylko zechciał, to jednak na twarzy pałał rumieniec, a oczy złowrogie rzucały blaski.

Prawie przybyli do pośpiesznego pociągu, którym za kilkadziesiąt minut mieli wyruszyć w kierunku Delhi. Wsiadli do wagonu pierwszej klasy i aby spędzić chwilę, wydobyl oficer z kieszeni gazetę, by się dowiedzieć, co się w świecie dzieje. Żona tymczasem patrzyła przez okno. Wtem przerażona skrzyknęła, wołając: „Patrz oto, mój drogi, czy to nie ten fakir, któregośmy przed chwilą widzieli?“ Oficer spojrział w wskazanym kierunku, mówiąc: „Podobno to on, lub też kto inny; ci ludzie są wszyscy podobni do siebie, że nie jest łatwą jednego od drugiego odróżnić.“

Wtem lokomotywa gwizdnęła, urzędnik pozamykał drzwi i pociąg ruszył spokojnie w drogę.

„Za cztery godziny będziemy w Delhi — w naszym mieszkaniu,“ rzekł młody małżonek z radością do żony.

Młoda małżonka nachyliła się z uśmiechem szczęścia na ustach do męża swego, lecz w tej samej chwili z krzykiem okropnego przerażenia zerwała się na nogi. Odchyliły się drzwi

a w nich pokazała się twarz okropna człowieka, z którego oczu jakby błyskawice nienawiści były.

„Co ty tu szukasz?“ krzyknął nań oficer pełen oburzenia. Obcy zaśmiał się szyderezco i zamiast odpowiedzi, wysuł wszystkie swe węże z worka na podłogę oddziału, w którym się młode małżeństwo znajdowało. Ci w przerażeniu podskoczyli na kanapy, a twarze ich jak kreda pobladły. Na podłodze tuż koło nich podniosła się gromada węzów i z sykiem złowrogim zbliżały się ku nim. Paszczeki otwarte, języki ostre naprzód wysunięte, a za nimi niebezpieczne błyskały jadowite zęby. Bo wszystkie te gady do najniebezpieczniejszych rodzajów należały. Podróżni byli jak porażeni, ani jeden nie ruszył się z miejsca, a węże coraz więcej do nich się zbliżają. Sina Kobra sycząc, zaczęła się obwijać koło nogi oficera, a na młodą żonę rzucił się grzechotnik mocny, straszny, niebezpieczny. Oficer jeszcze nie tracił nadziei; wyciągnął rękę, by porwać za linę sygnałowa; wtem straszny jadowity wąż uczepił się ręki i owinał ją, że jak bezwładna opadła na dół. A zawsze nowe węże się ściągają i na bezbronne rzucają się ofiary. Pociąg pędził z ogromną szybkością w kierunku Delhi, a tymczasem w jednym z powozów tak okropna odgrywała się scena. Młoda małżonka dostała spazmów, zemdląca i nie wiedziała, co się z nią dzieje; w szczęśliwej nieprzytomności umysłu czekała śmierci; oficer zaś z drugiej strony tak był przerażony, że się ruszyć nie zdołał. Okropna to rzecz, tak blisko u celu swych życzeń i nadziei paść ofiarą losu. „Czy mię teraz poznasz, mój srogi panie?“ odezwał się głos człowieka, który zawsze jeszcze stojąc we drzwiach, patrzył na te rzeczy okiem gniewu i zemsty pełnem. „Jam jest Sugriwa, brat Marocha, którego przed czterema miesiącami kazałeś powiesić. Pamiętasz, jak cię błagałem o litość, a tyś mię jak wściekłego psa nahajką ociał i okaleczył;“ rzekł fakir. John Barclay w rozpaczy spuścił głowę nadół; z tej strony nie mógł spodziewać się litości. Fakir się zemścił, a zemścił strasznie. Czy się godziło, tak się z nim obchodzić? Węże kończyły zadanie swoje. Coraz mocniej owijały ofiary swoje, coraz więcej ściągaly się te żyjące powrozy około ciała, nie dbając na jęki, które się wydobywały z piersi konających. Ostatnie naprężenie, jedno ukąszenie, a śmierć zakończy okropne katusze młodych ludzi, którzy przed chwilą tak byli szczęśliwi. Fakir stał i patrzył; a gdy się widokiem ich śmiertelnej trwogi nasycił — sięgnął do kieszeni, wydobyl flet i do ust przyłożył. Odezwały się dźwięki łagodne, urywane, pewne! Węże podniosły głowy, słuchają; gdy te same dźwięki się powtórzyły, złagodniało naprężenie gadzin, ofiary ich gniewu uczuły zwolnienie i nieco łatwiej zaczęły oddychać.

„Ja chcę być lepszym, niż byłeś ty, człowiecze bez serca i bez miłosierdzia! Ty cudzoziemcze, coś przyszedł do nas, abyś nas mordował! Nie chcę twej śmierci, chociaż jej godzien. Nie chcę, by niewinna małżonka twoja z tobą zginęła. Gdy teraz nie zagram, to za kilka minut jesteście trupami. Lecz nie chcę, abyście w tej chwili zginęli. Żyj sobie dalej człowiecze okrutny i popraw swe serce!“

To rzekłszy, znowu zagrał na flecie. Najprzód wydał dźwięki ostre, przeraźliwe, po nich łagodną zagrał melodyę. Węże swe głowy zwróciły do mistrza, oczy ich jego szukały oczu. Ścisnienia osłabły, zwolniały zupełnie, a węże wszystkie snuły się do worka i w nim się ukryły . . .

Fakir podniósł worek, ukrył się gdzieś w kącie; przy sposobności wysiadł z powozu i nigdy go więcej w tych okolicach nigdzie nie spotkano. Taka była zemsta pogańskiego męża za straszną krzywdę i poniewieranie, jakiego doznał od zuchwalego europejczyka.

Bądźmy nieskwapliwi.

Na wschodzie istnieje pewne podanie o Abrahamie i rozmowie jego, którą miał z Bogiem.

Pewnego dnia siedział Abraham u drzwi namiotu i patrzył. Wtem przychodzi jakiś podróżny i prosi o gościnność. Abraham wezwał go do namiotu swego, zgotował mu ucztę, a obcy natychmiast brał się do jedzenia. „Czy ty nie dziękujesz Bogu ziemi i nieba, nim zaczynasz jeść?“ zapytał Abraham. „Ja twego Boga nie znam,“ odrzekł krnąbrnie gość; „to jest mój bóg!“ To mówiąc, wydobył z kieszeni nie wielką figurkę, którą z sobą nosił jako swego bożka. Abraham rozgniewany, wywstał nań, mówiąc: „Precz mi z domu, a to natychmiast. Ja z bałwochwalcą pod tą samą strzechą przebywać nie będę,“ i wypędził go z domu. W nocy stanął Bóg przed Abrahamem i rzekł do niego: „Abrahamie, gdzież masz tego gościa, którego ci posłałem?“ „Panie!“, rzekł patriarcha, „on nie chciał dać Tobie chwały, przeto go z domu wypędziłem.“ Bóg rzekł: „Oto! ja siedemdziesiąt lat tego człowieka cierpliwie znoszę, a ty nie chciałeś być dlań cierpliwym choć jedną noc?“ Abraham powstał i szedł gościa szukać. Znalazłszy go, rzekł: „Bóg mój rozkazał mi, abym cię odszukał i do domu mego przyjął.“ Przychodzień odpowiedział: „Widzę, Bóg twój lepszy jest od mego; mój bowiem bóg rozkazał mi, abym szedłszy, podpalił twój namiot. Powiedz co więcej o twoim Bogu. Ja mu służyć będę.“

Czy nie chcielibyśmy tak samo postąpić i okiem miłości spojrzeć na przeciwnika? Możeby to dla niego i dla nas było korzystniejszą, a pewnie woli Bożej odpowiadałoby to lepiej!

Gazety i Biblia.

Słynny amerykański podróżnik Stanley postanowił u siebie, że będzie szukać misjonarza i podróżnika Livingstona, który gdzieś w Afryce znikł i nic o nim słyszeć nie było. Była obawa, że już nie żyje.

Pewien bogaty przyjaciel Stanleya odezwał się do tegoż, że chętnie chciałby dać mu na drogę jaki prezent, lecz sam musi wymienić, czego sobie życzy, choćby to nawet droga rzecz była. Stanley odpowiedział: „Daj mi Biblię.“ Ta też od razu w jego rękę była.

Później opowiadał Stanley pewnemu przyjacielowi, że podczas pobytu swego w Afryce trzy razy tę Biblię przeczytał. A czytał ją z pożytkiem dla siebie i błogosławieństwem. W pamiętnikach jego znajduje się następująca notatka:

„Dano mi na drogę całe zapasy środków lekarskich, tudzież rozmaitych gazet, abym miał co czytać. Często chorowałem i wtenczas czytałem; czytałem psalmy i księgę Joba. Gdy mi było lepiej, wziąłem do ręki także gazety, lecz moje uczucia co do tych wcale się zmieniły. Samotność moja wśród głębin Afryki w zupełnie innym świetle pokazała mi te rzeczy. Miałem to uczucie, że czytanie gazet, z wyjątkiem chyba o sprawach politycznych, jest istnem marnowaniem czasu.

Przeciwnie, gdym Biblię czytał, w jej poważnym i prostym języku, to ją z każdym dniem lepiej rozumiałem i wyżej ceniłem. Potężne jej słowa dziwnie mi do serca wśród cichości puszczy przemawiały i potężny na mój umysł wywierały wpływ. Gdy w namiocie moim bawiłem samotny i nikogo koło mnie nie było, to duch mój dziwnie okazał się czynnym i rozliczne dowody doznanej pomocy Pana Boga mego na pamięć mi przywodził, nawet od pierwszych dni dzieciństwa mego. Padłem na kolana i gorąco dziękowałem Bogu, temu Panu memu, od którego tak daleko się oderwałem, ba nawet o nim zapomniałem. Prosiłem Pana, by mi się dał poznać i wolę swoją oznajmić raczył. W sercu mem nowe powstało pragnienie służenia Panu pod każdym warunkiem, bez ograniczenia.

Jakaż to różnica, gdy człowiek czyta Biblię, lub czyta gazety. Nigdzie tego tak nie odczuwamy, jak w samotności i na pustyni! Biblia dawała mi odczuć, że bez Pana Boga życie człowieka, to istna para; ona mi zawsze przykazywała i powtarzała, mówiąc: „Pamiętaj na stwórcyela swego!“ Gazety natomiast budziły w mem sercu próżność i światowość.

— — Tak się w tych pustyniach uczulem maluczkiem i nic nie znaczącym, że murzyni moi, gdyby byli w stanie w duszy człowieka czytać, musieliby poznać, że się co do duszy w pustyniach Afryki ogromnie zmieniłem.“

Złota podkowa.

W pewnem miasteczku kraju naszego była niegdyś pozłocona podkowa, wprawiona do muru domu pod samą strzechą. Gdy się pytano, co to ma znaczyć, tedy odebrano odpowiedź następującą:

Był niegdyś wędrowny, chodzący od miasta do miasta. Ten spotkał starego kmiotka i prosił o jałmużnę. Kmiołek przesukał wszystkie kieszenie ubioru swego, ale nic nie znalazł, ani jednego halerza. Wtem patrzy na drogę i spostrzega w prochu starą podkowę. Podniósł ją i podał wędrownemu, mówiąc: „Patrzcie! pieniądze leżą na drodze — trzeba tylko oczy otworzyć.“ Wędrownemu te słowa mocno w pamięci utkwiły i nigdy w życiu o nich nie zapomniał. Szedł najprzód w pobliżu do kowala i sprzedał podkowę za 3 halerze. Za te kupił éwieków i sprzedał je za 10 halerzy. Za te kupił owocu, nie na zjedzenie, ale na handel i sprzedał owoc za podwójną cenę. Potem kupił nici do szycia i dobrze sprzedał. Zakupił guzików, igieł, nici i podobnego towaru. Potem nabył sobie drewnianą skrzynkę o 100 małych przegrodach, naskupywał rozlicznych drobnych rzeczy i chodził z tym sklepem od domu do domu, przez lat dziesięć, aż sobie domek kupił i niewielki sklep w nim urządził. Prowadził wszystkie towary, które w miasteczku mógł sprzedać. Tak zjednał sobie ufność okolicy i nabył sławy. Obywatela znając jego zapobiegliwość, składali u niego swe zaoszczędzenia. Szczęście mu sprzyjało, robił większe zakupna, sprzedaje, tak że wkońcu posiadał nie tylko ten dom, lecz inne grunta i gospodarstwa. Nie mając dzieci, przekazał testamentem majątek swój biednym onego miasta, lecz z tem zastrzeżeniem, że złotą podkowę wstawią do muru domu, a w koło niej napiszą słowa, które jemu niegdyś tak do serca trafiły, a mianowicie: „Pieniądze leżą na ulicy — tylko otwórz oczy.“

Żarciki i fraszki.

Gospodyni do lokatora: „Jako? Pan ledwie załatwiłeś mieszkanie, a już odchodzisz?“

„Wie pani, na mieszkanie nic nie powiem; ale ten straszny hałas na ulicy. Ja spać nie mogę.“

„A, co do tego, to się pan przyzwyczai; za miesiąc go pan więcej nie słyszy.“

„Otóż prawie wyjeżdżam, abym ten miesiąc spędził na wsi.“

Dobra próba.

Żona: „Wiesz, miły mężu, co się mi tej nocy pięknego śniło? Śniło mi się, że mi piękny, modny kapelusz kupiłeś.“

Mąż: „Tak, moja kochana? To jeszcze raz usnij; może ci się śni, skąd na to pieniędzy nabierę!“

Potrzebna ostrożność.

A.: „Czy prawda, mój przyjacielu, że u przyszłego teścia swego zapewniłeś sobie pewne odszkodowanie na wypadek, gdyby małżeństwo wasze rozwiść musiano?“

B.: „O, naturalnie! To ja sobie zawsze zastrzegam!“

Przy kąpaniu.

Kapral: „Czy umiesz pływać, Ziętkiewicz?“

Żołnierz: „Umiem, panie kapral!“

Kapral: „Gdzieżeś się nauczył?“

Żołnierz: „W wodzie, panie kapral!“

Dwaj więźniowie.

Pierwszy więzień: „Miłość do mej żony zawiódła mię do więzienia.“

Drugi więzień: „A mnie tak samo.“

Pierwszy więzień: „Toś i ty dla niej coś ukradł?“

Drugi więzień: „O nie! ja ją obilem.“

Co ilustracye przedstawiają.

W kwietniu minionego roku zatonął w głębokościach Atlantyku okręt „Titanik“, największy natenczas w świecie. Przeciągnął go co do wielkości nowo zfundowany okręt „Imperator“. O wielkości „Titanika“ daje pojęcie jego przekrój, z którego widzimy, ile się rzeczy i ludzi we wnętrzu jego pomieścić musiało.

Ludności na ziemi coraz więcej przybywa, wskutek czego coraz mniej jest miejsca dla zwierząt żyjących w dzikim stanie, których liczba się przeraźliwie zmniejsza. Za niejaki czas nie będzie ani kilku egzemplarzy na okaz. Do takich zwierząt należy antylopa z widelcowatymi rogami.

Dziś nietylko na lądzie budują latawce, lecz też i na morzu. Taki latawiec płynie kilkanaście metrów po wodzie, potem wznosi się w powietrze i jak ptak wodny leci w powietrzu, aż znowu na wody się zniża. Maszyny takie nazywają „hydro-aeroplanami“.

Dnia 12. grudnia 1912 umarł w Monachium książę Luitpold, regent bawarski, wypełniwszy życia lat 91. Nie był królem, lecz zastępcą króla. Po śmierci Ludwika II. miał wstąpić na tron Bawaryi brat jego Otto, lecz z powodu choroby umysłowej nie był do tego sposobny i w jego zastępstwie sprawował rządy wuj jego Luitpold jako książę regent.

Cesarstwo Niemiec posiada w Afryce rozległe ziemie nie wiele jeszcze dotąd zaludnione i wyzyskane. Są to miejscami przestrzenie urodzajne, miejscami znowu rozległe stepy, na których stoją drzewa „Baobab“. Owoce tych drzew są ulubionym pokarmem małp afrykańskich.

Po śmierci greckiego króla Jerzego, który padł ofiarą zamachu zbrodniarza w mieście Saloniki, czyli dawniejszego „Tessaloniki“, wstąpił na tron Grecyi syn jego „Konstantin“. Rodzina królewska pochodzi z Danii. Król Konstantin jest kuzynem cara rosyjskiego Mikołaja II., tudzież króla Anglii Jerzego V. Zona Konstantyna jest rodzoną siostrą cesarza Niemiec Wilhelma II. Pokrewieństwo króla jest bardzo świetne.

Dąb jest drzewem naszego klimatu. Jakich rozmiarów czasami dochodzi, widać z obrazu, wyż podanego.

Czego sztuka wojenna nie wymyśliła, człowiek nie uwierzy. Mamy już dziś aeroplany, czyli latawce w powietrzu, w których znajduje się armata nabita wystrzałami eksplodującymi. Gdy taka bomba rzucona z armaty uderzy na most lub budynek jaki, to go natychmiast rozsadza, rozbija. Nim wojna w kraju jakim wybuchnie, chcą z góry za pomocą latawców z armatami rozbijać mosty, dworce, koleje, fortyfikacje. W żadnym kierunku nie jest dowcip ludzki tak płodny w pomyśle, jak gdy o zniszczenie bliźniego idzie.

W Wiedniu odbywała się w lecie roku 1913 wystawa okolic adryatyckich. Zjechał na nią także książę regent Bawaryi z żoną swoją, a następcą tronu Franciszek Ferdynand oprowadzał Księstwo po wystawie.

W Londynie odbyło się zajmujące wesele. Książę indyjski Maharacza Beharu Narayan poślubił księżniczkę indyjską Indirę i wrócił z nią do kraju.

W Szwajcaryi ustawicznie nowe koleje budują. Przecudne widoki otwiera nowa kolej w Engadynie. Na ilustracyi widzimy wiadukt w okolicy Fetan, a w dali zamek Tarasp.

Spis jarmarków.

Uprasza się Szanownych P. T. przełożonych gmin, aby wszelkie w poniższym spisie jarmarków zachodzące zmiany księgarni Meyera i Raszki w Cieszynie łaskawie oznajmić zechcieli.

Na Śląsku austryackim.

Bielsko (Bielitz). 1) w poniedziałek po reminiscere (niedz. suchej); 2) w poniedziałek po św. Janie Baptyście; 3) 8. września; 4) 11. grudnia. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Bogumin (Oderberg). 1) 30. stycznia; 2) w poniedziałek po miseric. (niedz. drugiej po Wielkiejnocy); 3) w środę przed Wielkanocą; 4) w środę przed Ziel. Świętami; 5) na Nawiedz. NMP.; 6) na Michała; 7) w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło odbywają się przy pierwszych czterech o jeden dzień przedtem, a przy ostatnich trzech w samym dniu jarmarczny. Targi tygodniowe co wtorek.

Cieszyn (Teschen). Targi na bydło i konie odbywają się w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca, a w razie święta w dniu następnym. Targi tygodniowe w środę i sobotę.

Frydek (Friedek). 1) W poniedziałek po św. Trzech królach; 2) w poniedziałek przed św. Józefem; 3) w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie; 4) w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem; 5) na Annę; 6) w poniedziałek po św. Michale; 7) w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na bydło, konie i wełnę: dwa dni przed jarmarkami. Targi tygodniowe każdej środy i piątku.

Frysztat (Freistadt). 1) We wtorek przed Nawróceniem św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą Palmową; 3) we wtorek po Exaudi; 4) w czwarty wtorek sierpnia; 5) we wtorek przed Szymonem i Judą. Targi na bydło w poprzedzającym dniu powszednim każdego jarmarku.

Jablunków (Jablunkau). 1) W pierwszy poniedziałek maja i września. 2) Targi tygodniowe i na bydło każdego wtorku.

Karwina (Karwin). Targi tygodniowe co czwartek.

Ligotka (Kameral-Elgoth). Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Opawa (Troppau). Główne jarmarki i targi na bydło: od 28. stycznia do 5. lutego; od 28. kwietnia do 6. maja; od 28. lipca do 5. sierpnia; od 3. do 11. listopada. Targi tygodniowe co środy i soboty.

Skoczów (Skotschau). We wtorki po 15. w lutym, po 15. w kwietniu, po 15. w czerwcu, po 15. w sierpniu, i po 15. w listopadzie. Targi na bydło w pierwszy poniedziałek po 15. każdego miesiąca.

Strumień (Schwarzwasser). 1) We wtorek po Nowym Roku; 2) na św. Jerzego; 3) w poniedziałek po św. Jakóbie; 4) na św. Michała. Targi na bydło w przeddniu każdego jarmarku. Targi tygodniowe co piątek.

Ustroń (Ustron). 1) 13. marca; 2) 26. czerwca; 3) 22. listopada.

Wisła (Weichsel). Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w pierwszą środę lipca; 3) w środę po 15. październiku.

W królestwie Galicyi, w Wielkiem księstwie Krakowskiem i księstwie Bukowińskiem.

pod nazwą powiatu rozumieć należy powiat polityczny: Starostwo [politischer Bezirk] a pod miastem powiatowem siedzibę starostwa.

Alwernia (powiat Chrzanów). Co trzecią środę w miesiącu targ.

Andrychów (powiat Wadowice). Każdego miesiąca w 1. wtorek jarmark. Co wtorku targ.

- Baranów** (powiat Tarnobrzeg). Co wtorku targ.
- Biała** (miasto powiatowe). Jarmarki na konie w 3. poniedziałek po Trzech Królach, w 2. poniedz. po ś. Janie Nep., w 1. poniedz. po ś. Jakóbie Ap., w 1. poniedz. po ś. Szymonie i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.
- Biały kamień** (powiat Złoczów). 2. stycznia, we wtorek po Niedzieli Zapustnej, w śródompocie, w niedzielę po ś. Tomaszu, we wtorek po Zielon. Św., 2. dnia po ś. Piotrze i Pawle, 2. dnia po ś. Krzyżu, 2. dnia po ś. Filipie (podług kalend. rusk.) Co 2. środę targ.
- Biecz** (powiat Gorlice). W poniedziałki po: 25. stycznia, 24. lutego, 24. marca, 20. kwietnia, 25. maja, 29. czerwca, 10. sierpnia, 15. września, 17. października, 11. listopada i 6. grudnia. W każdy poniedziałek targ tygodniowy.
- Bobowa** (powiat Grybów). Co czwartku targ.
- Bóbrka** (miasto powiatowe). 13. stycznia, w poniedz. po ruskiej niedzieli Palmowej 26. lipca, 30. paździer. Co czwartku targ.
- Bochnia** (miasto powiatowe). 2. stycznia, w poniedz. po niedzieli mięsopustnej, w poniedz. po 3. niedzieli postu na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmark co czwartku aż do piątku po Wniebowstap., w piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. czerwca, 22. lipca, 10. sierp. w poniedz. po Podwyższeniu ś. Krzyża w poniedz. po Różańcu, 11. i 25. listop. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedz lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.
- Bohorodczany** (miasto powiat.). (Jarmarki na bydło podług starego kalend.) 14. stycznia, w śródompocie, 7. lipca, 8. listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Bojan** (powiat Czerniowce, na Bukowinie). 2. dnia po Wniebowst. Pańskim (podług kalend. ruskiego), 9. lipca, 6. sierpnia, 26. września, 3. listop., 3. grudnia. Każdej środy targ.
- Borowa** (powiat Mielec). Co drugi wtorek targ.
- Borszczów** (miasto powiatowe). Co poniedziałku targ.
- Borsylaw** (powiat Drohobycz). Co czwartku targ.
- Brody** (miasto powiatowe). 5. maja, 26. sierpnia, 30. października; oraz targ na wełnę od dnia 26. sierpnia przez 8 dni.
- Brzesko** (miasto powiatowe). Co 3. wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ.
- Brzeźany** (miasto pow.). 13. stycznia, 8. lutego, 16. i 24. kwietnia, 21. maja, 6. sierp., 20. września, 13. paźdz., 26. listop., 18. grudnia. Co wtorku i piątku targ.
- Brzostek** (powiat Pilzno). Co drugi wtorek targ.
- Brzostów** (miasto pow.). 6. stycznia, 6. lutego, 16. marca, 23. kwietnia, 26. maja, 29. czerwca, 22. lipca, 24. sierpnia, 14. września, 4. października, 2. listopada, 4. grudnia. Co poniedziałku targ.
- Buczacz** (miasto powiatowe). Każdego czwartku targ.
- Chocimierz** (powiat Tłumacz). Na Nowy Rok, w poniedz. zapustny, na ś. Aleksego, w czwartek przed Ziel. Świątkami, w dzień nar. ś. Jana, na ś. Michała, w święto Różańca św., na ś. Mikołaja (podług kalend. ruskiego). Co poniedziałku targ tygodniowy.
- Chrzanów** (miasto pow.). W 2. poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po NMP. Gromniczej, 12. marca, 1. maja, 24. czerwca, 13. i 25. lipca, 15. sierp., 10. i 28. paździer., 11. listop., 6. grudnia. Co środy targ.
- Cieszanów** (miasto pow.). 2. stycz., w 1. poniedz. paźdz. Co wtorku targ.
- Ciężkowice** (powiat Grybów). Co poniedziałku targ.
- Czernichów** (powiat Kraków). Co miesiąc w środę po 1. jarmark.
- Czerniowce** (m. stol. na Bukow.). 11. lipca (14. dni), 7. listop. (8. dni). Co poniedziałku, środy i piątku targ tygodniowy.
- Czortków** (miasto powiatowe). 2. lutego, 21. marca, 21. maja, 29. czerwca, 8. sierpnia, 20. września, 10. grudnia. Co czwartku targ.
- Dąbrowa** (miasto powiatowe). Co drugi poniedziałek targ.
- Dębowiec** (powiat Jasto). Co poniedziałku targ.
- Dembica** (pow. Pilzno). 2. stycznia, 2. lutego, 19. marca, 23. kwietnia, w 2. dzień po Bożem Ciele, 13. lipca, 24. sierpnia, 17. paździer., 4. grudnia. Co czwartku targ.
- Dobromil** (miasto pow.). 19. stycznia, od 1. do 8. sierpnia, 26. paździer. Każdego poniedziałku targ.
- Dolina** (miasto pow.). 2. stycznia, 11. lutego, 1. maja, 5. lipca, 3. sierp., w poniedz. po 1. niedzieli września. Każdego czwartku targ.
- Drohobycz** (miasto powiatowe). Co czwartku targ tygodniowy.
- Dukla** (pow. Krosno). 7. stycz., 25. lutego, 18. marca, na Wniebowst., na Boże Ciało, 24. czerw., 22. lipca, 29. sierp., 25. listop., 24. grudnia. Co czwartku targ.
- Dunajec czarny** (powiat Nowy Targ). Co 4. poniedz., a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
- Gorlice** (miasto pow.). 12. Jarmarków we wtorki po: Trzech Królach, ś. Matenszu, niedzieli Palmowej, ś. Filipie i Jakóbie, Wniebowst., ś. Janie Chrzcicielu, ś. Marii Magdalenie, Wniebowzięciu, Narodzeniu NMP., ś. Franciszku Seraf., ś. Marcynie, 3. niedzielę Adwentu. Co wtorku targ.
- Grybów** (miasto powiatowe). Co poniedziałku targ.

Uwaga. Jeżeli na który z umieszczonych w tym kalendarzu jarmarków galicyjskich przypadnie niedziela lub święto, w takim razie jarmark odkłada się na następny dzień powszedni.

- Jakobeny** (na Bukowinie, powiat Kimpolung). Co środy targ.
- Jarosław** (miasto powiatowe). 12. stycznia, 10. marca, 13. czerwca, 2. września, 30. listopada. Co poniedziałku i piątku targ.
- Jaśo** (miasto powiatowe). 7. stycznia, 3. lutego, 23. kwietnia, 20. lipca, 15. sierpnia, 21. września, 2. listopada, 1. grudnia. W każdy piątek targ.
- Jeleń** (powiat Chrzanów). W 1. wtorek po Nowym Roku, we wtorek po NMP. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po ś. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po ś. Janie Chrzcicielu, 3. czerwca, we wtorki: po ś. Wawrzyńcu, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych, po ś. Mikołaju.
- Jeleśnia** (powiat Żywiec). Co czwartku targ.
- Jordanów** (powiat Myślenice). 25. lutego, 23. kwietnia, w 7. poniedziałek po Zielonych Świątkach, 29. grudnia, tudzież jarmark co miesiąc 15., jeśli 15. przypada na poniedziałek — w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
- Kałuż** (miasto powiatowe). 18. stycznia, 11. lutego, 13. marca, 20. kwietnia, 16. maja, 6. czerwca, 20. lipca, 1. października, 18. listopada, 10. grudnia (przez 2 dni), 27. sierpnia (przez 5 dni), 28. września (3 dni). Co piątku targ.
- Kalnary** (powiat Wadowice). 25. stycznia, 19. marca, 4. maja, 13. czerwca, 17. sierpnia, 10. listopada.
- Kańczuga** (powiat Łańcut). We wtorek po Zielonych Świątkach, 30. września, 4. grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.
- Kęty** (powiat Biła). W 2 poniedziałek po Trzech Królach, po Wniebowst., po ś. Krzyżu, po Narodz. NMP. Każdy przez 8 dni. Co poniedziałek targ.
- Kimpolung** (na Bukowinie, miasto powiatowe). 1. lutego, 2. czerwca, 20. listopada (podług kal. rusk.). Co poniedziałku targ.
- Kolbuszowa** (miasto powiatowe). Co wtorku targ.
- Komyja** (miasto powiatowe). 6. lutego, 24. kwietnia, 15. czerwca, 3. i 28. sierpnia, 13. września, 30. października, 18. grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Korzyna** (powiat Krosno). 15. stycznia, 3. kwietnia, 30. sierpnia, 1. grudnia. Co piątku targ.
- Kossów** (miasto powiatowe). W czwartek 1. tygodnia wielkiego postu rusk., we wtorek przed rusk. Wniebowstąpieniem 25. sierpnia, 11. października (w razie święta — następnego dnia). Co poniedziałku i piątku targ.
- Kraków** (miasto stołeczne). Jarmarki przeważnie na bydło, wełnę i zboże: 23 kwietnia, 22. września, oba po 14 dni. W poniedziałek po 4. niedzieli postu, 1. października. Jarmark na konie 23. września i 10. marca (każdy przez 5 dni). Co wtorku i czwartku targ.
- Krosno** (miasto powiatowe). 1. stycznia, w poniedziałek po niedzieli przewodnej, w poniedz. po ś. Trójcy, 31. lipca, 28. października. Co poniedziałku targ.
- Krynica** (powiat Nowy Sącz). Co drugą środę targ.
- Lanckorona** (powiat Wadowice). 21. stycz. 8. maja, 24. czerw., 4. września.
- Leżajsk** (powiat Łańcut). 21. stycznia, 23. kwietnia, 9. maja, 5. i 24. sierpnia, 4. października, 6. grudnia.
- Limanowa** (miasto powiatowe). Jarmarki co trzeci poniedziałek.
- Lisko** (miasto powiatowe). Co wtorku targ.
- Liscki** (powiat Kraków). Dwanaście jarmarków zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
- Lubień** (pow. Myślenice). W każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
- Lwów** (stolica Galicyi). 21. stycznia, 24. maja, 12. października. Co wtorku i piątku targi tygodniowe.
- Łabowa** (powiat Nowy Sącz). 3. stycznia, w czwartek po Gromnicznej, 25. kwietnia, w ostatni czwartek W. postu, w 3. czwartek W. postu rusk., w czwartki: po ś. Janie Chrzcicielu, po 6. sierp., po św. opieki NMP., po ś. Łucji.
- Łańcut** (miasto powiatowe). 7. stycznia, 3. lutego, 15. marca, 16. maja, 13. czerwca, 13. i 26. lipca, 24. sierpnia, 5. października, 11. i 30. listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Łącko** (powiat Nowy Sącz). Co trzecią środę jarmark.
- Łukowice** (powiat Limanowa). Jarmark w każdy 3. poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
- Maków** (powiat Myślenice). 29. stycznia, 1. maja, 7. sierpnia, 19. listopada. Co czwartku targ tygodniowy.
- Mielec** (miasto powiatowe). 5 jarmarków w czwartki: po Gromnicznej, po ś. Trójcy, po Wniebowstąpieniu, po ś. Mateuszu, po ś. Marcynie. Co czwartku targ.
- Milówka** (powiat Żywiec). Co czwartku targ.
- Mościska** (miasto powiatowe). 25. lutego, 24. czerwca, 10. sierpnia, 2. listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.
- Muszyna** (powiat Nowy Sącz). W poniedziałki: po Gromnicznej, po Wniebowstąpieniu, po ś. Małgorzacie, po ś. Michałe, po Poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.
- Myślenice** (miasto powiatowe). Co drugi poniedziałek targ.
- Nadwórna** (miasto powiatowe). 18. stycznia, 5. maja (8 dni), 11. lipca, 13. października (3 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.
- Niepołomice** (powiat Bechnia). 7. stycznia, 24. lutego, 4. marca, w poniedziałki przed środą popielcową, po niedzieli Palmowej, po ś. Trójcy, 24. czerwca, 26. lipca, 22. września, 4. i 13. listop., 4. grudnia. Co wtorku targ.

- Nowy Sącz** (miasto powiatowe). Co wtorku i piątku targ.
- Nowy Targ** (miasto powiatowe). Co 4. poniedziałek jarmark.
- Osiek** (powiat Jasio). Co czwartku jarmark na bydło.
- Oświęcim** (powiat Biła). Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca jarmark. Co poniedziałku targ.
- Pilzno** (miasto powiatowe) 7. i 28. stycznia, 24. lutego, 19. i 31. marca, 23. kwietnia, 8. i 19. maja, 24. czerwca jarmark na płótna, 22. lipca, 15. i 28. sierpnia, 29. września, 28. paźdź., 30. listop., 15. grudnia. Co poniedziałku targ.
- Piwniczna** (powiat Nowy Sącz). 2. stycznia, w poniedziałek po niedzieli środop. we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. lipca, 24. sierpnia. Co drugi czwartek targ.
- Podbiecz** czyli **Pobiedz** (powiat Wadowice). W środy: po NMP. Gromnicznej, po ś. Wojciechu, po ś. Janie Chrzcielu, po Wniebowzięciu NMP., po ś. Michała, po ś. Łucy. Co wtorku i piątku targ.
- Podhajce** (miasto powiatowe). 13. stycznia, 11. lutego, w ruskim środopociu, w poniedziałek po 1. niedzieli Wielkiejnocy ruskiej, na ruskie Wniebowstąpienie, 11. lipca, 27. sierpnia, 26. września, 30. października, 30. listopada, 18. grudnia. Co czwartku targ.
- Przeclaw** (powiat Mielec). Co środy targ.
- Przemysł** (miasto powiatowe). 26. czerwca, 9. grudnia. Każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targi.
- Przemysłany** (miasto powiatowe). 2. stycznia, 14. lutego, 23. marca, 29. maja, 11. czerwca, 11. listopada. Co poniedziałku targ.
- Przeworsk** (powiat Łańcut). 2. stycznia, 19. marca, 1. maja, 25. lipca, 4. października, 19. listopada. Co poniedziałku, środy i piątku targi.
- Radautz** (na Bukowinie). 5. maja, 20. listopada. Co piątku targ.
- Rajcza** (powiat Żywiec). Co miesiąc w czwartku po 15.
- Rohatyn** (miasto powiatowe). 9. stycznia, 3. lutego, 26. lipca, 11. października. Co środy i piątku targ.
- Rzeszów** (miasto powiatowe). 19. marca, na św. Trójcę, 22. lipca, 2. listopada, 21. grudnia. Targi na konie: 23 kwietnia, 21. września. Co wtorku i piątku targ.
- Sadagóra** (na Bukowinie, powiat Czerniowce). 6. lutego, we czwartek przed niedzielą Palmową, 1. sierpnia, 4. września 13. października, 5. i 28. listopada, 4. grudnia. Co czwartku targ.
- Sądowa Wisznia** (powiat Mościska). W środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świąt. Ruskich, 26. lipca, 27. września. Co środy targ.
- Sambor** (miasto powiatowe). Co czwartku targ.
- Sanok** (miasto powiatowe). We wtorek przed Zielonymi Św., w poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. Co piątku targ.
- Seret** (na Bukowinie, miasto powiatowe). 14. lutego, 25. maja, 21. sierpnia, 18. grudnia. Co wtorku i piątku targ.
- Skalat** (miasto powiatowe). Każdego wtorku targ.
- Skawina** (powiat Wieliczka). Co czwartku targ.
- Siemień** (powiat Żywiec). Co drugi poniedziałek targ.
- Śniatyn** (miasto powiatowe). W środopociu, na Zielone Świąta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciela, na Narodzenie NMP. (podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku, środy i piątku targ.
- Sokal** (miasto powiatowe). 18. stycznia, 24. lutego, 23. kwietn., 18. lipca, 8. września 4. października, 2. i 21. listopada, 12. i 18. grudnia.
- Sołka** (na Bukowinie, powiat Radautz). Co środy targ.
- Sołotwina** (pow. Bohorodczany). Podług ruskiego kalend.: 2. lutego, 1. poniedz. po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowst., 20. lipca, 8. listopada, 5. grudnia. Co piątku targ.
- Stanisławów** (miasto pow.). 15. lutego, 29. marca. w piątek po Bożem Ciele, 8. września, 4. grudnia. Co czwartku targ.
- Stary Sącz** (powiat Nowy Sącz). Co drugą środę targ.
- Storozynetz** (na Bukowinie, miasto pow.). 13 maja, 2. października (każdy przez 23 dni). Co czwartku targ.
- Stryj** (miasto pow.). Od 8.—15. maja, op 15.—22. sierpnia, od 7. do 20. września, od 6.—13. grudnia. Co czwartku targ.
- Strzyżów** (pow. Rzeszów). W poniedziałek po Trzech Królach, 8. lutego (przez 3 dni), w poniedz. zapustny, w poniedz. środopustny, w poniedz. po Wielkanocy, 3. maja (3 dni), 25. lipca, 14. sierpnia (3 dni), 8. września, 21. października, 6. listopada (3 dni), 25. listopada. Co poniedziałku targ.
- Strzeliska nowe** (pow. Bóbrka). 19. stycznia we wtorek po Ziel. Świątach, 10. sierpnia w dzień po NMP. Gromnicznej. Co poniedziałku targ.
- Sucha** (powiat Żywiec). Co drugi wtorek targ.
- Suczawa** (na Bukowinie). 2. stycznia, we wtorek po Ziel. Świątach, 8. lipca, 20. sierpnia, 14. września, 26. paźdź. (podług ruskiego kalendarza). Każdego czwartku targ.
- Szczawnica** (powiat Nowy Sącz). Targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
- Szczurowa** (pow. Brzesko). Co trzeci czwartek każdego miesiąca jarmark.
- Szerzyna** (pow. Jasio). W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
- Tarnobrzeg** (miasto powiatowe) Każdej środy targ.
- Tarnopol** (miasto pow.). 2. stycznia, 14. lutego, w środopociu obrządku rusk., w poniedz. po ruskiej Wielkanocy, 24. czerwca, 28. lipca (jarmark na konie), 18. sierp., 26. września, 20. listopada. Co środy targ.

Tarnów (miasto pow.). W 1. poniedz. stycznia, 3. lutego 19. marca, w 2. poniedz. kwietnia, maja i czerwca, 22. lipca, w 2. poniedz. sierpnia, 29. września, w 2. poniedz. paźdź. listop. i grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Łłomacz (miasto pow.). W piątek po Wniebowst. ruskiem, 6. grudnia. Każdej środy targ.

Trembowla (miasto powiatowe). 6 i 16. lipca. Co wtorku targ.

Trzciana (pow. Bochnia). 26. marca, 20. lipca, 30. września, 12. listopada. Co wtorku targ.

Trzebinia (pow. Chrzanów). W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po N.M.P. Gromniczej, w poniedz. po niedzieli Białej, 23. kwietnia, 8. maja, 29. czerwca, w poniedz. po ś. Jakóbie, 25. sierp., 21. września, w poniedziałki: po ś. Szymonie i Judzie i po ś. Katarzynie, 21. grudnia. Co środy targ.

Tuchów (powiat Tarnów). Co poniedziałku targ.

Turka (miasto pow.). 11. i 12. stycznia, 13. i 14. lutego, w poniedz. i wtorek 4. tygodnia przed ruską Wielkanocą, w czwartek i piątek przed ruskiemi Ziel. Świątkami, 9. i 10. lipca, 25. i 26. sierpnia, 18. i 19. września, 11. i 12. paźdź. 22. i 23. listopada. Co środy targ.

Tyczyn (pow. Rzeszów). 2. i 26. stycznia, 4. i 26. marca, 3. maja, w piątek po Bożem Ciele, 22. lipca, 17. sierp., 21. wrześ., 28. paźdź., 25. lis'op. Co poniedziałku targ.

Tyglicz (pow. Nowy Sącz). W następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po niedzieli Palmowej, po Ziel. Świątach, po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Jedzejju, po Wszystkich Świętych.

Tymbark (pow. Limanowa). W każdy trzeci poniedz. po targu w Łukowicy.

Tyrawa wołoska (pow. Sanok) 16. lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ tygodniowy.

Tyśmienica (pow. Tłumacz). W poniedz. po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek przed ruskiemi Ziel. Świątkami, 26. czerwca. Co poniedziałku targ.

Uhnów (pow. Rawa). 18. stycz., 20. lut., 12. czerwca, 13. lipca, 10. wrześ., 20. paźdź. Każdego piątku targ.

Uście biskupie (pow. Borszczów). Co drugi wtorek po jarmarku w Mielnicy.

Wadowice (miasto powiatowe). Jarmark każdego miesiąca w 1. czwartek. Co czwartku targ.

Wieliczka (miasto powiatowe). W 4. poniedz. każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielkie Oczy (pow. Jarosław). 6 lutego, 29. kwietnia, 10. czerwca, 15. lipca, 10. wrześ., 30. października, 24. grudnia. Co środy targ.

Wilamowice (powiat biał.). Każdego miesiąca w 1. środę jarmark. Co środy targ tygodniowy.

Wiśnicz Nowy (powiat Bochnia). Co miesiąc w trzecią środę jarmark. Co środy targ.

Wojnicz (powiat Brzesko). Co trzeci poniedz. w mies. jarmark, a co poniedz. piątku targ.

Wola Michowa (pow. Lesko). 12. lutego, w piątek w pierwszym tygodniu wielkanocnego postu star. stylu, 5. maja, 12. lipca, 21. wrześ., 21. listopada.

Zabłotów (pow. Sniatyn). 18. stycz., 11. lut., 6. kwiet., 5. maja, 11. lipca, 10. i 28. wrześ., 7. list., 12. grudnia. Co wtorku targ.

Zaleszczyki (miasto powiatowe). Jarmarki na bydło: 4. stycznia, 4. marca, 4. maja, 10. lipca, 4. października, 4. grudnia. Co piątku targ.

Zarszyn (powiat Sanok). 12. marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17. lipca, 12. października. Co środy targ.

Zator (powiat Wadowice). 28. stycznia, 28. kwietnia, 30. czerwca, 22. września. Co poniedz. piątku targ.

Zbaraż (miasto pow.). W ostatni dzień 1. tygodnia ruskiego wielkiego postu, 22. kwietnia, 6. lipca, 13. września, 30. października, 18. grudnia. Co poniedz. piątku i piątku targ.

Zbyszyce (pow. Sącz). 12. stycz., 14. lut., 19. marca, 25. kwiet., 16. maja, 24. czerw., 26. lipca, 25. listop., 25. sierpnia, 21. września, 18. paźdź., 23. grudnia.

Zdynia (pow. Gorlice) ma 9 jarm.: 14. stycz., 12. lut., 21. marca, 7. lipca, 7. sierp., 27. września, 13. listopada, 13. grudnia na bydło, owoc i nierogaciznę.

Złoczów (miasto pow.). 19. stycznia, 12. lutego, 7. maja, 1. sierpnia, 10. września, 8. i 29. listopada, 22. grudnia. Co środy i soboty targ.

Żubro (pow. Dąbrowa). 25. stycznia, w poniedz. po drugiej niedzieli po Wielkiej-nocy, w poniedz. po pierwszej niedzieli po ś. Janie Czczcielu, 16. sierp., 18. października, i w poniedz. po trzeciej niedzieli adwentu.

Żółkiew (miasto pow.). 9. stycznia, w środę 4. tygodnia ruskiego wielkiego postu, 8. maja, 30. czerwca, 14. września, 5. paźdź., 12. listopada. Co poniedz. piątku i piątku targ.

Żurawno (pow. Żydaczów). 29. stycz., w 4. środę postu, w poniedz. po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Św., 27. lipca, 21. wrześ., 13. paźdź., 21. listopada. Co środy targ.

Żurów (pow. Rohatyn). 14. lutego, 6. kwietnia, 8. maja, 12. lipca, 6. sierpnia, 20. listop.

Żydaczów (miasto pow.). 18. stycznia, 10. września, 7. listopada.

Żywiec (miasto pow.). W poniedz. piątku po uroczystości: Trzech Króli, Nawróceniu ś. Pawła, Wniebowst. Pańskim, Zielonych Świątkach, ś. Piotrze i Pawle, 24. sierpnia i po ś. Michale. Co środy targ.

W Morawii.

Berno (Brünn). 1) W trzeci poniedz. lutego; 2) w drugi poniedz. maja; 3) w pierwszy poniedz. wrześ.; 4) w pierwszy poniedz. grudnia. (W **Starem Bernie**: 1) w pierwszy poniedz. kwietnia; 2) w pierwszy poniedz. lipca; 3) w drugi poniedz. października.) Każdy jarmark w śródmieściu trwa 14. dni, w Starem Bernie trwa 3 dni. Wielkie targi końskie odbywają się dwanaście razy w roku, mianowicie: w każdy ponie-

dzialek po ukończeniu powyższych czterech jarmarków w śródmieściu, tudzież 8 targów, przypadających w pierwszą środę tego miesiąca, w którym powyższe cztery jarmarki nie przypadają. Małe targi końskie co środę. Targi na bydło rzeźne w poniedziałki i wtorki każdego tygodnia. Targi tygodniowe, połączone ze sprzedażą zboża, odbywają się każdej środy i piątku. Przepadnie na środę, jako dnia targu tygodniowego święto, w takim razie takowy odbywa się w dzień następny, t. j. w sobotę.

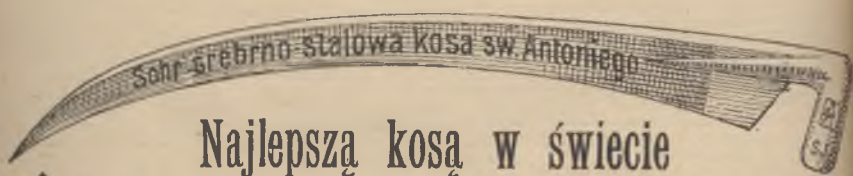
Frydland (Friedland bei Mistek). 1) Na św. Jerzego; 2) w poniedziałek po św. Piotrze i Pawle; 3) w poniedziałek po św. Mateuszu. Targi na bydło także w tych samych dniach. Targi tygodniowe co środę.

Jičin nowy (Neutitschein). 1) We środę przed Nawróceniem św. Pawła; 2) we środę przed św. Jerzym; 3) we środę po św. Wawrzyńcu; 4) we środę przed św. Szymonem i Judą. Targi na bydło i konie podczas każdego jarmarku. Targi tygodniowe, połączone ze sprzedażą lnu i przędzy, co sobotę.

Mistek (Mistek). Jarmarki oraz targi na bydło: 1) w ostatni czwartek zapustny; 2) w czwartek przed niedzielą Palmową; 3) w czwartek po Bożem Ciele; 4) w czwartek po Wniebowzięciu NMP.; 5) w czwartek po Wszystkich Świętych; 6) w drugi czwartek przed św. Tomaszem. Targi tygodniowe co czwartek.

Ostrawa morawska (Mahr-Ostrau). 1) W czwartki czwartek lutego; 2) w czwartek przed Wielkim czwartkiem; 3) w czwartek przed Zielonemi Świętami; 4) w czwartki czwartek września; 5) w drugi czwartek listopada; 6) w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Targi na konie i bydło w dniach jarmarcznych. Targi tygodniowe co środę. Targi na nierogacizną we wtorki i środy każdego tygodnia.

Znojmo (Znaim). 1) We wtorek po św. Dorocie; 2) we wtorek po niedzieli głuchej (oculi); 3) we wtorek po św. Jerzym; 4) we wtorek po św. Janie Chrzcicielu; 5) we wtorek po Narodzeniu NMP.; 6) we wtorek po św. Szymonie i Judzie; 7) we wtorek po Poczęciu NMP. Targi na konie i bydło w przededniu jarmarków, tudzież w poniedziałek przed św. Urbanem, w poniedziałek przed św. Rochem i w poniedziałek przed św. Leopoldem. Przepadnie na poniedziałek albo wtorek powyższych jarmarków święto, to jarmark odbędzie się w czwartek, a targ na bydło w środę tego samego tygodnia. Targi zaś zbożowe i tygodniowe co soboty.



Najlepszą kosą w świecie

jest „Sohra srebrno-stalowa kosa św. Antoniego“

Jedyny i wyłączny dostawca tych kos jest **Józef Sohr w Somogy-Szill** nr. 184, Węgry.

„Srebrno-stalowa kosa św. Antoniego“ wykonana jest ze specjalnej stali, zmieszanej z najszlachetniejszym kruszcem, pokrytym tajemnicą fabryki.

Dostawa sumienna!

Wielotysięczne listy uznania i zamówienia potworne są do ewentualnego przejrzenia.

Dyamentowo-stalowe brzytwy z 5-letnią gwarancją 3. koron.

500 koron zapłacę temu, kto srebrno-stalową kosą św. Antoniego, nabytą u innej firmy, będzie mógł okazać. 1000 koron zapłacę temu, kto z pomiędzy 100 srebrno-stalowych kos św. Antoniego wyszuka dwie złe. Kto chce nabyć dobrą i użyteczną kosę, nie powinien takowe u nikogo zamawiać, ani kupować, dopóki nie zażąda od sławnej w świecie firmy powyższej ilustrowanego cennika, jaki firma ta wysyła każdemu na żądanie gratis i franko. Zażądać go też każdy może za pośrednictwem pocztówki. Miesiące zimowe nadają się najlepiej do zbierania zamówień.

Zbieracze osiągną korzyści! Gwarancja zupełna!

Przy zamówieniu 10-ciu sztuk dodaje się jedną kosę gratis. [52]



Marka ochronna

Błędna droga.

Historyjka prawdziwa opowiedziana dla przestrogi naszych czytelników.

Młody Tomasz Pelczar miał właśnie lat 24 i przemyślał nadtem, jakby znaleźć dzielną żonę i otworzyć na własną rękę warsztat krawiecki. Gdy jednak we wsi rodzinnej dziewczuchy takiej znaleźć nie mógł, zwinął manatki i ruszył w świat w pogoń za szczęściem i uczciwą żoną.

W wędrowce swej spotkał pewnego dnia tuż blisko jakiejś małej miejsciny przyjaciela z rodzinnej wsi, który na widok jego radośnie zawołał:

»Hola Pelczar Tomek! skąd? dokąd?« Poczciwy nasz Tomek nuże opowiada mu, że jako czeladnik krawiecki szuka nowego zajęcia, by gdzieś zdobyć szczęście i znaleźć znowu żonę.

A na to przyjaciel: »Tomek, bracie na dobrej właśnie jesteś drodze, bo oto w tem mieście przy głównej ulicy mieszka majster krawiecki nazwiskiem Rachwał który właśnie poszukuje tęgiego czeladnika. A dobrze się składa, bo ma chłop morową a oszczędną córkę i dobrze idący interes. W sam raz dla ciebie!« Przyjaciele rozstali się, a nasz Tomek przyszedłszy do miasteczka wnet odnalazł warsztat krawca Zachwał.

Tomek wszedłszy prosił o robotę, a że miał świadectwa dobre, więc ją i natychmiast dostał.

Wkrótce zapoznał się także z córką majstra, a jako że był chłopczysko smukłe, miał grosz zaoszczędzony i poważne objawiał zamiary, więc też i młoda dziewczucha przyłączyła się do niego i szykowała.

Tak tedy stało się, że nasz Tomek w krótkim czasie pojął dziewczuchę za żonę a do warsztatu starego przystąpił jako współnik.

Niestety! Stary był sknera, cent każdy zagarniał dla siebie, niewiasta zaś była próżna, strojnisia, gwałtowna, klótliva i leniwa. Biednemu Tomkowi źle bardzo się działo.

Wieczorem tedy uciekał biedak przed sekutnicą babą z niemilego domu do gospody i tam zastał pewnego dnia znowu swojego przyjaciela, przed którym wylewał swe żale.

»Dobrze mój Tomku« rzecze przyjaciel »Jeśli się zwróciłeś do majstra Zachwał, to się widocznie pomyliłeś, bo ja posłałem cię do majstra Rachwał. Córka tego jest bardzo zająca, a ty wpadłeś niestety źle.«

I zasmucił się biedny Tomek, bo i tak już sam widział, że w miasteczku jest drugi majster Rachwał, którego córka jest bardzo uczciwa i pracowita, a nieszczęście musi własnej przypisać nieogłędności. —

* * *

Krótką tę historyjkę opowiedzieliśmy, by wykazać, jak bardzo należy w życiu uważać, by właściwą znaleźć drogę. Chcielibyśmy wykazać ponadto, jak łatwo człowiek błądzi i jak błąd taki nabawić szkody może. Nic łatwiejszego jak zamienić jakieś nazwisko, bo wszak są nazwiska, które brzmią bardzo podobnie. Co zaś za nazwiskiem się kryje jest często bardzo różne, bo przecież może to

być treść rzetelna lub fałszywa, dobra lub zła, prawdziwa lub naśladowana, pożyteczna lub szkodliwa. Nie zawsze musi się przez pomyłkę dostać żonę złą, zamiast dobrej, ale często można przyjąć zamiast złota, ołów zamiast srebra, wodę zamiast spirytusu i o ile się nie uważa można i w wielu innych kierunkach się pomylić i przyjmując jakiś fałszyfikat zamiast wyrobu uczciwego.

Szczególnie należy być ostrożnym wtedy, gdy chodzi o własne zdrowie. Tak n. p. istnieje prawdziwy od dawna uznany środek domowy, który jeszcze w przeszłym stuleciu wyrobił sobie sławę środka leczniczego, który uśmierza ból, wzmacnia, uwalnia flegmę chroni przed katarem, a którego tysiącami ludzi z niezwykłym używało skutkiem przy wszelkich zastarzałych cierpieniach, wynikłych z przeciągu lub przeziębienia.

Domowy ten środek znany jest niewątpliwie i tobie kochany czytelniku, bo wszak mamy tu na myśli prawdziwy Feller'a fluid z essencji roślin z m. Elsafluid, sporządzony przez aptekarza E. V. Feller'a w Stubicy Nr. 333 (Kroacya).

Kto tego starego, prawdziwie dobrego fluidu Feller'a z m. Elsafluid raz spróbował, z konieczności już poleca go wszystkim swoim znajomym i stąd to pochodzi, że nie znajdziesz dziś miejscowości, w której by środek nie miał wiernych zwolenników.

Zawiść i chciwość skłoniła już niejednego do wyzyskania dobrej sławy fluidu Feller'a z m. Elsafluid i do preparowania płynu o podobnym kolorze w podobnych flaszczkach, nawet z nazwą podobną.

Prawdą jest, że można nazwiska preparatów oddać pod ochronę ustawy i taką ochroną cieszą się również prawdziwe preparaty firmy E. V. Feller

w Stubicy Nr. 333 (Kroacya). Lecz cóż to pomoże, gdy istnieją setki podobnych nazwisk. Czy n. p. do wyrazu »Elsa« nie jest podobny wyraz »Gelsa?« do nazwiska »Elka« czy nie jest podobne »Stelka?«, a do wyrazu »Ella« wyraz »Stella?« Czy nie można łatwo zamienić »Galvator« na »Salvator?« i tak niejednen sobie rzecz ułatwia, nazywając swój płyn »Luizafluid«, »Salvatorfluid«, »Stelkafluid«, »Universalfliud« i t. p.

A że prawdziwy fluid Feller'a jest tak wartościowy i działa leczniczo od wielu lat ku ogólnemu uznaniu, więc też i często go naśladowują, bo z chciwości naśladowują tylko to co jest dobre i co ustaloną ma sławę. Okoliczność ta dowodzi zarazem, że naśladownictwa niewiele mogą być warte, bo kto sam dobry daje wyrób, nie potrzebuje się uciekać aż do naśladownictwa. [1]

Powtarzamy więc z naciskiem: Prawdziwy jest tylko fluid Feller'a z m. »Elsafluid«, a kto tego środka domowego jeszcze nie użył i chce go spróbować, niech dla uniknięcia naśladownictw zwróci się wprost do jedyne go wytwórcy aptekarza E. V. Feller'a w Stubicy Nr. 333 (Kroacya), u którego dostać można 12 małych, 6 podwójnych, albo 2 specjalne flaszki tego prawdziwego preparatu opłatnie za K 5.—

Błędna droga, na którą wstąpił Tomek Pelczar była przyczyną jego nieszczęść, i dlatego opowiedzieliśmy tę historję, by dać przestrożę Czytelnikom naszym, że w każdym położeniu życiowem, a więc i przy zakupnachs należy być ostrożnym i uważającym. Czytelnikom naszym z głębi serca życzymy, by droga, na którą wstępują, wiodła ich zawsze do pożądanego celu ku szczęściu i zadowoleniu.—

Najlepszy sposób na oszczędność.

Wielu ludzi ludzi się, że robią oszczędności, gdy kupując przedmiot niezbędny jaknajmniej pieniędzy nań wydają.

Taki sposób kupowania prowadzi właśnie wręcz do przeciwnieństwa oszczędności. Bo przypuśćmy, że ktoś musi sobie kupić kieszonkowy zegarek, zwraca się więc pisemnie do bazaru, który obok wielu innych artykułów ofiarowuje także tanie zegarki i każe sobie taki zegarek przysłać.

Zegarek ten jednak nigdy dokładnie nie idzie. Albo spieszysz się, a wtedy przychodzi się wszędzie i zawsze za wczesnie, musi się czekać i traci niepotrzebnie czas, pomijając już, to że taki niepotrzebny pośpiech jest powodem wielu nieprzyjemności.

Jeśli znów zegarek się spóźnia, przychodzi człowiek zawsze zapóźno, spóźnia często pocąg, termin w sądzie, jarmark i t. p., a to jest wszakże powodem wielu przykrości i szkód.

Już po bardzo krótkim czasie staje taki zegarek bazarowy niespodzianie, bo z powodu źle domykającej się narkrywki sam przez się już dyabła wart, zegarek przypada prochem i bezpowrotnie się psuje, kończy się na tem, że człowiek właściwie wcale zegarka nie ma i nigdy nie orientuje się w czasie.

Tak więc daje człowiek zegarek do naprawy, co naturalnie kosztuje pieniądze, ale już bardzo prędko kłapacz znówu się psuje, naprawa znówu kosztuje, bo taki tandetny mechanizm nie może wogóle długo służyć.

Tak w kółko: irytacja, opóźnienia, niepewność, kosztu naprawy. I kto teraz śmie twierdzić, że przy zakupnie „taniego“ zegarka bazarowego cokolwiek zaoszczędza? Nie można zresztą także nawet i wymagać, aby zegarek bazarowy dobrze szedł. Bo przecież bazaru nie są fabrykami zegarków, nie oporzadają zawodowcami, którzyby

się na zegarkach rozumieli, tylko usiłują obok przeróżnych innych przedmiotów dla zarobku sprzedawać także i zegarki.

Kto się cokolwiek na zegarku rozumie, wie, że najlepsze są tylko zegarki szwajcarskie i taki właśnie kupi, gdyż zegarki te dobrze się przymykające, przed wysłaniem zostają przez fachowców zbadane, na sekundę dokładnie uregulowane i w następstwie tego są potem bardzo dokładne i precyzyjne.

Nie trzeba jednak pisać aż do Szwajcaryi i płacić wysokie cło, by kupić wprost we fabryce prawdziwy zegarek szwajcarski. Znany światowy dom wysyłkowy zegarków H. Suttner, Lublana (Laibach) Nro. 530 posiada własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi, której marka „Iko“ ma sławę w świecie. Stamtąd można wprost bez zagranicznej korespondencji, bez cła, bez kosztów pośrednictwa sprowadzić prawdziwy szwajcarski zegarek po najtańszej oryginalnej cenie fabrycznej już od K 4.10 wwyż za gwarancją.

Tysiączne uznania z całego świata, między temi liczne z Ameryki, stwierdzają, że Suttnera prawdziwe zegarki szwajcarskie są niezrównane co do swej dokładności, trwałości i wartości. To właśnie nie jest bazar, lecz fabryka zegarków, w której każdy zegarek przed wysyłką ulega dokładnemu zbadaniu, ustawieniu i uregulowaniu przez fachowców.

Kto chce kupić solidny dobry zegarek, albo wyroby ze złota i srebra, przedmioty ozdobne i t. p., niechaj żąda darmo i opłatnie illustrowanego katalogu ozdobnego H. Suttnera w Lublanie (Laibach) Nr. 530. Oszczędza się wten sposób dużo pieniędzy za naprawę, dużo spóźnień, irytacji i szkód i ten tylko jest jedyny racjonalny sposób oszczędzania. [2]

Właśnie upływa 25 lat

od czasu, jak mam jeden i ten sam zegarek

„a jeszcze ani na chwilę nie stanął, był i jest ciągle „dokładny i niezawodny. Czy sądzi Pan może, że był „bardzo drogi? Przenigdy!

„Tani i to niezwykle tani!

„Nie kupiłem go jednak u żadnego sklepikarza, ani „też w bazarze. Przyjaciel mój, który przedtem bardzo „przykre porobił doświadczenia w tym kierunku i „z niejednym już zegarkiem miał kłopoty, zwrócił mi „uwagę na protokołowaną fabrykę zegarków Suttner, „która ma swój skład fabryczny w Lublanie (Laibach) „Nr. 530. Jemu zawdzięczam swój zegarek.“

Oto są słowa jednego z naszych współpracowników, a radością promieniły oczy jego, gdy nam zegarek swój pokazywał. Bo też doprawdy ładny jest ten zegarek, a po mechanizmie poznać można, że jest także i dobry. Proszę sobie tedy zapamiętać adres H. Suttner w Lublanie (Laibach) Nr. 530. Firma ta ma swoją własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi i główne zastępstwo fabryki zegarków „Zenith“. Dostarcza towaru po oryginalnych cenach fabrycznych z opłatą cła. Sławną jest marka fabryczna Suttnera „Iko“. Proszę tedy żądać od firmy Suttner dużego ozdobnego cennika zegarków i towarów ze złota i srebra. Dostaje się go darmo i oplatnie. W cenniku tym znajdzie każdy niezwykle bogaty wybór.

Człowiek nie żyje

z tego co spożywa, lecz z tego co strawi. To jest starą prawdą. Lecz tak samo jest prawdą, że o wiele więcej ludzi w skutek jedzenia aniżeli z głodu umierają. To co strawić nie możemy, obciąża żołądek i jelitą a obciążanie to spowoduje wiele cierpień i boleści w żołądku i jelitach; przez nieregularną cyrkulację krwi często też i serce cierpi, następują nudności, wzdęcia, odbijanie się, wymioty, żgaga, miewa się nerwowe i febryczne uczucie i t. d. Możemy temu łatwo zapobiedz, jeśli przeciw temu Fellera przeczyszczające pigułki z marką „Elsapigulki“ używamy. Wzbudzają one bowiem apetyt, ułatwiają trawienie, usmierzają kurcze, łagodnie przeczyszczają, przez co czyszcza krew i chronią cały system trawienia przed niedolegliwościami. Używaliśmy ich przeciw zatwardzeniu i słabej funkcji jelit, jakoteż przeciw nieprzyjemnemu otyciu, i przekonaliśmy się, że żadnych nieprzyjemnych następstw nie powodują. 6 pudełek za 4 korony albo 12 pudełek za 7 koron 60 halerzy wysyła franko aptekarz E. V. Feller Stubica nr. 333 (Kroacya). — Z własnego przekonania polecamy też bole usmierzający Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsafluid“ jako wypróbowany środek domowy przeciw reumatycznym, podagrycznym i neuralgicznym bólom głowy, twarzy i całego ciała, przeciw bolowi gardła i piersi, przeciw nieprzyjemnym skutkom przeciagu i przeziębienia, do osiągnięcia zdrowego snu, silnych muszkułów i ścięgni, wzmacnia nerwy i przyczynia się do utrzymania ogólnego zdrowia. 12 małe lub 6 podwójne albo 2 specjalne flaszki franko 5 koron, 36 małe lub 18 podwójne albo 6 specjalne flaszki franko 12,40 koron. Wstrzegamy się naśladowictw i zamawiamy prawdziwe preparaty u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 333 (Kroacya). [5]

Szczeście

piękną być i pięknoscia w towarzyskiem pożyciu, w rodzinie i w świecie stanowisko sobie zdobyć, może każda kobieta, która Feller'a pomadę na twarz i skórę „Elsa“ używa. Usuwa ona piegi, plamy, nieczystości, zaskórniki, pryszczyki, robi skórę miękką, delikatną i różową i tysiące kobiet używa ją z doskonałym skutkiem. Nie używajcie jednak szkodliwych środków, lecz zamówcie jedynie tylko prawdziwą pomadę na skórę „Elsa“ 1 Słoik kosztuje 2 korony jako dopakowanie, 2 Słoiki 5 koron franko. Tak samo ulubionem jest Feller'a mydło bokraksowe (80 halerzy) i Feller'a mydło liliomleczne (1 korona). Zamawia się tylko od E. V. Fellera, Stubica nr. 333 (Kroacya).

Nieszczęście

mieć przez wypadanie włosów jakoteż przez rzadki porost włosów zgubić najpiękniejszą i najwięcej naturalną ozdobę i przeto niepokaźnym i starym wyglądać, tylko tego trafia, kto swoje włosy nie pielęgnuje. Radzimy przeto, do osiągnięcia bujnego wzrostu włosów, używać słynną Feller'a tanochinową pomadę „Elsa“. Tysiące ludzi zachwalają jej dobre skutki przeciw łupieży i wypadaniu włosów. Czyni ona kruchy i rzadki włos bujnym i gibkim, nadaje włosom połysk, wraca pierwotną barwę i zapobiega przedwczesnemu siwieniu. Słoik Nr. I K 1.60, Nr. II (mocniejsza sorta) 3 korony. Do pielęgnowania włosów polecamy Feller'a pomadę do włosów, 1 słoik 50 halerzy. Jedynie prawdziwe zamawia się u E. V. Fellera, Stubica nr. 333 (Kroacya). [10]

Pomocna ręka



powinna z chęcią być przyjętą i nie należy ją nigdy odrzucić szczególnie wówczas, gdy nam ta pomocna ręka coś tak nader cennego udziela, jakim jest Feller's wonny Fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“. Sami bowiem przekonaliśmy się, że działa uśmierzająco bole jakoteż gojąco i orzeźwiająco, wzmacnia muszkuły i nerwy, ułatwia wyrzut flegmy i zapobiega wszelkim zapaleniom. Polecamy go przeto przeciw bolom reumatycznym i podagrycznym, przeciw bolowi głowy, uszu, gardła, zębów, postrzałowi i zaziębieniu, które bardzo łatwo katar, kaszel, chrypkę i zaflegmienie powoduje, polecamy go również przeciw bezsenności, słabemu wzrokowi, kłuciu, rwaniu i rozmaitym innym bolom. Należy zamówić 12 małych, lub 6 podwójnych albo 2 specjalnych flaszek za 5 K, 24 małych, lub 12 podwójnych albo 4 specjalnych flaszek za K 8.60, a 48 małych lub 24 podwójnych albo 8 specjalnych flaszek za 16 K franko. [7]

Również Feller's łagodnie i niechybnie przeczyszczające rabarbarowe pigułki z marką „Elsa-pigułki“, które apetyt wzbudzają i niestrawności zapobiegają, można razem 6 pudełek za 4 K franko zamówić. Tysiące ludzi wychwalają ich skuteczność przy bolach w żołądku, kurczach, żgadze, nudnościach, odbijaniu się, wzdęciu i t. p. Należy się strzedz przed naśladownictwami i wyraźnie pisać **E. V. Feller, aptekarz Stubica Nr. 333 (Kroacya)**. Tę dobrą radę podajemy do ogólnej wiadomości naszych czytelników nie aby reklamę robić, lecz aby ogółowi pożytecznym się okazać. W tysiącu listach dziękczynn. wychwalane są dobre skutki preparatów z marką „Elsa“. Dlatego należy baczyć na oznakę „Elsafluid“ i „Elsa-pigułki“ i nie dać się zwieść z pod. brzmiącymi nazwiskami.

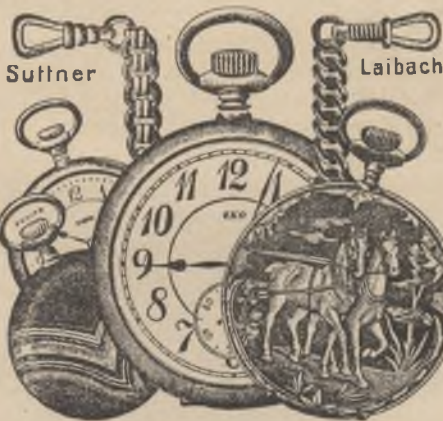
Szcześliwy to człowiek!

który ma w kieszeni dobrze idący i niezawodny szwajcarski zegarek. Wie zawsze, jakim rozporządza czasem, nie spóźnia się wogóle nigdy, a zwłaszcza do pociągu, na rozprawę sądową, albo do załatwienia jakiego interesu. Nie jest nigdy zmuszony do pośpiechu, gdyż mając czas podzielony, ma zarazem zawsze uczucie bezpieczeństwa. Kto zaś ma lichy zegarek bazarowy, przychodzi zawsze za późno lub za wcześnie, traci dużo czasu, a tem samem i szkodę ponosi, nigdy nie ma uczucia pewności co do czasu, mnóstwo wydaje pieniędzy na naprawę zegarka i z jego przyczyny ponosi tylko kosztą ciągłe i straty, troska się niejednokrotnie i irytuje. Kto chce kupić niezawodny, dokładnie idący, precyzyjnie nastawiony i uregulowany, szczelnie przymykający się i od prochu chroniony, prawdziwy zegarek szwajcarski, następnie towary ze złota i srebra, łańcuszek i precyzoza wszelkiego rodzaju w gatunku rzetelnym i solidnym, raczy się zwrócić do dawno renomowanej i zaufaniem się cieszącej [6]

firmy światowej H. SUTTNER Lublana (Laibach) Nr. 530

:: własna protokołowana fabryka zegarków w Szwajcaryi ::

Marka fabryczna „I K O“ światowej sławy.



Nr. 410 Nikłowy patent. zegarek Roskopf 36 godzin idący K 4.10.

Nr. 1 Nikłowy cylinder remontoir K 5.—.

Nr. 719 Srebrny cylinder remontoir K 7.80.

Nr. 723 prawdziwy szwajcarski srebrny z ozdobną tarczą K 11.70.

Główne zastępstwo fabryki zegarów „Zenith“.

Nr. 865 Nikłowy łańcuszek z wisiorkiem K 1.—.

Nr. 865 Srebrny łańcuszek wagi 30 gram. K 4.40.

Nr. 878 Łańcuszek ze złota double z wisiorkiem K 7.70.

Wysyłka za zaliczką albo przedpłatą. Niepodobające się zamienia się lub zwraca się pieniądze. — Olbrzymi wybór zegarów, łańcuszków, pierścieni, kulczyków i t. d. we wielkim wspaniałym katalogu.

Proszę żądać bezpłatnie wielkiego ozdobnego cennika!

Szczególna sposobność kupna!

(polecająca się uwadze szanownych czytelników).

Jak nasi czytelnicy zapewne słyszeli, spowodowały wojny przeszłoroczne i ta okoliczność, że tysiące robotników fabrycznych powołano do służby wojskowej, niepewność w dziedzinie gospodarstwa i że z powodu tego podrożały strasznie pieniądze. Dlatego musiało wiele fabryk krajowych i zagranicznych zastawić ruch i nagromadzony najlepszy towar po nadzwyczaj taniej cenie sprzedać. Te sposobność wyzyskały pierwszorządne wielkie firmy, jak n. p. firma fabryczna zegarów **H. Suttner w Lublanie Nr. 530**; ta firma nie wydalila swych robotników, jak wiele innych, lecz nawet powiększyła znacznie ich liczbę, wszystko modnie urządziła i jest z tego powodu w stanie, bezkonkurencyjny znakomity towar dostarczać po zdumiewająco korzystnych cenach.

Także i nasi czytelnicy powinni skorzystać z tej sposobności i zażądać od firmy **Suttner** specjalny katalog. Podajemy tutaj tylko kilka artykułów z katalogu tej firmy.

- Nr. 410. Zegarek nikłowy patent „Roskopf“, 36 godzin idący, z emaliowanym cyferblatem K 4.10
- Nr. 518. Płaski nikłowy remontoar cylindrowy, silny werk K 7.50
- Nr. 101. Srebrny ankwowy remontoar, płaski, z posrebrzonym lub pozłacanym cyferblatem K 11.—
- Nr. 803. Nikłowy albo stalowy damski remontoar cylindrowy, dobry werk K 7.90
- Nr. 804. Srebrny damski remontoar cylindrowy, silne koperty, dobry werk, 6 rubinów K 9.50
- Nr. 2324. Łańcuszek do przewlekania z ameryk. złota-doublé K 5.50
- Nr. 550. Łańcuszek damski nikłowy, pięknie wykonany K 1.70
- Tensam ze srebra z zasuwką K 5.90
- Nr. 1204. Budzik nikłowy z kotwicznym biegiem, bardzo wykwintry werk, najlepsza jakość, 20 cm wysoki, z wskazówką dni K 5.—
- Nr. 1203. Budzik nikłowy z biegiem kotwicznym, dobra jakość K 3.50
- Ten sam, 29 cm wysoki, bardzo dobry werk, bardzo polecenia godny K 4.60
- Nr. 1371. Zegar z kukułką w pięknie rzeźbionej szafce, silny werk, kuka pól i całe godziny i bije, wagi w kształcie szyszek na łańcuchu, K 9.75, za zadatkim K 2.—
- Nr. 1372. Zegar z kukułką w bardzo pięknie i wykwintry rzeźbionej szafce, wagi w kształcie szyszek na łańcuchu, kuka i bije, K 12.50, za zadatkim K 2.—
- Nr. 1360. Zegar ścienny, bijący, na łańcuchu 2 wagi K 4.80, za zadatkim K 2.—
- Nr. 1362. Zegar ścienny, bijący, ze szklannym cyferblatem, na łańcuchu 2 wagi, 30 cm średnicy, K 5.95, za zadatkim K 2.—

Przesyłka za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy! Nie nadający się towar zamienia się albo zwraca pieniądze. [8]

Troska Radość

o utrzymanie naszego zdrowia, zmusza nas szczególnie na gardło, narzędzia oddechowe i na piersi uważać. Niepowinniśmy kaszel, chrypkę, utrudniony oddech, ból gardła, kłucie w plecach i ból w piersiach zaniedbywać. Przeciw temu już bardzo wielom pomógł flegmę roztopiający, bole usuwający i przeciw każdemu zapaleniu działający prawdziwy syrup zagoryński (Syrupus pectoralis). Działa on dobroczynnie i podniecająco na płuca i całe ciało, ułatwia wyżyczenie i trawienie i wzmacnia cały organizm. 2 flaszki tego przyjemnego syropu piersiowego kosztują 5 koron franko, a jedynie prawdziwego zamawia się u aptekarza E. V. Fellera, Stubica Nr. 333 (Kroacya).

w jedz niu jest najmądrzejszą formą uciechy życia, ponieważ to co z chęcią zjadamy przemienia się w naszym ciele w siłę roboczą, siłę odporną i w siłę mózgu. Musimy przeto zawsze na nasze trawienie uwagę zwrócić i przy zaburzeniu trawienia, kurczach, obstrukcyi wzdęciu, braku apetytu i przy febrycznych i nerwowych przypadłościach, silną szwedzką tynkturę (Tinctura svedica), także esencją życia i balsamem zwaną, używać. Wzmacnia bowiem żołądek a wskutek podniecającego, czyszczącego, kurcze uśmierniającego działania, wzbudza apetyt i zapobiega rozmaitym chorobom. Zamawiajcie prawdziwą u aptekarza E. V. Fellera, Stubica Nr. 333 (Kroacya). 3 bardzo duże flaszki K 5.— franko, 12 małych flaszek K 3.— franko. [9]

Duma

gospodarza jest chów bydła, ponieważ wskazuje to co umie i rozumie. Wielu gospodarzy jednak nie wie, że do utrzymania koni zdrowemi, aby tuczne bydło szybko na wadze uzyskało, kary więcej jaja nosiły i obficiejszego mleka się od krów dostawało, należy domieszka Fellera proszku odżywczego dla bydła z m. „Elsa“. Tysiące gospodarzy używają go, ponieważ podnieca chęć do żarcia, popiera trawienie, umożliwia najlepsze wykorzystanie karmy, zapobiega zarazem i wzmacnia kości, żołądek i muszkuły. 5 paczek kosztuje 5 koron, 1 paczka jako dopakowanie kosztuje 1 koronę. Jedynie prawdziwy u aptekarza E. V. Fellera, Stubica Nr. 333 (Kroacya).

Ból

którego nam nagniotek sprawia, i męki, jakie przy każdym kroku doznajemy, łatwo uchylić można, jeśli nagniotek usuniemy. Jednakowoż nie nożem, ponieważ to łatwo zakażenie krwi spowodować by mogło, lecz szybko i łatwo usuwa się go Fellera plastrum na nagniotki. Kosztuje tylko 1 koronę i tyśiące posłańców pocztowych, żandarmów i turystów polecają go jako najlepszy środek. Nie męczy nas więcej ból głowy, ani migrena, jeśli bole uśmierającego Fellera sżyftu migrenowego używamy. Ko-ztuje on tylko 80 halerzy. Na oczy polecamy przeciw migotaniu przed oczyma, bolowi ocz wzmacniająca, przeciw zapaleniu działająca i bole uśmierniająca wodę do ocz, która 1 koronę kosztuje. Prawdziwa tylko u E. V. Fellera, aptekarza w Stubicy Nr. 333 (Kroacya)

Pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD,

c. i k. nadworny
dostawca w Brüx
Nr. 118 (Czechy).



Dobre,
tanie
zegarki



[23]

Nr. 99. Niklowy kotwiczny remont zegarek systemu Roskopf, patentow., z plombą, email, liczebnik, przeciwmagnetyczny, z wskazówką sekundową, dokładnie regulowany, razem z niklowym łańcuszkiem, wisiorkiem i skórzanym futerałem tylko K 3.90. Nr. 99¹/₄. Ten sam w czarno-oksydowanej oprawie stalowej K 4.50.

Nr. 1000R. Systemu Roskopf, patentowany kotwiczny remontoar zegarek, otwarty, w szczelnie zamkniętej oprawie niklowej, z piękniemi, wypukłemi oksyd. figurami jak: bicyklista, okręt, kolej, rolnik, jeździec, górnik, ogrodnik, żniwiarz, z emailowym liczebnikiem i wskazówką sekundową, dokładnie zregulowany K 5.20.

Cennik darmo!



Nr. 99³/₄R. Radium anker-remontoar, zegarek w niklowej oprawie, z dobrze zregulowanym werkiem kotwicznym, posrebrz. tarczą metalową, z prawdz. radium-masą (nie fosforową), stała siła świetlna K 8.50.

Nr. 100¹/₄R. Radium budzik kieszonkowy w niklowej albo czarnej stalowej oprawie, z dobrze wyregulowanym werkiem kotwicznym, biały email, liczebnik z prawdz. radium-masą (nie fosforową) K 24.50.

Nr. 4129. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar stemplowany w urzędzie cechowniczym, z emailowaną tarczą godzinową i sekundnikiem, dokładnie uregulowany z werkiem »Gloria« K 8.40. Nr. 4130. Taki sam z czarn. oprawą w lepszem wykonaniu K 9.50. Nr. 4131. Podwójnie kryty K 12.50. Nr. 4101 z werkiem kotwicznym systemu »Roskopf« otwarty K 12.80. Nr. 4095 z oryginalnym »Adler-Roskopf« werkiem K 14.50.

Do każdego zegarka dodaje się 3-letnią piśmienną gwarancję. Niema ryzyka Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za zaliczką poczt. lub zapłatą z góry wprost prywatnym. Cennik główny z 4000 rycin na żądanie otrzyma każdy darmo i oplatnie.

Kochany czytelniku!

Jest ci zapewne wiadomem, że wszędzie polecają bardzo wiele środków, które mają być skutecznymi przeciw wszelkim chorobom! Takich środków niema, ponieważ każde cierpienie wymaga innej medycyny. Jeżeli więc cierpisz na nieregularną funkcję żołądka, złe trawienie, zatwardziałość, zaflegmienie, smak klejowaty, zgagę, mdłości, kolkę, ból głowy, zawrót głowy, bezsenność i t. d., wtedy nie używaj nigdy takiego środka, który ma być skutecznym przeciw wszelkim chorobom, lecz wybierz sobie środek, który **wyłącznie** jest skutecznym przeciw cierpieniom żołądka i ich następstwom. Takim środkiem są

Bradyego krople żołądkowe, dawniej „kroplami Maryacelskimi“ zwane



które już od dawna są uznane za najdoskonalszy środek domowy przeciw wszystkim dolegliwościom żołądka dzieci i dorosłych.

Szczególne znaczenie ma ten **specjalny środek leczniczy żołądka** także dlatego, że jest **pewnym i przyjemnym** środkiem zapobiegającym wszystkim cierpieniom żołądkowym i przeszkodom w trawieniu, co potwierdzają niezliczeni pacyenci.

Z powodu wziętości kropeł żołądkowych Bradyego u publiczności, zostały one wielokrotnie naśladowane. Aby zapobiedz tym naśladowaniom, wyrabia się krople żołądkowe Bradyego jedynie tylko w różowych kartonach z marką ochronną „Matki Boskiej Maryacelskiej“ i podpisem *C. Brady* należy zatem inne pakunki jako falsyfikaty odrzucić. Są one do nabycia w aptekach w cenie K —.90 za flaszkę i K 1.60 za podwójną flaszkę, gdzie ich nie można otrzymać, tam przesyła wytwórcę **C. Brady, apteka „pod królem Węgier“, Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 2—181,** bez kosztów do domu 6 flaszek za K 5.40 albo 3 flaszki podwójne za

K 4.80.

(11)

PIERZE I PUCH

1 kg szarego, dartego K 2.—, półbiałego K 2.80, białego K 4.—, prima jak puch miękkiego K 6.—, najlepszego, jak srebro białego dartego K 8.—, niedartego, jak puch, szarego K 3.60, K 4.50, białego K 4.40, K 5.20, K 6.—, puchu szarego K 6.—, K 7.—, białego K 10.—, najlepszego puchu brzuszno K 12.—, od 5 kg począwszy opłatnie.

Gotową pościel

z prima gęstego czerwonego, niebieskiego, złotego lub białego inleu (nankin), 1 pierzynę, około 180×120 cm, razem z 2 poduszkami, każda około 80×60 cm, dostatecznie napełnione nowem, czyszczonem, puszystem, szarem pierzem K 16.—, półpuchem K 20.—, puchem K 24.—, pierzynę samą K 10.—, 12.—, 14.—, 16.—. Poduszkę samą K 3.—, 3.50, 4.— przesyła od K 10.— począwszy opłatnie, opakowanie darmo, za powzięciem pocztowem

Max Berger w Deschenitz Nr. 101/4 (Czeski las).

Najbogatszy wybór wszystkich gatunków i wielkości pierza puchu, napełnionej pościeli, powłoki na pościel, kolder flanelowych, pikowych, przescieradeł, matraców i sienników według illustrowanego cennika. Tenże darmo i opłatnie. [21]

Niestosowny towar zamienia się albo za niego pieniądze zwraca.

Szczęście Pańskiego dziecka

jego zdrowie zależy od tego, jak i czem Pan je żywisz. Skutki żywienia towarzyszą dziecku przez całe życie. Należyście żywione dziecko spełni zawsze z silną energią zadania swego życia, podczas gdy dziecko niedostatecznie karmione, walki o byt tylko z wielką trudnością albo wcale nie podejmie. **Szczęście Pańskiego dziecka**

jego przyszłość

leży zatem głównie w Pańskich rękach. W pierwszych trzech miesiącach nie pozbawiaj go Pan najlepszego i najbardziej naturalnego pożywienia, którego mu udziela pierś matki, potem zaś spróbuj Pan zamiast mleka krowiego, nader niepewnie u niemowląt działającego, wypróbowanego od 50 lat, przez lekarzy zalecanego preparatu mlecznego, „Nestlégo mączki dla dzieci“, którego głównym składnikiem jest najprzedniejsze mleko z krów alpejskich. Tysiące rodzin, wybitni lekarze, publiczne i państwowe zakłady dla dzieci, ba nawet dwory królewskie w ten sposób postępują, chroniąc dzieci swe tą drogą przed chorobami wszelkiego rodzaju. — Dostanie Pan całkiem darmo dozę próbną i prospekty u firmy Henri Nestlé we Wiedniu, I., Biberstraße 105 K, iżbyś także i Pan mógł próbę przedsięwziąć. Karta wystarczy. [13]

Tanie czeskie pierze do pościeli.



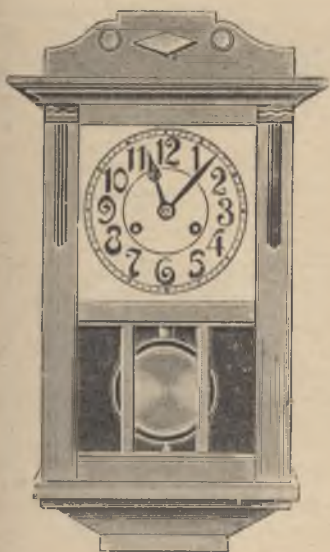
5 kilogr. nowego, dobrego, dartego, wolnego od pyłu pierza K 9,60, 5 kilogr. lepszego 12 K. — 5 kilogr. białego, jak puch miękkiego, dartego pierza 18 K, 24 K. — 5 kilogr. jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego pierza 30 K, 36 K. — 5 kilogr. półpucha 12 K, 14 K 40 h, 18 K. — 5 kilogr. jak śnieg białego, jak puch miękkiego, niedartego pierza 24 K, 30 K. — Puch (kwap) szary po 3 K 60 h. biały po 4 K 80 h, jak śnieg biały po 6 K, 6 K 60 h, za pół kilogr.

Gotowa pościel

z czerwonych wysp dobrze napełniona.

1 pierzyna lub piernat 180 cm długi, 116 cm szeroki 10 K, 12 K i 18 K; 2 m długi i 130 cm szeroki 13 K, 15 K, 18 K, 21 K; 1 poduszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 4.50 i K 5.50. Sporządza również według każdej podanej miary. Trzydziałowe materace z włosieni na 1 łóżko 27 K, lepsze 33 K. Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Wymiana i zwrot za wynagrodzeniem opłaty pocztowej dozwolone. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. [15]

- BENED. SACHSEL, Lobes 508, -
poczta Pilzno (Czechy).



Pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD,

c. i k. dostawca nadworny
w BRÜX, Nr. 118 (Czechy)

przedstawia w swoim bogato ilustrowanym cenniku głównym największy wybór zegarów wszelkiego rodzaju, poleca się przeto zażądać bezpłatnego i wolnego od porta nadesłania takowego.

Nr. 4644. Doborowy modny miniaturowy zegar wahadłowy z 30godz. werkiem sprężynowym, w pięknej szafce z drzewa orzechowego o srebrnej tarczy, 52 cm długości K 13.50, taki sam z werkiem bijącym pół i całe godziny K 14.50, z werkiem gongu (ton dzwonów wieżowych) K 15.50. — Nr. 4441¹/₂. Modny 8 dni idący sprężynowy zegar wahadłowy, pół i całe godziny bijący, w ciemnej 75 cm długiej szafce z drzewa orzechowego K 32.—. — Nr. 4442¹/₂. Z amerykańskim 14-dniowym rachująco-bijącym werkiem K 35.50. Prima ciężarkowe zegary wahadłowe z 8-dniowym pół i ¹/₄ werkami repetycyjnymi, w delikatnem eleganckiem wykonaniu K 55.—, 72.—, 80.— w górę.

Wysyłka za nadesłaniem zadatku i pobraniem reszty. — Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy!

Cennik główny z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

[33]

∴ Idealny środek przeczyszczający ∴

Sagrada Barber

łagodny, czysto roślinny, naturalny produkt, z apteki

pod Świętym Duchem



[14]

pomaga niezawodnie

przy zaparciu stolca i żywota, atonii

..... jelit, otyłości i t. d.

„SAGRADA BARBER“ różni się tem od wszystkich innych środków przeczyszczających, że w przeciwieństwie do nich, wzmacnia żołądek i jelita, i dlatego bywa zalecanym od przeszło 25 lat z najlepszym skutkiem, przez profesorów, lekarzy i publiczność, celem uregulowania czynności żołądka. Wypróbowany klinicznie i odznaczony c. k. nagrodą państwową.

Każdy może go zażyć z zaufaniem!
Pudełko po K 2.40 i próbne
pudełko po 70 h w prawie wszystkich
aptekach.



Prawdziwe tylko z nazwą „BARBER“.

Miejsce wyrobu i wysyłek:

Apotheke „Zum heiligen Geist“

Wien, I. Operngasse 16 Depot Nr. 92.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryginalne K 2.60 lub 4 pudełka próbne K 3.— za poprzedniem nadesłaniem należności, wysyła się oplatnie.

NAJLEPSZE CZESKIE ŹRÓDŁO NABYCIA.



112] Tanie czeskie pierze i puch!

1 **kg** szarego, dobrego, dartego 2 K; 1 **kg** lepszego 2 K 40 h; **półbiałego** 2 K 80 h, 1 **kg** białego dartego 4 K, **puchu dartego** 5 K 10 h; 1 **kg** bardzo dobrego, **śnieżno białego**, dartego pierza 6 K 40 h i 8 K; 1 **kg** białego, z puchem, niedartego, skubanego pierza 4 K 80 h, 5 K 20 h i 5 K 80 h; 1 **kg** szarego **puchu** 6 K i 7 K; 1 **kg** białego **puchu** 10 K; najlepszy brzuszny puch 12 K. —

Posyła się za zaliczką od 5 **kg** począwszy opłatnie.



Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu. 1 **pierzyna** 180 *cm* długości 120 *cm* szerokości wraz z 2 **poduszkami**, każda 80 *cm* długości, 60 *cm* szerokości, napełnione nowem szarem puszystem pierzem 16 K,

półpuchem 20 K, puchem 24 K; pojedyncza **pierzyna** 10 K, 12 K, 14 K i 16 K; **poduszka** 3 K, 3 K 50 h i 4 K. **Podwójne pierzyny** 200 *cm* długie, 140 *cm* szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K. **Podwójne poduszki** 90 *cm* długie, 70 *cm* szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70 h. **Piernaty** z pięknie paskowanego materiału na pościel, 180 *cm* długie, 116 *cm* szerokie 12 K 80 h, 14 K 80 h.

Wsyпки, gotowe do użycia, z mocnego, czerwono i niebiesko paskowanego grubego płótna albo białego damastu na zwyczajną pierzynę 5 K, na poduszkę 1 K 25 h; **wsyпки** na podwójne pierzyny 6 K 20 h, na poduszki 1 K 70 h. **Prześcieradła**, obrabione, bez szwu, mocne, 200×140 *cm* wielkości, 2 K, 2 K 40 h, 3 K. **Sienniki**, gotowe, z paskowanej juty, 192×115 *cm*, 2 K 50 h, 3 K. **Kołdry** z flaneli, wytrzymała jakość, 200×140 *cm* 2 K 90 h, 3 K 50 h. **Pościel dziecięca, kołdry pikowe, matrace** od najtańszych cenach. — Wysyłka za zaliczką od 12 K franko. — Zamiana dozwolona. — Za nienadające się zwrot pieniędzy.

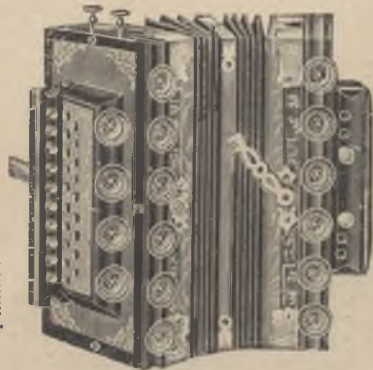
Opakowanie darmo. — Bogato illustrowany cennik na żądanie darmo.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 323 (Czechy).

Doskonale instrumenty muzyczne po najniższych cenach, w beznagannem wykonaniu.



**Harmonijki
bez cła, ponie-
waż wszystkie
są krajowego
wyrobu.**



- Nr. 112¹/₂ Skrzypce szkolne wielkości ⁴/₄ z dnem promienistym polerowanym K 5.80
 Nr. 113¹/₂ Skrzypce szkolne wielkości ⁴/₄ z dnem pięknie promienistym, polerowanym, lepszej jakości K 6.50
 Nr. 115¹/₂ Skrzypce szkolne, wielkości ⁴/₄ włożone, z pięknym promienistym dnem, bardzo ulubiony gatunek K 7.60
 Skrzypce szkolne z garniturem hebanowym, dobre w tonie i wypracowaniu po K 8.40, 9.—, 10.80.
 Nr. 212¹/₂ Skrzypce orkiestrowe z garniturem hebanowym K 16 80
 Smyczki skizypcowe po K —.90, 1.10, 1.50, 2.—, 2.20, wyżej.

Największy wybór instrumentów muzycznych w głównym cenniku.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez znaną ze zdolności firmę

Dobre harmonijki!

- Nr. 300³/₄ o 10 klawiszach, 2 registrach, 28 głosach, wielkość 24 × 12 cm K 5.—
 Nr. 654³/₄ o 8 klawiszach, 1 registrze, 24 głosach, wielkość 28 × 14 cm K 5.40
 Nr. 305³/₄ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, wielkość 26 × 14 cm K 6.40
 Nr. 663¹/₄ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31 × 15 cm K 8.60
 Nr. 685²/₂ 10 klawiszy, 50 głosów, 2 registry, wielkość 28 × 16 cm K 9.50

Lepsze harmonijki po K 11.—, 12.80, 14.—, 16.50, 19.—, 21.— w górę.

Samouczek do każdej harmonijki darmo!

JAN KONRAD

c. i k. dostawca nadworny, dom wysyłkowy towarów muzycznych w BRÜX Nr. 118 (Czechy).

Obficie ilustrowany cennik główny z przeszło 4000 rycin wysła się każdemu na żądanie gratis i franko. [27]

ROZDAJE SIĘ 10.000 PACZEK BEZPŁATNIE!

Zwyciajny środek leczenia reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje się obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby. Wyleczono mnóstwo wypadków zaszczepionych przez 30 lat i nawet 40 lat.

Na zasadzie, że trzeba widzieć, by się przekonać, M. E. Traverser z Londynu otrzymał każdemu tytułem próby swój środek i reumatyzmu na własny koszt. W tym celu chce on 10,000 paczek bezplatnie rozdać i dostarczyć je każdej osobie po nadstaniu odpowiedniego adresu. M. E. Traverser sam przetworzył wszystkie małe i małe butelki i paczki reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wyprodukował on wielkie mnóstwo małych wówczas środków wyleczających reumatyzm, lecz bez najmniejszego skutku.



Nies dostawał takie napady bóli, że musiał morning zażywać i wytrzeźwiać wszelkie śluzogłębne środki lecznicze, musiał się z reumatyzmą pogodzić z swoim losem. Zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu wyrobowanych u siebie na siebie narodziło się wreszcie środki, który go zupełnie wyleczył. Środek ten wywarł na nim tak dotychczasowy wpływ, że postanowił nazwać go „środek nowy Traverser”. Cias promiędzy jego krewi, zmniejszono i przyjaźni, którzy również cierpieli na reumatyzm, był następnie wyleczani i wreszcie p. Traverser postanowił zaoferować swój środek całemu światu. Lecz zdani to w tym czasie się prawie nie przykładał, wobec tego, że prawie każdy już wypróbował teki i wiesz tak zwanych środków w od reumatyzmu. I w żadnym sposobie nie mógł przetrwać, że środek taki wogóle istnieje może. Ale pewien pan, już w podówczas wielki w Liverpoolu, napisał mu, że jeśli p. Traverser podle mu swoje lekarstwo, to je jeszcze tym razem spróbuję, lecz wobec tego, że w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas i prawie nie mając na lekarzy i lekarstwa polizeiował, to nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda już więcej ani słowa. Próbkę została mu nadesłać, następnie kupił więcej i skrukił był nadzwyczajny, ponieważ pacjenci zostali zupełnie wyleczeni. To dako p. Traverser nową i od tego czasu zaczął wyżywać na życie swoje bez- piachcie próbki. Środkiem tym wyleczył panna Piotta Kallena w Manchesteru, pow. Oldham, po 8-letnich cierpieniach. Pani Betta Benhke w Jyżca otrzymała od 15 lat na ty odciążenia choroby i została przez „Traverser” cał- kiem uzdrowioną. Pan Dr. An. Altdorf w Gwawie otrzymał od 35 lat na ty odciążenia choroby i została w żyje choroby całkiem wyleczona. Gróssim Ivanowitsh Samolowitsh w Krasnojarsku, gubern. Jamskiej, cie miał 8 lat na reumatyzm i zawiąziła strasliwej leczniczej „Traverser” w tym czasie. Pan K. Tyus w Tomskowsku, gubern. Piotrkowski, został po 4-letnich ciężkich cierpieniach całkiem uzdrowiony. Pan Bejman i Wlekle w Łodzi, gubern. Piotrkowski, akcje, który przez 7 lat cierpiał na reumatyzm, został przez „Traverser” niechybnie i zupełnie wyleczony. Pan P. E. Romanow w Kremenoh, gubern. Odeskowski, został po 4-letnich ciężkich cierpieniach całkiem wyleczony. Pan P. J. Kłomnow w Dmitrowie, gubern. Moskiewski, cierpił przez 3 lata i umiędzy na reumatyzm i został całkiem wyleczony. Pan wyprodukował była działalność ta sama. Środek ten wyleczył w Kijowie, drogę, elektrycznym i lekarze nie nie pomagali, a nawet u osób 76 lat mających. Pan Traverser wyżył w Kijowie, czytelników niniejszego kalendarza wcale nie wcale, jest to nadzwyczajny środek leczenia, dlatego niema wątpliwości, że w każdym wypadku reumatyzmu będzie, by jego skuteczność każdemu także przekazywać.



Fig. 2. Kosa biodrowa całego ciała, cierpienia tego na reumatyzm, jest trzymając ręce i jest ko- lorn całkiem zdrowego. Tryną trzymając uszkodzone i jest ko- lorn całkiem zdrowego. W trykających innych wyleczony. W trykających innych wyleczony i lekarze nie nie pomagali, a nawet wcale nie wcale, jest to nadzwyczajny środek leczenia, dlatego niema wątpliwości, że w każdym wypadku reumatyzmu będzie, by jego skuteczność każdemu także przekazywać.

M. E. TRAVERSER, Nr. 727, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Piękny pyszny Wąs



„HARASIN“
wspomaga porost włosów i wąsów z cudownym skutkiem.

Gdzie małe włoski się znajdują, powstaje bardzo prędko ogromnie bujny porost, co przez setki pism dziękczynnych jest potwierdzonem.

Cena: I. siły K 2.50, II. siły K 4.—, III. siły K 5.—.

Przez lekarskie oceny potwierdzona skuteczność.

Harasin jest jedynym i niedoścignionym środkiem, zbadanym przez rzeczoznawców, lekarzy i chemików; ostrzegam przeto przed bezwartościowymi naśladownikami.

Premiowany: Złoty medal Marsylla 1899.
Wielka nagroda honorowa Rzym 1899.

Pan Th. w E. pisze: Ponieważ mój przyjaciel przez Pański „HARASIN“ uzyskał w 3 tygodniach bujny wąs, więc proszę o przysłanie dawki siły II. za 4 K za pobraniem pocztowem.

Przesyła tylko: [17]

Ferdynand Kögler, Wiedeń V. Margaretenstraße 82. Oddział 567.

Modne łańcuszki



Nr. 5071. Podwójny łańcuszek kawalerski z prawdziwego srebra, stempl., 20 g wagi K 4.70, 30 g cięż. K 6.—.
Nr. 5072. Z 14-kar. złota 30 g wagi K 88.—. Nr. 4984. Z amerykańskiego złota double K 9.30. Nr. 4746. Z prawdziwego niklu z wisiorkiem kompasowym K 3.20.

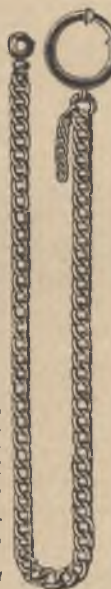
Prawdziwe srebrne pancerzowe łańcuszki przez c. k. urząd męniczy stemplowane.

15 gramów	K 2.90
30 >	> 4.80
50 >	> 7.50
70 >	> 10.—
100 >	> 14.—

Prawdziwe 14-karatowe łańcuszki złote, podług wagi K 36.—, 44.—, 52.—, 70.— i wyżej.

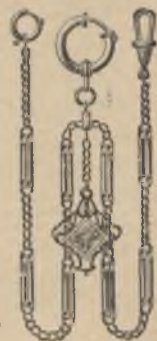
Łańcuszki niklowe w najmodniejszych wzorach po K —.65, —.95, 1.10, K 1.90, 2.80, 3.50, 4.80.

Najbogatszy wybór w katalogu głównym.



męskie złote, srebrne, z amer. złota double i niklu.

Nr. 4923. Łańcuszek kawalerski, połączony, z posrebrzon. oksydowanym wisiorkiem, 42 cm długi K 2.60. Nr. 4928. Elektro-platyn. K 4.70. Nr. 4981. Z ameryk. złota double z wisiorkiem, przedstaw. św. Grzegorza K 11.50. Nr. 4982. Goldyn. K 2.80. Nr. 4981 1/2. Z 14-kar. złota bez wisiorka K 60.—, 80.—. Nr. 4778. Z prawdziwego niklu K 1.70.



Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką przez firmę c. i k. dostawca nadworn.

JAN KONRAD,

dom wysyłkowy w Brün Nr. 118 (Głzechy). Bogato ilustrow. katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i opłacono. (26)

50-60 podarunków razem z zegarkiem K 7.—.



50 podarunków dla panów K 7.—, 1 prawdziwy zegarek kieszonkowy szwajcarski z 5 letnią gwarancją, 1 łańcuszek do zegarka ze złota double, 1 pierścionek, 2 guziki do mankietów, 3 spinki do przodów, 3 spinki do kołnierza, 1 krayon, 1 szczyrzyk, 1 toaletka kieszonkowa, 1 pugilares, 1 etui na cygara, 1 cygarniczka, 1 notes, 10 gat. widokówek, 10 papierów listowych, 10 kopert, 1 samozapalniczka kieszonkowa.

60 podarunków dla dam K 8.—, i licznych ozdób, razem z prawdziwym szwajcarskim zegarkiem damskim K 8.—. Zegarek kawalerski, prawdziwy z 18 kar. złota, płaski, koperta z 3 płaszczami wspaniale wyrytowanymi, z 5-letnią gwarancją K 10.—. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona. Wysyłka za zaliczką przez **Jul. Fekete, Wiedeń 5, Schönbrunnerstr., Dwór Teodora 19.** Cennik z przeszło 2000 rycinami gratis i franko.



Pistolet na postrachach „Ocalacz życia“ K 2.—.

Bardzo głośny huk. Niebezpieczeństwo wykluczone, przebież najpewniejsza obrona, środek na alarm i postrach. **Niezbędny dla każdego.** Cena jednego pistoletu z metal, ładnie wykonanego z 50 nabojami K 2.—. Zapasowych 100 nabołów K 2.—. Tensam pistolet z elektr. lampą wraz z 50 nabojami K 4.50.

Elektryczna lampa domowa



w metal, oprawie z wielkim reflektorem i długotrwałą baterią, jakoteż jasno świecąca lampą z włókien metal. K 4.50. Elektr. lampka kieszonk. do zawieszania kompl. K 3.—. Tanie elektr.

lampki kieszonk. K 1.50. Bateria 70 h. Wysyłka za pobraniem pocztowym.

J. Fekete, Wiedeń 5, Schönbrunnerstr.,

[22] Dwór Teodora 19.
Cennik z 2000 rycinami darmo i opłacony.

30 dni na próbę wysyłam brzytwę z najlepszej srebrnej stali (własny, od 16 lat uznany fabrykat) gotową do użycia, obciążoną i nadającą się do każdej brody



MIT 5 JAHRE
GARANTIE

Brzytwa sama, z etui Nr. 27, wkłęśła za sztukę K 1.75. Nr. 29, bardzo wkłęśła za sztukę K 2.35. Nr. 33, extra wkłęśła za sztukę K 2.95. Z przyrządem ochronnym, skaleczenie niemożliwe, za sztukę K 2.95.



Maszyna do strzyżenia włosów. Nr. 111, pięknie poniklowana, strzyżąca na 3, 7 i 10 mm za sztukę K 5.—. Nr. 110, ta sama w lekiem, tańszemu wykonaniu K 4.20.

Kompletny garnitur do golenia.

Nr. 13, w politurowanej kasetce drewn. z lustrem. Brzytwa Nr. 27, pasek do ostrzenia, pasta, mydelniczka, pędzel i mydło tylko K 4.70. Nr. 14, dokładnie jak Nr. 13, ale w tańszej jakości konkurencyjnej, za sztukę komplet K 3.50.



Nożyczki damskie pięknie polerowane, 15 1/2 cm długie, za sztukę K 0.85, 0.95 do 1.40.

Główny cennik towarów stalowych, broni, towarów złotych, srebrnych i skorzanych, zegarów, sprzętów domowych instrumentów muzycznych, podarunków na gwiazdkę i t. d. darmo i opłatnie każdemu.

Przesyłka za powzięciem pocztowym lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy. — Gwarancja, zamiana lub pieniądze za powrotem. **EMIL JANSEN**, fabryka towarów stalowych i dom wysyłkowy Wald, Nr. 966 koło Solingen, Niemcy.

[18]

Solidne instrumenty muzyczne po najniższych cenach fabrycznych.

◆◆◆◆

◆◆◆◆



Nowość! Nr. 36/10. **Akordeon dęty „Fluta“** z drzewa czarnym papierem skórzanym obciągnięty, z niklowym ustnikiem i lejkiem, 10 kłapek niklowych i klaw. niki. 28 1/2 cm długi, za sztukę **K 3.20**. Za pomocą tego instrument. może każdy, tak młody, jak stary, podług załączonej informacji wygrywać najpiękniejsze pieśni, tance i marsze.



Płytkowe aparaty mówiące (gramofony) oddające naturalnie kawałki muzyczne, deklamacje i t. d. Kompl. z dwustronną płytą i 200 igieł **K 26.—, 30.—**. W lepszym wykonaniu po **K 36.—, 50.—, 80.—**. Płyty głos. 25 cm średnicy, do grania na obydwóch stronach po **K 2.50, 3.50** podług osobnego spisu, który wysyła się na żądanie darmo.



Nr. 32. **„Kolumbia“ gitarowa cytra** bez nauki zaraz do grania, wielk. 49×35 cm, 41 strun, 5 grup akord., z 12 nutami do podkładania, szkołą i wszelkimi przyborami **K 10.80**. Nr. 32 1/2. Mandol. cytra gitarowa dokładnie jak Nr. 32, jednak z 62 strunami, struny leżą podwójnie ułożone jak na mandolinie **K 14.—**. Podkładalne nuty, za sztukę **12 h**, z tekstem **24 h**.



Nr. 2/B. **Pierwszorz. precyz. akordeon**, 10 klaw., 20 la. stalow. bronzow. głosów, 2 basy, trąbkowy ustnik i głośny rozber. do wzmacniania i uszlachetniania głosu, z piękną palisandrową skrzynką, cała długość 29 cm, w pięknym kartonie **K 8.20**.

Najbogatszy wybór wszelkiego rodzaju instrum. muzycznych znajduję się w moim katalogu głównym.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką c. i k. nadwornym dostawcą

JAN KONRAD, dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brux Nr. 118 (Czechy).

Główny ilustrowany cennik z przeszło 4000 rycinami przesyła się na żądanie każdemu darmo i oplacono. [28]

Od głowy aż do nóg

jeżeli was co boli, używajcie

Fellera wonnego fluidu roślinnego i pigułek z marką

„Elsa-fluid“ i
„Elsa-pigułki“.

[43]

Jest zbyt cieżnym, te bóle uśmierzające, uleczenie przynoszące, przyjemnie działające własności tychże prawdziwych Fellera Elsa-preparatów dopiero wyliczać, gdyż tak, jak my sami, od wielu lat tysiące naszych czytelników się przekonało, że prawie jeszcze nie istnieje lepszy środek ludowy i domowy i żaden z tych wielu naśladownictw i — jak się mówi — »podobnych środków«, nie potrafił tych rzetelnych doświadczonych preparatów doścignąć, ale musi być prawdziwy, a taki dostaniecie u:

E. V. FELLERA,
aptekarza w Stubicy Nr. 333

(Kroacya)

i tak prawdziwego Fellera fluidu 12 małych, 6 podwójnych lub 2 specjalnych flaszek opłacono za 5 koron i Fellera przeczyszczających pigułek 6 pudełek opłacono za 4 korony.

JOHANN JORGO,
zegarmistrz, c. k. zaprzysiężony znawca sądowy. Wysyłka zegarków, biżuterji, przedmiotów srebrnych i złotych do wszystkich krajów. **Wien, III. Rennweg Nr. 75.**

Załadaj Pan darmo i opłatnie mego dużego ceownika zegarków precyzyjnych po cenach fabrycznych, Schafhausen, Lutakt, Zenith, Omega. Pod gwarancją prawdziwe antymagnetyczne zegarki Anker o 15 kamieniach od K 9.— wżwyż. Pracownia zegarków i reperacyi. Do każdego rodzaju zegarków kieszonekowych wprawia się nową sprężynę za 80 halerczy.

Nikłowy Anker-Remontoir K 2.80, prawdziwy Roskopf-Patent K 5.—, specjalnie płaski Remontoir dla kawalerów w stali albo niklu ze znakomitym metalowym cyfrowym tarczkiem K 4.80, tensam z werkiem Anker i metalowym tarczkiem K 5.60, prawdziwy srebrny, cylindrowy, Remontoir K 6.50, zegarek kolejowy, precyzyjny „Doxa“ K 11.50, „Jorgo“ zegarek precyzyjny w najlepszym wykonaniu z 15 prawdziwymi rubinami, prawdziwy srebrny K 27.—, „Jorgo“ zegarek precyzyjny nikłowy K 19.—, Prawdziwy łańcuszek srebrny, męski K 2.—. Dobry budzik nikłowy K 2 20. Oszustwo zupełnie wykluczone. Do każdego kupionego lub naprawionego zegarka dołącza się sumienną gwarancję. **Cennik darmo.**



Przeciw kaszlowi

jest najlepszym środkiem styryjski sok ziołowy K 1.60.

Przeciw kurczowi

żołądka uzdana jest esencya eukalyptusowa K 1.20. [20]

Przeciw gośćcowi

pomaga jak najlepiej dra Wuchty maść K 1.20.

== Każdy chory niech spróbuje ten środek. ==

Premiowane w Paryżu, Londynie, Rzymie i Brukseli.

Apteka „pod Jeleniem“

(HIRSCHEN-APOTHEKE)

w Grazu, Sporgasse 10.

Codzienna przesyłka. — Cennik darmo.

Dobre harmonijki ustne po najtańszych cenach i najstaranniej przegrywane.



Nr. 728/28. Piękna harmonijka tremolo z dzwonekami, z rurkami odgłosów, 28 dziurek, 2 dzwonki, 28 głos., głośy drżące, płyty mosiężne, z silnemi przykrywk. niklowemi, 16 cm długa, w futerałe K 1.50.
Nr. 728/24. Taka sama, ale tylko z 24 głos., 13 1/2 cm długa, płyty cynkowe, w futerałe 1 K.



Nr. 176 1/2. Doskonała tremolo-koncertowa harmonijka z mosiężnemi płytkami 2x32 dziurek, 64 tonów, grająca na 2 strony 17 1/2 cm długa, drzewo pięknie politurowane, wraz z etui K 2.50. Nr. 177 1/2. Ta sama o 2x40 dziurkach, 80 tonach, 19 1/2 cm długa, w etui K 3.—



Nr. 400 28. Piękna trąbka harmonijka z mosiężnemi rurkami-płytami, silne niklowe wieka, 12 cm długa, 14 otworów, 28 głosów, w etui K 2'30.

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Zlecenia poniżej K 2 — załatwione będą tylko za poprzednim nadesianiem należytości z kosztami pocztowemi, zlecenia powyżej K 2 — załatwione będą za zalicz. przez znaną światową firmę:

c. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx, Nr. 118 (Czechy). [29]

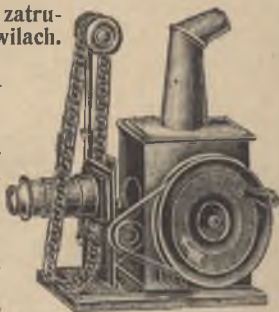
Cennik główny z przeszło 4000 rycin na żądanie gratis und franko.

Pierwszorządne narzędzia do wyrzynania.

Wyrzynanie piłką jest pouczającym i pięknym zatrudnieniem dla młodych i starszych w wolnych chwilach.



Nr. 9307. Pierwszorządne narzędzia do wyrzynania umieszczone na silnym kartonie, z 8 przyrządami i wzorem kompletnie K 3.—. Nr. 9308. Te same, ale z 11 pierwszorzędnymi przyrządami i wzorem K 4.40. Drzewo do wyrzynania, jawór, gruszka, białodrzew albo orzech, zależnie od wielkości K —.25, —.40, —.50, —.85 i wyżej.



Familijny kinematograf

również do użycia jako „latarnia magiczna“, jest 33 cm wysoki, z trój-kolorowymi obrazami paskowymi (filmami) i 6 szklann. obrazami 3 i pół cm szer., naftową lampą, reflektorem i kompletnem objaśnien. na kartonie K 14.—. „Kinematografem“ tym mogą być tak przez młodszych, jak i starszych mile widziane żywe obrazy przedstawione na ścianie Mechanizm jest bardzo prosty i pojedynczy, tak, że każde dziecko może go bardzo łatwo poznać. Największy wybór zabawek w moim głównym katalogu.

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Wysyła za zaliczką znana firma światowa c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 118 (Czechy). Katalog główny z 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko. [32]

Przesyłka wolna od cła! ♦♦ Przesyłka wolna od cła!

500 gatunków harmonijek!

Wolf & Comp., Klingenthal, Sa. Nr. 295

Największy wybór harmonijek wszelkiego rodzaju, spec. Wiedeńskich i Bożeńskich modeli, także chromatycznie strojonych. Prima materyał, nie do zużycia mieszk.



Sprzedaż wszystkich większych instrumentów podług specjalnych wskazówek naszych szanownych odbiorców.

Tysiące dobrowolnie nadesłanych podziękowań.

Naprawa wszelkich instrumentów.

Wielki katalog każdemu darmo.

Dostawca wielu muzyków zawodowych i towarzystw.

[38]

Wielki wybór bandonionów, koncertynów, skrzypiec, cyter, instrumentów dętych, werków muzycznych dobrej jakości i po taniej cenie.



Gwarancya: Zamiana albo pieniądze napowrót. — Przesyłka za powzięciem pocztowem. Własne załatwienie przesyłek w zakładzie.



064 VSII. 3.

F* -2.80

c. k. dostawca i nadw.

S. SPITZER,
fabryka likierów i rumu, kawa, herbata
- - specjalność - -

Cieszyn,
plac Demla 16.

Za 20 kuponów takich
kuponów otrzyma się 1
fłaszke rumu albo też 1
paczkę herbaty gratis.



C. k. dostawca nadworny



S. SPITZER

fabryka likierów, rumu i wielka palarnia kawy i import herbaty.

w Cieszynie (rynek) plac Demla Nr. 16.

1 litr domowego rumu do herbaty, koron 1,50, 1,70, 1,90, 2,30. [48]

1 litr Jamaika-Rum, koron 2,80, 3,20, 4,20, 5,80.

1 litr spirytusu rektyfikowanego, koron 1,10, 1,30, 1,50, 1,70, 1,90, 2,10.

1 flaszka kompoz. rumu 24 halerzy do wyrobu 1 litra rumu.

Kawa mieszana, palona 1 kg koron 3,60, 4.—, 4,40, 4,80, 5,20.

Słodowa kawa, 1 kg koron 1.—, w 10 dkg, 20 dkg, 1/4 i 1/2 kg pakietach.

Kawa figowa z wiankowych fig. koron 96.— za kg w 1/2, 1/4 i 1/8 pakietach.

Herbata, rosyjskie i angielskie mieszaniny 1 kg kor. 5,60, 6.—, 7.—, 8.—, 10.—

12.—, 16.—, do dostania w różnych pakietach i pudełkach blaszanych.

Wszystkich gatunków likierów można dostać detailicznie po cenach hurtownych.

Czy dbasz o zegarek?

Jeśli ten ma być prawdziwie dobry i sprawiać ci co chwilę zamiast przykrości

trwałą radość

radzimy ci zwrócić się do jedynie właściwego źródła, a mianowicie do fabryki szwajcarskich zegarków. By można nabywać zegarki bez kosztów cła po oryginalnych cenach fabrycznych, utrzymuje szwajcarska fabryka zegarków skład fabryczny w Lublanie, skąd dostarcza się zegarka już od K 4.10 w wyż. Wystarczy napisać dokładny swój adres do

H. SUTTNER, Lublana Nr. 530.

Firma ta ma nie tylko własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi (marka fabryczna „IKO“), lecz także główne zastępstwo zegarków „ZENITH“. Darmo i opłatnie otrzyma każdy z czytelników naszych po napisaniu kartki do firmy SUTTNER duży, ozdobny katalog zegarków i wyrobów ze złota i srebra.

Zegarki:

Nr. 410. Nikl. patent. 36 godzin idący, Roskopf z emaliowaną tarczą K 4.10.

Nr. 518. Płaski nikl. cyl. remont. silny werk K 7.50.

Nr. 101. Srebrny remontoir Anker płaski K 11.—.

Łańcuszki:

Nr. 2324. Ameryk. łańcuszek double złoty K 5 50.

Nr. 2323. 14-kar. złoty panc. K 20.—.

Wykonanie doskonałe i trwałe.

Olbrzymi wybór we wspólnym katalogu.

Pierścionki:

Nr. 1049. Męski pierścionek z nowego złota K 3.50.

14-kar. złoty K 7.70.

Nr. 1047. Męski pierścionek z pięknym kamieniem ze złota nowego K 5.—.

14-kar. złoty K 9.—

Nr. 2382. Elegancki damski pierścionek 14-kar. złoto z pięknym kamieniem K 10.—.

Kulczyki:

Nr. 1081. Kulczyki złote na srebrze K 2.40.

14-kar. złoty K 6.70.

Nr. 6. Z pięknymi opalami i patent. zamczkiem z 14-kar. złota K 7.—.

Nr. 8. Podwójne krole K 1.50, 1.80, prawdziwe złote K 3.80.

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Nieodpowiednie wymienia się, lub zwraca się za nie pieniądze. [45]

Szkaplerzyk dla zdrowych i chorych.

Pouczenia, które Czytelnikom naszym dajemy, oparte są na zdobytem doświadczeniu i na stwierdzonych niejednokrotnie wynikach leczniczych. Jakże często potrzebną jest doraźna pomoc, **jeszcze przed przybyciem lekarza** w nieszczęśliwych wypadkach, nagłych zasląbnięciach, lub nieoczekiwanych bólach. Oby wskazówki te w podobnych wypadkach oddały każdemu potrzebne a należyte usługi.

Oparzeliny leczy się mąką, która usuwa ból, jeśli się nią posypie miejsce spalone albo poparzone. Znacznie skuteczniejsze i szybsze jest działanie, jeśli się poparzone miejsce zwilża fluidem Fellera z marką „Elsa-Fluid“, względnie spalenizną leczy mieszaniną 3 części oleju lnianego, lub oliwy stołowej i 1 część fluidu Fellera. W ten sposób zapobiega się równocześnie tworzeniu się pęcherzy.

Duszność. Z rana wypić należy szklankę świeżej wody, wieczorem letnia kąpiel na nogi z wywaru kwiatu siana, a pierś natrzeć fluidem Fellera i kilka razy głęboko odetchnąć przy otwartem oknie.

Biegunkę leczy się przez spożywanie zupy perłowej lub ryżowej, wina tarniowego, kawy dębowej, lub dębowej kory. Polecenia godnem jest również ugotowanie salepu, który nabyć można w każdej aptece za kilka halerzy.

Wymioty uspokajano już niejednokrotnie ugotowaną miętą pieprzową.

Przeziębienia wszelkiego rodzaju, gośćcowe, reumatyczne bole, klucie, postrzał (Hexenschuß), ból gardła, influenza, katar, ból głowy i piersi, łól

oczu, gorączka są stanami chorobowemi, których zaniedbywać nie wolno. Zawszad dochodzą nas słowa najwyższego uznania od wszystkich, którzy w wypadkach podobnych używali przez lekarzy zalecanego i u nas dziś już słynnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Sami przekonaliśmy się, że fluid Fellera usuwa szybko nawet bole zastarzałe, uwalnia flegmę, łagodzi kaszel, uśmierza bole kurczowe, chroni przed katarem i innymi cierpieniami. Czytelnicy nasi postąpią rozsądnie, jeśli w domu zaopatrzą się w ten wypróbowany środek, bo wszak nigdy wiedzieć nie można, kiedy może być potrzebny. Jest on zresztą bardzo tani, gdyż 12 małych, 6 podwójnych, albo 2 specjalne flaszki kosztują tylko K 5 opłatnie; 24 małych, 12 podwójnych, albo 4 specjalne flaszki opłatnie K 8 60. W prawdziwie dobrym wyrobie do nabycia tylko u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 333 (Kroacya).

Odmrożone członki należy silnie natrzeć miękkim śniegiem i natychmiast osuszyć. Dobrze działa również natarcie gliceryną zmieszaną po równej części z żółtkiem.

Nagniotki i zrogowaciałą skórę usuwa się szybko i bezboleśnie przez użycie Fellera plastru na nagniotki,

który już za 1 koronę nabyć można u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 333 (Kroacya). Stamtąd również sprowadzić należy Fellera sztyfcik migrenowy na ból głowy, szum w uszach i neuralgiczne bóleści. Sztuka kosztuje 80 halerzy i wystarcza na bardzo długi czas.

Ukaszania przez owady. Żądła pszczoł, ós, much unieszkodliwia się przez natarcie odnośnego miejsca wspomnianym sztyfcikiem migrenowym, lecz jeszcze jest lepiej tuż po ukłuciu miejsce to natrzeć Fellera fluidem z marką „Elsa-Fluid“, by w ten sposób zapobiedz opuchlinie i przykre mu świerzbowi.

Bole żołądka, obstrukcyja, brak apetytu, skłonność do wymiotów, zgaga, kurcze, ból brzucha, zawroty głowy i inne przykre skutki, wynikłe z nie-normalnego funkcyonowania żołądka i jelit wielu ludziom już zatrwały życie. Baczyc należy, by żołądek nie przeladowywać i utrzymywać go w zdrowym stanie. Skoro zaś występują pewne przypadłości żołądkowe, dobrze jest wiedzieć, jak bardzo powszechnie chwałą od dawna uznane pigułki rumbabarowe Fellera z m. „Elsa-pigulki“, które ułatwiają trawienie, pobudzają apetyt, uśmierniają kurcze i bóleści i regulują wymianę materji. Są zupełnie nieszkodliwe, nie podrażniają jelit, działają łagodnie i pewnie. Skuteczne są również przeciw tyciu! Należy obstalować 6 paczek opłatnie za K 4, albo 12 paczek za K 7'60 u jedyne go wytwórcy E. V. Fellera, aptekarza w Stubicy nr. 333 (Kroacya).

Krwotoki nosa łagodzi się zazwyczaj przez wchłanianie nosem zimnej wody zmieszanej z octem.

Bezsenność jest stałym objawem u ludzi nerwowych na tle przepracowania (nacierania fluidem Fellera są w tym wypadku bardzo zbawienne), częstokroć przyczyną bezsenności jest tak-

że niedokrewność, lub zepsuty żołądek (a wtedy używa się ze skutkiem Fellera pigulek), jako nasenny środek służy często przed spaniem kwaśne jabłko, przechadzka, podczas której głęboko należy oddychać, albo oddychanie głębokie przy otwartem oknie.

Skrofuly, niedokrewność, wysypkę, migdałki u dzieci zwłaszcza, usuwa rybi tran. A najlepszy jest prawdziwy czysty tran z dorsza, który jednakże musi być zawsze świeży. Nabyć go można za 5 koron w 2 dużych fiaskach opłatnie u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 333 (Kroacya).

Ból zębów, który — jak to mówią — może człowieka doprowadzić „do szału“, usuwa się za pomocą fluidu Fellera z m. „Elsa Fluid“ w sposób następujący: Na dziurę w zębie należy włożyć watę przesiąkniętą kilkoma kroplami, w każdym jednak razie należy działać i policzki natrzeć fluidem Fellera. Zapobiedz można bolom zęba, krtani i gardła przez przepłukiwanie mieszaniną wody z fluidem Fellera.

Cudownych środków dzisiaj wszak niema i nie wierzymy w nie zresztą, lecz niemniej zawsze przywiązywać należy wagę do uznanych środków domowych. Takiemi są właśnie wymienione Fellera fluid i Fellera pigułki. Przekonani jesteśmy o wdzięczności wszystkich, którzy tego znakomitego środka domowego spróbują. Że zaś istnieje dużo naśladownictw, należy dobrze zapamiętać adres, pod którym preparaty te w niesfałszowanej jakości dostać można. Rozmyślnie adres ten powtarzamy: E. V. Feller, aptekarz w Stubicy nr. 333 (Kroacya).

W końcu nie chcieliśmy Czytelników naszych zbyt długo nudzić i wierzymy, że tym skaplerzykiem chorym i zdrowym dobrą wyświadczamy przysługę, a kończąc życzymy wszystkim najlepszego zdrowia i wołamy radośnie: Niech żyje rok 1914. [44]

Aparaty do golenia i strzyżenia.



Garnitur do golenia.

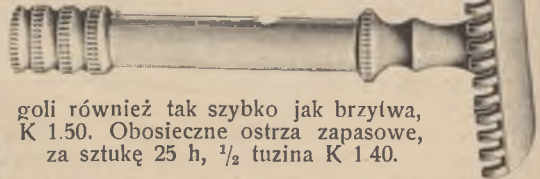
Nr. 8730
w pięknie polerowanej
do zamykania skrzynce
drewnianej, 20 cm dłu-
giej, 15 1/2 cm szerokiej,
6 cm wysokiej, z roz-
kładanem lusterkiem,
zawierający brzytwę
Nr. 8701, z czarno
polerowanym trzon-
kiem, 5/8 szer., 1/4 wyżł.
szlifowana z futerałem,
rzemień do ostrzenia,
pastę, mydlarkę, mydło
i pędzel, kompletny
K 5.—.

Ten sam garnitur, ale
brzytwa z grzebieniem
ochronnym dla nie-
wyćwiczonych K 5.60.

Największy wybór
brzytw, aparatów do
golenia, garniturów do
golenia i toalety, ma-
szynek do strzyżenia,
przyborów i t. d. w głów-
nym cenniku. Bez
ryzyka! Zamiana do-
zwolona albo zwrot
pieniędzy. Wysyłka za
pobranem lub nade-
śłaniem z góry nale-
żytości przez znaną
zdolną firmę

C. i k. nadw.
dostawca

Nr. 8778. **Najtańszy bezpieczny
aparat do golenia**, subtelnie poniklo-
wany, z obosiecznym ostrzem, dla
niewprawnych nader polecenia godny,



goli również tak szybko jak brzytwa,
K 1.50. Obosieczne ostrza zapasowe,
za sztukę 25 h, 1/2 tuzina K 140.

Maszynka do strzyżenia włosów. Nr. 9150. I-szej
jakości z dwoma grzebieniami do zmiany, tnie
przez dwa zęby, bez grzebienia na wysokość 3 mm,
z cieńszym grzebieniem na wysokość
7 mm, z grubszym grzebieniem na
wysokość 10 mm.



Szerokość maszynki
19 zębów 4 1/2 cm,
sztuka z rezerwową
sprężyną i przepisem użycia, tak, że każdy, nawet
zupełnie niewprawny, zaraz strzydz może, K 5.80.

Prima solingenowskie brzytwy z najl. angielsk.
srebrnej stali kute, ręcznie ostrzone, na włos ob-
ciągnięte, gotowe do natychmiastowego użytku.



Każdą brzytwę dostarcza się w etui.

- Nr. 8701, Czarno poler. okładki, 1/4 wkłęsłe ostrzona,
5/8 szer. K 1.70
Nr. 8702, » » » 1/2 wkłęsłe ostrzona,
5/8 szer. K 2.20
Nr. 8703, » » » 3/4 wkłęsłe ostrzona,
5/8 szer. K 2.50
Nr. 8711, » » » 1/1 wkłęsłe ostrzona,
3/8 szer. K 3.60

Najlepsza brzytwa „Graziosa“, p. p. golarzom
nader polecenia godna. Rejestrowana marka, do
nabycia tylko w mojej firmie. Nr. 22. Czarno po-
lerowane okładki, klinga 4/8 szer., 1/4 wkłęsłe ostrz.
K 7.—. Nr. 26. Czarno poler. okładki, klinga 5/8 szer.,
1/2 wkłęsłe ostrzona K 2.90. [31]

JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx
Nr. 118 (Czechy).

Cennik główny z przeszło 4000 rycin wysyłam na żądanie każdemu gratis i franko.

- Broń, amunicja, przybory myśliwskie. -

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pieczęć austriacką. Tylko najlepsza jakość; towary czyszcitko wykonane. Należyte funkcjonowanie pod gwarancją.

Nr. 100 **rewolwer Lefaucheux**, kaliber 7 mm, 6-strzałowy, z nabojami, o sztyfcie zapalającym do naboji Nr. 507, 508, 511 się nadający, *en blanc* wypolerowany z rękojeścią z dżwa orzechowego, z cynglem do składania, za sztukę K 6.80.

Ten sam, kaliber 9 mm, do naboji Nr. 509, 510, 512 się nadający, K 8.80. — Nr. 101. Kaliber 7 mm, jak najsubtelniej poniklowany K 7.80, kaliber 9 mm K 9.80. [33]



Naboje rewolwerowe:

Nr. 507. Lefaucheux,	7 mm z kulą,	25 sztuk . . .	K 1.— . . .	Nr. 509 . . .	9 mm . . .	K 1.20
» 511. »	7 mm ślepe	25 » . . .	K —.90 . . .	» 512 . . .	9 mm . . .	K 1.15
» 508. »	7 mm z śrutem	25 » . . .	K 1.40 . . .	» 510 . . .	9 mm . . .	K 1.60



Lankastrówka dubeltowa na śrut, lufy z lanej stali, czarno bruniowane, łoże na naboje z srebrną wkładką, kaliber 16 mm K 48.—. W lepszym wykonaniu K 62.—, 68.50, 75.—, 88.—. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem albo poprzednią zapłatą przez firmę:

c. i k. dostawca nadworny

JAN KONRAD,

dom wysyłkowy w BRÜX, Nr. 118 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny cennik z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

Prawdziwe turyńskie domki meteorologiczne w zachwycającym wykonaniu :

przepowiadają każdą zmianę powietrza 24—48 godzin naprzód N. 2/W. Ładnie odrobiony daszek, pokryty mchem, termometr i gniazdko szpakowe, ścianki posypane błyszczem, z 2 figurkami 19 cm wysokości, 14 i pół m szerokości K 1.30.

Nr. 3/M. Taki sam z werkiem muzycznym, grającym 1 kawałek K5.20. Nr. 944. **Domek meteorologiczny z zegarem** z drzewa dębowego, dach pokryty mchem, przednia strona z termometrem i ozdobieniem gałązkowym, z dobrze idącym zegarem o cyferblacie z kości słoniowej, 2 figurkami, skoro wyjdzie kobieta, będzie pogoda, wyjdzie natomiast mężczyzna będzie słońce. 25 cm wysokości, 19 cm szerokości, elegancko wykończony K 7.40. Nr. 944½. Taki sam z werkiem muzycznym, 1 kawałek grającym K 11.50. Wielki wybór zachwycających domków meteorologicznych w moim głównym cenniku.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za poprzednią zapłatą albo pobraniem należności przez uznaną zdolną firmę światową



JAN KONRAD c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 118 (Czechy). Główny cennik z przeszło 4000 odbitek na życzenie darmo i oplatnie. (37)

TO CZYTAJCIE!

Świerzbienie ciała, szpecące wysypki, strup, wilgotne, suche i łuszczące się liszaje, sączące rany, popękany naskórek, wysypkę skórą, łupież, pocenie się rąk, nóg i pod pachami, niemiły odór nóg, rany ud, hemoroidy i t. d. usuwa **bezwzględnie i pewnie już po krótkim użyciu**

Maść na liszaje,

[40]

którą można tylko u nas otrzymać. — Leczy po dłuższym użyciu także czerwonosć nosa, rany na nosie i w nim i każdą ranę spowodowaną przez odmrożenie i świerzbienie.

Niedoścignione zalety tej maści są:

- { Zdumiewająco szybka ulga i leczenie.
- { Najlepszy i najtańszy środek przeciw wszelkim cierpieniom naskórnym.
- { Zupełnie nieszkodliwa, niezrównany środek domowy.
- { Zabliźnia naskórek dopiero wtedy, gdy wszelką nieczystość usunął.

Wielki stoik prawdziwej maści na liszaje wraz z przepisem użycia, z opakowaniem i opłconą przesyłką kosztuje K 5.—, dwa stoiki K 9.—, trzy stoiki K 12.50 w

Aptece „Hunnia“, Budapeszt, Elisabethring 56. Centrala 128.

Jan Daróczy z Szurdok pisze: Pańska maść na liszaje wyleczyła u mnie 29-letnie świerzbienie naskórne i hemoroidy. Dla dobra cierpiących bliźnich upoważniam Pana do ogłoszenia tego listu. Równocześnie proszę Pana posłać dla mojego szwagra 3 stoiki za pobraniem pocztowym, i t. d

Macie boleści w żołądku?

Wiedzie, jak szkodliwy wpływ wywiera to na ludzki organizm, jeżeli dręczy Was zię trawienie, brak apetytu, ból głowy? W celu usunięcia tych i z nimi połączonych boleści i słabości powinien być przez lekarzy polecony i znany dostateczny środek domowy

KRYSTALICZNA SÓL ŻOŁĄDKOWA

król wszelkich środków domowych, zawsze w zapasie. — Porcja wystarczająca na kilka tygodni kosztuje franko K 4.25, 3 porcje (dostateczne na kilka miesięcy) K 10. —

Polecamy także szan. P. T. Publiczności niezrównanie skutkujący, przez miliony rodzin stale używany środek domowy

Sándor-balsam.

Lepszy niż wszystkie wódki francuskie. Działa zadziwiająco przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, febrze, kurezom i innym cierpieniom. Pocztą 6 flaszek K 3.60 franko.

Najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym są:

pastylki Szabados Kolecithin

które polecane bywają także przez słynnych na całym świecie lekarzy do wzmacniania ciała i nerwów, przeciw bezsenności, rekonwalesc. i t. d.

Cena: 1 pudełko (40 pastylek) K 5.—.

Przesyłka pocztą tak powyższych specjalów jakoteż i wszelkich środków leczniczych codziennie przez

Apteke „HUNNIA“, Budapeszt, Elisabethring 56. Centrala 128.

We własnym interesie

zażądacie, powołując się na ten kalendarz, a otrzymacie

darmo i franko

w tej sławnej aptece właśnie wydaną książeczkę

„Skarbiec domowy“ (HAUSSCHATZ)

która jest dla każdego pożyteczną i interesującą.

Thermator flaszka izolująca



utrzymuje wrząco wlane płyny 24 godzin gorące, albo zimno wlane napoje kilka dni świeżymi. Flaszka jest każdego czasu do użycia i nie trzeba jej wprawdzie parować. Niezbędna w każdym gospodarstwie domowym, dla rolników, urzędników, niemowląt i t. d. Ceny: $\frac{1}{4}$ l K 4.—, $\frac{1}{2}$ l K 5.—, $\frac{3}{4}$ l K 6.50, 1 l K 8.—.

Cennik darmo i oplatnie.

Karol Walter, Wiedeń XVI. Grundsteingasse 6.

Spróbujcie

wyrabiać rum i likiery dla własnego użytku z uznanych najlepszych

Ekstraktów Hero

a będziecie bardzo zadowoleni. 1 flaszeczkę, wystarczającą na 3 litry ff rumu albo 3 litry likieru, jako to: Alasz, Altvater, ziołowy alpejski, poncz, waniliowy i t. d. wraz z opisem użycia K 1.—, 3 flaszeczki K 2.40, 6 flaszeczek K 6.—, wszędzie oplatnie za poprzednim nadesłaniem pieniędzy wysyła **laboratorium L. Antscherl, Tučap** w Czechach.

Tylko K 4.85 zegarek, łańcuszek i zapalniczka z 6 kamykami do zapalania.



Śliczny zegarek męski remontoar, z fantaz. srebra, dobre i bogato rytowane koperty z dobrzyn werkiem kotw., dokładnie idący z 3-letnią piśmienną gwarancją z eleganckim ameryk. kawalerskim łańcuszkiem ze złota-double jakoteż zapalniczka kieszonkowa niklowa z 6 rezerwowymi kamykami na jeden rok. Wszystkie razem za powzięciem poczt. za tylko K 4.85. Przy obstalowaniu 6 garniturów jeden garnitur darmo. Dom wysyłkowy zegarów **Schaechter Leopold, Wiedeń, K-XVI 2, Lerchenfelder-gürtel 5.** Zamiana albo zwrot pieniędzy.

Przeciw reumatyzmowi, ischias, gośćcowi i wszelkim zewnętrznym boleściom poleca się nowo wynalezione bole kojące wcieranie

Linimentum Gaulthieae compositum z ochronną marką

„Nerwol“

chemika dra Jul. Franzosa w Tarnopolu [47] (Galicya).

Cena za flakon 80 halerzy.

10 flakonów K 8.— z opakowaniem i franko. Tysiące podziękowań! Do otrzymania w każdej aptece, gdzie niema, wprost u wytwórcy

dra Juliusza Franzosa,

aptekarza i chemika, Tarnopol Nr. 444 A.

Oszczędzicie dużo pie-

niedzy na kąpiele i różne bezwartościowe chemikaly, jeżeli użycie przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, reumatycznym bolom głowy i zębów:

„ANTIREUMATIN“

znakomite, z ziół lekarskich sporządzone nacieranie. Mnóstwo podziękowań! stoł do usług. Antireumatin wysyła codziennie jedyny wytwórca **Mag. farm. E. Valek, aptekarz, Weißkirchlitz obok Teplitz-Schönau, Czechy.** Mała flaszka K 1.30, wielka flaszka K 2.40. Przesyłka za powzięciem albo poprzednim nadesłaniem należytości. Prawdziwie tylko z marką ochronną „Św. Walenty“. Prawnie strzeżone.

Za koron 4.50

posyłam każdemu w celu zaprowadzenia podług tej ryiny kunsztownie wykonaną stare złoto imitującą puszkę z najlepszej blachy, napełnioną moją znakomitą kawą żytnią, ważącą 5 kilogramów, oplatnie do wszystkich miejsc — pocztowych. —



Józef Herrmann,
Ketzelsdorf a. E.

O bohaterskich czynach

słyszyni bardzo często, które matki wykonują, jeśli dziecko w niebezpieczeństwie się znajduje. Zwykle matka dziecię nad swoje życie kocha i dlatego zmartwienie matki łatwo pojąć można, jeśli jej dziecko wątłe, blade i bezsilne jest, słabo się rozwija i żadnego apetytu nie ma. Każdy z naszych czytelników powinien uwagę takiej matki na Fellera prawdziwy dorszowy tran wątrobiany i na syrup zagoryański zwrócić. Preparaty te dorośli i dzieci bardzo chętnie zażywają. Feller dorszowy tran wątrobiany jest bez smaku i zapachu, a więc nie smakuje tak obrzydliwie jak inny tran wątrobiany, on odżywia i wzmacnia, zyska się na wadze, dostaje zdrowego apetytu i jest dla skrofulicznych, wątlých i niedokrewných dzieci jakoteż i dla dorosłych niezbędnym środkiem posilającym. Karmiącym matkom przysparza obficie mleka i świeżých sił. Na kaszel, chrypkę, ból w pierśsiach, kłócie w plecach, utrudniony oddech i na ból w gardle używajcie prawdziwego soku zagoryańskiego, który rozpuszcza flegmę, uśmierza bole, na płuca i na narzędzia oddechowe bardzo dobrze działa i cały ludzki organizm wzmacnia. Tych przez lekarzy zalecanych preparatów wysyła aptekarz E. V. Feller, Stubica nr. 333 (Kroacya) 2 flaszki za 5 kor. franko. i należy w zamówieniu zawsze imię żądanego preparatu podać.

Cieżką pracę

ma nasz żołądek do wykonania, ponieważ wszystko strawić musi, co my często źle zgotowali i źle żując zjedli. Nic dziwnego więc, że żołądek nasz często dalej nie może i trudności nam sprawia. Dobrze jest wtenczas Feller silną szwedzką tynkturę (Tinctura svedica) zwaną także esencją życia lub balsamem, w domu mieć ponieważ ona żołądek znowu do porządku doprowadza, działa czyszcząco i bole kojąco, uśmierza kureze, wzmacnia i poprawia krew. Tego doświadczonego regulatora żołądka wysyła aptekarz E. V. Feller, Stubica nr. 333 (Kroacya) 3 nader dużých flaszek za 5 koron franko, 12 małych flaszek za 3 korony franko.

Strach

[42]

i wstręt jak ich wzbudzają owady, pluskwy, pchły, wszy, muchy, szwabys, karakony, mole i inne robactwo, jest zupełnie na miejscu, ponieważ muchy choroby szerzą, lażąc po śmieciach a potem na nasze potrawy siadają, mole, korakony, szwabys i liszki wyrządzają szkodę w domu, pluskwy, pchły i wszy dokuczają ludziom i zwierzętom. Całe to robactwo w mieszkanu, kuchni, stajni i w ogrodzie niszczy natychmiast i pewnie Feller prawdziwy proszek na owady „Elsa“, który wszystkie inne środki na owady prześciga. 5 olbrzymich puszek 5 koron, 1 puszka jako dopakowanie 1 kor. Jedynie prawdziwy wysyła aptekarz E. V. Feller Stubica nr. 333 (Kroacya).

Roztropność kobiety

poznaje się po jej piękności, ponieważ mądra kobieta zawsze czerstwo i pięknie wygląda. Po największej części kobiety wiedzą, jaki wpływ piękność wywiera, dlatego też Feller pomada „Elsa“ do twarzy bardzo jest ulubioną. Czyści bowiem twarz, nadaje jej różową cerę, czyni ją delikatną i miękką, usuwa piegi itp. a 2 słoiki kosztują tylko 5 koron franko. Tak samo bardzo dobre usługi oddaje w pielęgnowaniu piękności Feller mydło liliowo-mleczne (1 kor.) i Feller mydło boraksowe (80 hal.), których się równocześnie używa. Wspaniały wzrost włosów przysparza się Feller słynną i prawdziwą pomadą tanochinową „Elsa“ do porostu włosów. Odświeża ona i wzmacnia cebulki włosów, włosy bujnie wyrastają, powstają gębkimi, pomada tanochinowa zapobiega tworzeniu się łupieży i kosztuje słoik Nr. I. K 1.60, silniejsza Nr. II. K 3.— Kogo głowa boli, albo kto cierpi na migrenę itp., używa Feller chłodzącego i ból uśmierzającego sztyftu migrenowego, którego bardzo długo używać można a kosztuje tylko 80 halerzy. Równocześnie jest ulubionym środkiem przeciw bolowi oczu, migotaniu przed oczyma itp. Feller woda do ócz za K 1.—, która oczy wzmacnia i chroni przed zapaleniem. Jedynie prawdziwe i wypróbowane te preparaty wysyła aptekarz E. V. Feller, Stubica nr. 333 (Kroacya).

Dobra tania portmonetka



Nr. 7202. Z jednego kawałka silnej gładkiej skóry z 4-ma przegródkami, biletówką i 3-ma zameczkami, 9 cm dłg., 6 cm szer. K 1.20. Lepsze portmonetki po K 1.80, 2.—, 2.50 i wyżej na składzie. — Największy wybór wszelkiego rodzaju wyrobów skórzanych w moim głównym katalogu. Rzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za nadesłaniem należności przy dołączeniu 20 h na opłatę porta:

Jan Konrad, c. i k. dostawca nadworny

dom wysyłkowy w BrUX Nr. 118 (Czechy).
Cennik główny z 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko. [30]

PIĘKNĄ OZDOBĄ

każdego pokoju jest mój imitacyjny smyrneński DYWAN ścienny.



Nr. 2097. I. jakości, na obu stronach jednakowe, w rozmaitych deseniach, jak: sarnia rodzina, tygrys, lis, łabędź, gnóm, lew, pies, 2 papugi, wykonane w pięknych kolorach, około 100 cm szer. około 200 cm dłg., sztuka tylko K 5.60.
Nr. 2098. Tensam z sarną, jeleniem, lwem lub psem leżącym, 90 cm szer. około 180 cm długi tylko K 4.80.

Największy wybór garniturów na łóżka i stoly, kołder flanelowych, włóczkowych w moim głównym cenniku. Rzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczeniem lub zapłatą z góry

c. i k. nadw. dostawca **JAN KONRAD**,
Dom wysyłkowy w BrUX Nr. 118, Czechy.
Cennik główny z 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko. [34]

FAJKI.

Nr. 8008. Piękna fajka rogowa z ciemno nakrapianą główką drewnianą, wykładaną i kuta metalem, co zapobiega pęcznieniu, z rogowym cybuchem, długą rogową trestką, rogowym odlewaczem i piętką, długości 24 cm K 1.90. [35]

Rzyzka niema!
Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką znana zdolna firma światowa

c. i k. dostawca nadworny

Jan Konrad

dom wysyłkowy

w BRUX Nr. 118

(Czechy).

Główny katalog z przeszło 4000 rycinami na żądanie gratis i franko.



Prawdziwe tyrolskie krzyże drewniane z malowanym z drzewa odrobionym korpusem.



Nr. 9716. Gładki czarny krzyż drewniany z pomalowanym, rzeźbionym z drzewa Chrystusem, 28 cm długi K 1.—.

Nr. 9717. Ten sam, do stania, z postamentem, 28 cm długi K 1.20, 31 cm długi K 1.40, 46 cm długi K 2.60

Nr. 9718. Brunatno paskowany krzyż drewniany z misternie wykończonym i pięknie pomalowanym drewnianym Chrystusem, 37 cm długi K 3.80, 49 cm długi K 5.40.
Nr. 9719. Ten sam do stania, postament z trupią głową i węzłem ozdobiony, 39 cm długi K 5.20, 45 cm długi K 7.20.

Bez rzyzka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem z góry należności

przez firmę: c. i k. dostawca nadworny

Jan Konrad

dom wysyłkowy w BRUX Nr. 118, Czechy.

Obficie ilustrowany cennik główny z przeszło 4000 rycin darmo i opłatnie. [36]



Meyer & Raschka

dawniej nadworna księgarnia Prochaski

plac Demla Nr. 6 W CIESZYNIE wielkie podsienie

(51)

polecają

Kancyonał czyli Śpiewnik dla chrześcijan ewangelickich.

Wydanie nowym albo starym drukiem. Oprawione w okładkach z imitacji bawołowego rogu, skóry szagrenowej i skóry czarnej po cenach od 4 do 9 Koron.

Na weselne i inne podarunki nadają się szczególnie właśnie gotowe nowe oprawy z celluloidu białego i czarnego, z bogato pozłacanym wyciskiem i złotym krzyżem, zaokrąglonymi rogami i zamknięciem. Cena 9 Koron.

Te oprawy nie egzystują dotychczas w tak pięknym wykonaniu po tak niskiej cenie.

Pieśni dla uczniów ewangelickich, wyjęte z **Kancyonału**, czyli Śpiewnika dla chrześcijan ewangelickich. W płótnie oprawne 80 halerzy.

Modlitewnik czyli **zbiór modlitw** do nabożeństwa domowego i kościelnego dla chrześcijan ewangelickich. Ułożył ks. Jerzy Heczko. Wydanie drugie. W płótnie oprawny 2 Korony.

Postyla albo **wykłady ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych**. Napisana przez ks. Grzegorza z Żarnowca. Do potrzeb dzisiejszych chrześcijan ewangelików na jasną wystawioną przez ks. Superintendenta Dra Teodora Haase.

Oprawiona w skórze 7 K.

Kazania Mikołaja Reja. Zestawił i wydał Superint. Dr. Teodor Haase. Oprawione w skórze po niższej cenie. Zamiast K 6.70, tylko 4 K.

EPILEPSYA I JEJ LECZENIE.

Liczba środków zachwalanych przeciw epilepsji jest legionem. Ci, którzy obarczeni są tą ciężką chorobą, muszą być podwójnie ostrożni, aby się ustrzedz przed bolesnym złudzeniem. Tylko naukowo i praktycznie wypróbowana **metoda leczenia** może przynieść pomoc w tej strasznej chorobie. Jako taka ma powszechne uznanie i w kołach lekarskich metoda leczenia znanego Budapeszteńskiego specjalisty dra Aleksandra B. Szabo, bo nie leczy on mało wartającymi środkami o wątpliwej skuteczności, lecz jego leczenie jest zupełnie indywidualnem podług symptomów i przebiegu, wieku i płci chorego. Przez to specjalne postępowanie uzyskuje dr. Szabo gruntowne i trwałe skutki. Potrzebującym pomocy udziela zakład ordynacyjny specjalisty dra Aleksandra B. Szabo (Budapeszt V., Große Kronengasse 18) **bezpłatnie** wyjaśnien. [41]



C. i k. nadworny fotograf

Henr. Jandaurek

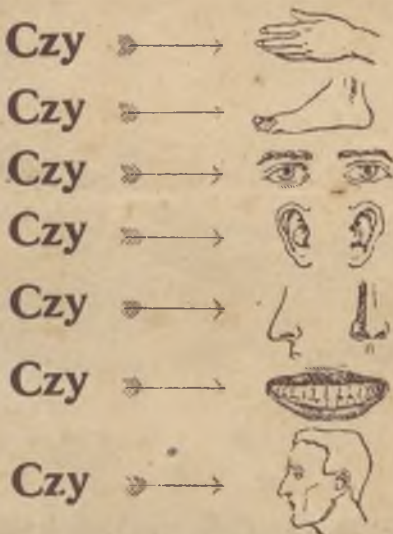
arcyks. dostawca kameralny arcyksięcia

:: :: :: :: :: EUGENIUSZA :: :: :: :: ::

Cieszyn, ul. Stefanii 1. 60 (w własnym domu).

Poleca się do **zjęć wszelkiego rodzaju**, szczególnie **grup familijnych, powiększeń, zdjęcia dzieci**, w znanem doskonałem i eleganckiem wykonaniu.

(49)



was boli, albo czy nabawiliście się czegoś od przeciągu albo zaziębienia przeciw podagrycznym, reumatycznym i wielu innym bolom, pomagają wam, to wierzyć nam możecie, ponieważ my się o tem sami przekonali, prawdziwy Feller fluid z marką „Elsafluid“, który uśmierza bole, goi, ułatwia wyrzut flegmy i zawsze ulgę przynosi. Nabyć go można w 12 małych, 6 podwójnych albo 2 specjalnych flaszkach za 5 koron franko, 24 małych, 12 podwójnych, albo 4 specjalnych flaszkach za 8 koron 60 halerzy franko, jeśli się wprost od wytwórcy sprowadza adresując E. V. Feller, aptekarz w Stubicy nr. 333 [Kroacya].

[3]

Jak gdybyście z ciężkiej choroby nagle wyzdrowieli

takie uczucie macie po działaniu Feller rhabarbarowych pigułek z marką „Elsapigułki“, jeśli takowych przy obstrukcyi i rozmaitych innych niedyspozycjach żołądka i jelit raz używacie. Wkrótce znika nieprzyjemne uczucie i będziecie ich w domu w zapasie trzymać, tak samo jak my i wiele tysięcy ludzi prawdziwe Feller preparaty na pogotowiu mają jako prawdziwego

przyjaciela swojej rodziny.

Feller pigułki kosztują 6 pudełek 4 korony franko, 12 pudełek 7 koron
 zy. Obydwa tylko prawdziwe preparaty zamawia się u wytwórcy

FELLER, aptekarz w Stubicy nr. 333 [Kroacya].



Polsko-czeska, chrześcijańska firma

KARESZ I STOCKI

BREMEN, Bahnhofstraße Nr. 29

przeprawia pasażerów do

A M E R Y K I

i do wszystkich innych zamorskich krajów po bardzo niskich cenach, bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się. **Doskonały, zdrowy wikt. — Rzetelna, uprzejma usługa.**

Podróż Oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

*Kaiser Wilhelm II., Kaiser Wilhelm der Grosse,
Kronprinz Wilhelm, Kronprinzessin Cecilie.*

Firma KARESZ i STOCKI w BREMEN

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie i bezpłatnie służy dokładnymi pouczeniami, na żądanie wysyła mapy i opisy Ameryki, a przedewszystkiem udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne. [19]

Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadek 20 koron na adres **Karesz i Stocki, Bremen**. Zadek ten policza się zawsze przy płaceniu za kartę okrętową. Po odesłaniu zadatku otrzyma każdy ważną kartę okrętową wraz z dokładnym pouczeniem do podróży do Bremen i wszystko inne co potrzebne.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

C. i k. wydawca i drukarnia Karola Prochaski w Gieszyńcu.



ZBIORY
S. ZAHRADNIKA